

Wieści znad Orzyca

Nr 4(72)

ISSN 2080-024X

kwiecień 2013 rok

egzemplarz bezpłatny

www.tpz.k.pl

www.naszkranosielc.tpz.k.pl



Wprowadzenie

Patrząc teraz na wszechobecną zieleń i zwykłą temperaturę, trudno dociec, czy jeszcze niedawno narzekaliśmy bardziej na zawirowania zimy, czy na opieszałość wiosny. Nie wnikając w szczegóły *szklanki w połowie pełnej, bądź w połowie pustej*, delectujmy się tą najpiękniejszą z pór roku. Opiewali ją - i tak czynić będą - wszyscy, bez wyjątku - mistrzowie pióra, pędzla i batuty, i lud prosty. Bo, jak w piosence, wiosną: *cieplejszy wieje wiatr, znów nam ubyło lat...*

I w takim oto sielskim nastroju oddajemy do Państwa rąk 72. numer *Wieści znad Orzyca*. A w nim dziesiątki sprawdzonych informacji, o tyle istotnych, bo naszych, tutejszych, swoich. O nas samych, o naszej miejscowości, szkole, parafii, gminie, o sąsiadach, znajomych, rodzinie, o uczniach i ich osiągnięciach. Informacji pisanych nie tylko przysłowiowym piórem, ale i sercem. Tak, sercem. Tuż obok znajdujemy potwierdzenie tej tezy, czyli relację z konkursu literackiego *Kto Ty jesteś?*

Wczytując się w treść wierszy i esejów o tematyce patriotycznej, możemy śmiało powtórzyć za Janem Kochanowskim: *Serce rośnie, patrząc na te czasy*. Czy mogłoby być inaczej po lekturze poniższego wiersza Sandry Czaplickiej?

Kocham Polskę

Każdy Polak o tym wie,
za co Polskę kochać chce.
Za kukułkę, która kuka
i dzięcioła, który stuka.
Za rechot żaby i klekot bociana,
których koncert trwa z rana.
Za zielonego pasikonika
co w trawie pomyka.
Za przykryte śniegiem połoniny,
za czerwien korali jarzębiny,
za przelotne białe ptaki,
za pąsowe polne maki,
za grzywy fal Bałtyku,
za bambino na patyku,
za wiosną całą w kwiatach,
za piękne barwy lata,
za jesień z deszczem i burzami
za zimową sanne z dzwoneczkami.



Podpisując się oburącz pod jego treścią, możemy niebawem potwierdzić również swój patriotyzm - 2 maja przypada Dzień Flagi RP, a nazajutrz Święto Narodowe Trzeciego Maja. Wyeksponujmy w godnych miejscach barwy narodowe, czyli najzwyklejniej:

WYWIEŚMY FLAGI!

Redakcja

Kto ty jesteś? - konkurs literacki

29 stycznia 2013 r. przypadła setna rocznica śmierci Władysława Bełzy, autora m.in. tomiku wierszy pt. „Katechizm polskiego dziecka”. Ta licząca kilkanaście stron książeczka stała się nie tylko prawdziwym przebojem wydawniczym w ówczesnym czasie, ale jak się okazało na przestrzeni lat, zdobyła wielką popularność. Najbardziej popularnym wiersz z tego tomiku jest wiersz pt. *„Wyznanie wiary dziecięcia polskiego”*, rozpoczynający się od słów:

brano i nagrodzono najlepsze w czterech kategoriach (nazwa miejscowości przy nazwisku ucznia odnosi się do siedziby jego szkoły):

- w kat. szkół podstawowych:

I miejsce ex aequo Sandra Czaplicka z Krasnosielca - wiersz: „Kocham Polskę” oraz Daria Kruk z Drąždżewa - esej: „Mój mały patriotyzm”

II miejsce - Sylwia Kowalczyk z Drąždżewa - wiersz: „Czym jest Polska”



- Kto ty jesteś?
- Polak mały.
- Jaki znak twój?
- Orzeł biały...

Rocznica śmierci poety stała się inspiracją do tego, by przyjrzeć się głębiej i odpowiedzieć sobie na pytanie: Kim ja jestem? Jakie znaczenie dla współczesnego człowieka - dla mnie - mają pojęcia: ojczyzna, naród, kultura, historia, język.

Do konkursu literackiego ogłoszonego przez GOK w Krasnosielcu pt. „Kto ty jesteś?” zgłosiło się 52 uczestników głównie z terenu Gminy Krasnosielc, ale również z Karniewa i Makowa Mazowieckiego. Nadesłane prace opatrzone były godłami-pseudonimami. Komisja konkursowa w składzie: Krystyna Artemiuk, Krystyna Wierzbicka-Rybacka i Beata Bębenkowska wczytywały się w nadesłane prace z wielkim zaangażowaniem. Spośród wielości prac wy-

III miejsce - Sandra Klik z Drąždżewa - wiersz:

„Ojczyźnie”

Wyróżnienia: Szymon Jeziorek z Drąždżewa oraz Natalia Klik i Dawid Domański - oboje z Krasnosielca

- w kat. szkół gimnazjalnych:

I miejsce - Aleksandra Rzewnicka z Karniewa (esej)

II miejsce - Justyna Olkowska z Krasnosielca (esej)

III miejsce - Klaudia Rzewnicka z Karniewa (esej)

Wyróżnienie: Aleksandra Kołodziejczyk z Krasnosielca

- w kat. szkół średnich: wyróżnienie: Kamila Żebrowska z Krasnosielca

- w kat. dorosłych:

I miejsce - Tadeusz Kruk z Drąždżewa Małego - wiersz „Patriotyzm to...”

II miejsce - Anna Skonieczna z Karniewa - esej: „Kto Ty jesteś?”

Nazwiska autorów oraz nagrodzone teksty są umieszczone również w protokole na naszej stronie internetowej. Nagrody rzeczowe dla autorów najlepszych prac zostały ufundowane przez organizatora, tj. Gminny Ośrodek Kultury w Krasnosielcu.

Uroczystość wręczenia nagród odbyła się 15 kwietnia br. w Urzędzie Gminy w Krasnosielcu. Po powitaniu przybyłych przez wójta gminy i dyrektor GOK, głos zabrała przewodnicząca komisji konkursowej Krystyna Arte-

miuk. Profesjonalnie podsumowała konkurs, odnosząc się do nagrodzonych i wyróżnionych prac. Następnie wręczono dyplomy i nagrody książkowe laureatom konkursu i opiekunom.

Podsumowując konkurs, organizatorzy i uczestnicy mieli podobne zdanie, że należy propagować tego typu konkursy w przyszłości. A więc, do zobaczenia na kolejnym konkursie...

Beata Heromińska

Od redakcji: Gratulujemy pani Beacie Heromińskiej - dyrektor GOK-u wspaniałego pomysłu na rozbudzenie w społeczeństwie poczucia patriotyzmu. O trafności przedsięwzięcia świadczy liczba uczestników i wysoki kunszt literacki nadesłanych na konkurs utworów.

V Konkurs Wiedzy o Ziemi Krasnosielckiej

Z historią za pan brat

W czwartkowe przedpołudnie 18 kwietnia odbył się V Konkurs Wiedzy o Ziemi Krasnosielckiej z powiatem makowskim w tle". Do konkursu zorganizowanego z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej przy współpracy dyrektorów miejscowych szkół ponadpodstawowych, przystąpiło 66 uczniów (37 gimnazjalistów i 29 ze szkół średnich, w tym jeden z gminy Chorzele). Cztery poprzednie edycje przeprowadzono w następujących, nieregularnych terminach:

- I - w roku szkolnym 2008/09 - 26.03.2009;
- II - 2009/10 - 18.12.2009;
- III - 2010/11 - 16.06.2011;
- IV 2011/12 - 29.03.2012.



Tegoroczny Konkurs odbył się w formie pisemnej, jednocześnie w obu krasnosielckich zespołach szkół, przy życzliwym wsparciu i pomocy ze strony obu dyrekcji i nauczycieli zainteresowanych tematem. Uczestnicy zmierzali się z testami autorstwa Tadeusza Kruka, liczącymi po 35 pytań, o zróżnicowanej skali trudności.

Za komplet poprawnych odpowiedzi można było uzyskać łącznie 45 punktów. Zdobywcy miejsc premiowanych znacznie się do tej granicy zbliżyli, co potwierdzają poniższe wyniki. W grupie gimnazjalistów: I miejsce - Aleksandra Rykaczewska, kl. II a (38 pkt.), II - Aleksandra Wilkowska, kl. III a (37), III ex aequo - Radosław Łada, kl. III a i Kamil Brach, kl. II c (po 36), IV - Ewa Heromińska - kl. III a (35), V - Patrycja Śladowska, kl. I c, Sylwia Mierzejewska, kl. III c, Olga Grabowska, kl. II a, Aleksandra Bastek, kl. II a, Aleksandra Stancel, kl. III a i Natalia Zadrozna, kl. III d - wszystkie po 34 pkt.

W grupie ponadgimnazjalnej: I miejsce - Artur Grabowski, kl. I LO (36 pkt.), II - Joanna Zega, kl. I LO (35), III ex aequo - Monika Szczepańska, kl. I LO, Kamila Żebrowska, kl. I TA i Agnieszka Różacka, kl. II LO (po 33), IV - Dorota Zduniak, kl. II LO (32), V ex aequo - Anna Ryfa, kl. II TA, Anna Tomaszewska, kl. II LO i Wojciech Brejnak, kl. I LO - po 31 pkt.

Prace konkursowe oceniło jury w składzie:

- szkoły średnie: Anna Drejko i Sławomir Rutkowski,
- gimnazjum: Barbara Płoska, Agnieszka Radomska, Mirosław Chodkowski, Tadeusz Kruk.

Zgodnym zdaniem komisji konkursowej i samych uczestników był to sprawdzian ciekawy, aczkolwiek trudny. Mimo to młodzi sympatycy i miłośnicy lokalnej historii poradzili sobie całkiem nieźle. A przecież podczas przygotowań musieli przebrnąć przez setki informacji zawartych na łamach Krasnosielckich Zeszytów Historycznych, *Wieści znad Orzyca* i w innych źródłach. Na pewno było warto.

Na podkreślenie zasługuje również rosnąca z roku na rok liczba uczestników. A swoją ciekawostką tegorocznej edycji jest udział Arkadiusza Szumowskiego, ucznia technikum w Baranowie, mieszkańca gminy Chorzele, zafascynowanego historią regionu. Uplasował się na 7. pozycji.

Na podkreślenie zasługuje również rosnąca z roku na rok liczba uczestników (od 35 w I edycji, do 66 w obecnej). A swoją ciekawostką tegorocznej edycji jest udział Arkadiusza Szumowskiego, ucznia technikum w Baranowie, mieszkańca gminy Chorzele, zafascynowanego historią regionu. Uplasował się na 7. pozycji.

Standardowo kolejnym etapem konkursu będzie wyjazd najlepszych uczestników na bezpłatną wycieczkę. Tym razem planujemy odwiedzić Płock oraz Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu z obowiązkową, oczywiście, wizytą w naszym starym, drewnianym, drądzewskim kościółku. Drugi rok z rzędu za wynajęcie autokaru dla uczestników zapłaci za zgodą Pana wójta budżet gminy, Starostwo przekazało natomiast 4 egz. publikacji „Ocalić od zapomnienia” z przeznaczeniem na nagrody.

Marzy nam się poszerzenie formuły Konkursu o wersję dla dorosłych. Byłaby przeprowadzona wg formuły zbliżonej do teleturnieju „Jeden z dziesięciu”. Już teraz zatem zachęcamy młodzież i dorosłych do lektury Krasnosielckich Zeszytów Historycznych, by skosztować w przyszłym roku emocji w kolejnej edycji Konkursu.

Tadeusz Kruk, Sławomir Rutkowski

Lp.	Nazwisko i imię	klasa	Liczba uzyskanych punktów w teście	Lokata
1	Rykaczewska Aleksandra	II a Gimn.	38	I
2	Wilkowska Aleksandra	III a Gimn.	37	II
3	Brach Kamil	II c Gimn.	36	III
4	Grabowski Artur	I LO	36	III
5	Łada Radosław	III a Gimn.	36	III
6	Heromińska Ewa	III a Gimn.	35	IV
7	Zega Joanna	I LO	35	IV
8	Bastek Aleksandra	II a Gimn.	34	V
9	Grabowska Olga	II a Gimn.	34	V
10	Mierzejewska Sylwia	III c Gimn.	34	V
11	Stancel Aleksandra	III a Gimn.	34	V
12	Śladowska Patrycja	I c Gimn.	34	V
13	Zadrozna Natalia	III d Gimn.	34	V
14	Kuciej Dominika	II a Gimn.	33	VI
15	Mrugacz Mateusz	II a Gimn.	33	VI
16	Różacka Agnieszka	II LO	33	VI
17	Szczepańska Monika	I LO	33	VI
18	Żebrowska Kamila	I TA	33	VI
19	Ciuchta Klaudia	I c Gimn.	32	VII
20	Zduniak Dorota	II LO	32	VII
21	Brejnak Wjciech	I LO	31	VIII
22	Olbrys Julia	III c Gimn.	31	VIII
23	Ryfa Anna	II TA	31	VIII
24	Tomaszewska Anna	II LO	31	VIII
25	Kowalczyk Hubert	III a Gimn.	30	IX
26	Tabaka Marta	III d Gimn.	30	IX
27	Oporek Natalia	II LO	29	X
28	Stancel Bożena	II LO	29	X
29	Walendziak Milena	II TA	29	X
30	Gołota Bartosz	I LO	28	XI
31	Jóźwik Kinga	I LO	28	XI
32	Niestępska Aleksandra	III a Gimn.	28	XI
33	Szumowski Arkadiusz	III TA Baranowo	28	XI
34	Zadrozna Karolina	II LO	26	XII
35	Kruszewska Małgorzata	II b Gimn.	25	XII
36	Mról Ewa	II a Gimn.	25	XII
37	Śledzik Kamil	II a Gimn.	25	XII
38	Zaleski Mariusz	II TA	25	XII
39	Chodkowska Aleksandra	II b Gimn.	24	XIII
40	Żebrowski Paweł	III a Gimn.	24	XIII

Wielkanocne jajko

Święta Wielkiejnocy to czas, w którym na naszych stołach królują pisanki, kraszanki, jajka malowane przeróżnymi technikami plastycznymi.



Z tej okazji świetlica szkolna Zespołu Szkół w Krasnosielcu ogłosiła konkurs plastyczny „Wielkanocne jajko”. Celem konkursu było kultywowanie tradycji i zwyczajów Wielkanocnych oraz rozwijanie wyobraźni

i umiejętności manualnych. Komisja konkursowa po dokonaniu oceny zgłoszonych na konkurs prac przyznała trzy główne nagrody:

I - Sandra Czapliska kl. Va i Bożena Kuźma kl. IIIa

II - Natalia Kurzyńska kl. IVb i Wiktoria Andruchiewicz kl. Va

III – Julia Olbryś kl. IV

oraz sześć wyróżnień: Wiktoria Załęska VIb, Izabela Załęska IIIb, Paweł Załęski Ib, Barbara



Kaczorek Va, Julia Chelchowska IIb oraz Klaudia Kuprajtyś IVb.

Weronika Chojnowska

Witaliśmy wiosnę

Pierwszy dzień wiosny już za nami, a za oknem ciągle śnieg. Jednak, abyśmy poczuili bardziej tę wiosnę, w amelińskiej szkole 26 marca postanowiliśmy zorganizować konkurs recytatorski o tematyce właśnie wiosennej.

Konkurs był dla uczniów klas 0-III z naszej szkoły. Każdy chętny musiał się nauczyć wiersza związanego z wiosną.

Jury, w którym zasiadły panie: Agata Wilkowska, Beata Skoroda i Halina Dąbrowska, miało za zadanie wyłonić zwycięzcę. Było to zadanie nie lada, ponieważ wszyscy, pomimo krótkiego czasu na naukę, bardzo ładnie recytowali wybrane przez siebie wiersze. Po długiej naradzie panie jednogłośnie zdecydowały, że najładniej jednak zaprezentowały się dzieci z zerówki, które dostały główne nagrody, a pozostali nagrody pocieszenia.

Nagrody w formie książeczek zostały ufundowane przez księdza Szczepan Borkowskiego i Radę Rodziców, którym bardzo serdecznie dziękujemy.



Organizatorami konkursu była kl. II i III wraz z wychowawczynią panią Barbarą Dobrzyńską.

Natalia Ryłka kl. III PSP w Amelinie we współpracy z mamą

Edukacyjne zajęcia przyrodnicze w Budziskach

22 kwietnia z okazji Dnia Ziemi, uczniowie PSP w Amelinie wybrali się na wycieczkę do Budzisk.



Razem z panem leśnikiem chodziliśmy po wyznaczonej trasie w lesie i rozmawialiśmy o zwierzętach w nim żyjących. Rozpoznawaliśmy ptaki po ich ćwierkaniu i locie, oglądaliśmy różne gatunki szyszek oraz tropiliśmy ślady zwierząt. Widzieliśmy także drzewa, które mają ponad 200 lat.

Następnie w sali edukacyjnej mogliśmy obejrzeć starodawne przyrządy służące np. do pomiaru drzew czy ich oznaczania. Znajdowały się tam również makiety leśnych zwierząt, których nie udało nam się zobaczyć w lesie, a także owady pożyteczne i szkodliwe.

Po obejrzeniu ciekawej wystawy otrzymaliśmy od Nadleśnictwa Parciaki małe upominki.

Ta wycieczka dostarczyła nam dużo wiedzy o leśnictwie, którą w przyszłości na pewno wykorzystamy.

Julia Żerańska kl. VI

Przedшкоlaki zwiedzały szkołę

Nowy rok szkolny zbliża się wielkimi krokami, pomimo że stary jeszcze się nie skończył. Dlatego grupa BIEDRONKI i MOTYLKI z Dąrdzewa ze swoimi wychowawczyniami - Bożeną Kołakowską i Alicją Mizerek udały się na wycieczkę po szkole. Celem tej wycieczki było bliższe poznanie pomieszczeń znajdujących się na piętrze naszej szkoły. Zaznajomiliśmy się do pokoju nauczycielskiego, sali komputerowej, biblioteki, łazienek i sal lekcyjnych.

19.04.2013 udaliśmy się do sali, gdzie czekała na nas klasa druga ze swoją wychowawczynią panią Elą Szewczak, która w roku szkolnym 2013-2014 będzie wychowawcą klasy pierwszej, czyli obecnej zerówki.



22.04.2013 odwiedziliśmy klasę pierwszą i jej wychowawczynię - panią Annę Zega.

Obie klasy przyjęły nas bardzo serdecznie. Pani opowiadała o swoich uczniach i sali. Pytały przedszkolaków, co im się podoba w szkole, czym różni się przedszkole od szkoły i czy chcą zostać uczniami. Dzieci poznały swoje imiona i zainteresowania. Następnie każda grupa proponowała pozostałym swoją zabawę. Bawiliśmy się w „Stonogę”, „Liska”, „Wyścigi

misiołów” itp. Na koniec uczniowie klasy pierwszej i drugiej poczęstowali wszystkich cukierkami i ciasteczkami. Wszystko bardzo nam smakowało. Było dużo radości i śmiechu. Byliśmy zachwyceni tak miłym przyjęciem.

Wszystkie przedszkolaki stwierdziły jednoznacznie, że szkoła wcale nie jest taka zła.

*Wychowawczynie:
Alicja Mizerek, Bożena Kołakowska*

Międzynarodowy Dzień Książki dla Dzieci

W rocznicę urodzin duńskiego baśniopisarza Hansa Christiana Andersena, czyli 2 kwietnia, na całym świecie obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Książki dla Dzieci. Święto to ustanowione zostało w 1967 r. przez Międzynarodową Izbę ds. Książek dla Młodych Ludzi, aby promować piękną literaturę i grafikę dla młodego czytelnika. Tego właśnie dnia przypada najpopularniejsze pozycje literatury dziecięcej. Gospodarzem Międzynarodowego Dnia Książki dla Dzieci co roku jest inne państwo. Tegoroczna edycja odbywa się pod patronatem Stanów Zjednoczonych.

Publiczna Biblioteka Samorządowa w Krasnosielcu po raz pierwszy aktywnie włączyła się do obchodów tego święta. Główną atrakcją była wizyta Michała Malinowskiego, profesjonalnego opowiadacza bajek. Z jego inicjatywy w Konstancinie-Jeziornie pod Warszawą powstało Muzeum Bajek, Baśni i Opowieści. Jest to pierwsze na świecie muzeum poświęcone tradycjom ustnego przekazywania historii. Gość wystąpił w stroju opowiadacza bajek, który przywiózł ze swojej podróży do Afryki, z Burkina Fasso. Przedstawił przedszkolakom 2 historie: o współczesnym królestwie czekolady oraz wyspie, gdzie na drzewach rosną su-



kienki dla księżniczek oraz motory. Dzieciom ze szkoły podstawowej opowiadał zaś o małym japońskim chłopcu Joshim, który czarodziejskim pędzlem malował zwierzęta i ptaki. Była też przerażająca bajka o duchach.

uczniów klas III tematyczne związane z książką i biblioteką. Na takich zajęciach nie mogło zabraknąć też informacji o życiu i twórczości Hansa Christiana Andersena. Było też głośne czytanie fragmentów książek: „Koszmarny Karolek czyta książkę” i „Powrót Bartusia czyli co to znaczy ... po raz drugi”. Dzieci rozwiązywały też zagadki i rebusy o książce, krzyżówki oraz próbowały swych sił w tzw. „łamańcach językowych”.

Wszyscy odwiedzający bibliotekę: starsi, młodszy i ci najmłodszy mogą też przenieść się do krainy baśni, oglądając wystawę pt. „Bohaterowie baśni naszego dzieciństwa”.

Krystyna Wierzbicka-Rybacka



Studio wideo CyfraFilm prosta droga do kolorowych wspomnień

- śluby, wesela, komunie, studniówki, bale, i inne uroczystości.
- zdjęcia ślubne
- sesja zdjęciowa w plenerze
- zdjęcia grupowe
- zdjęcia z przyjęcia weselnego

Kontakt: Dariusz Sito Rzegnowo 10a, tel. 502 022 571, e-mail: cyfra_film@wp.pl

Drugim elementem obchodów Międzynarodowego Dnia Książki dla Dzieci były organizowane w lokalu biblioteki zajęcia dla

Koncert Pieśni Wielkanocnych

Święta, święta i po świętach - zwykliśmy powtarzać, przynajmniej dwa razy do roku, powracając, bez entuzjazmu, do szarej rzeczywistości. Ale przecież świątecznego nastroju, w tym przypadku wielkanocnego, nie może nam wyznaczać tylko bezduszny kalendarz. Można go z powodzeniem przenieść na kolejne dni. Przekonali się o tym wierni zgromadzeni, w niedzielne popołudnie 14 kwietnia br., w kościele parafialnym w Jednorozcu na V Koncercie Pieśni Wielkanocnych. Inicjatorami chwalebego przedsięwzięcia byli: ksiądz kanonik Andrzej Kron, proboszcz parafii Jednorzec i miejscowe Stowarzyszenie Koła Gospodyń Wiejskich działające pod kierunkiem Marianny Jakończyk.

Przed liczną przybyłą publicznością zaprezentowało się kilkadziesiąt osób, zrzeszonych w trzech chórach parafialnych (Dylewo, Jednorzec, Myszyńiec), w Klubie Seniora w Baranowie i w dwóch scholach (Jednorzec i Krasne). Popłynęły pod niebiosa radosne dźwięki 18 pieśni wielkanocnych. Oto tytuły niektórych



z nich: *Radujmy się, weselmy się, zmartwychwstał Pan; Niech radośnie biją dzwony; Jezus zwyciężył; Zwycięzca śmierci; Jezus Chrystus zmartwychwstał; Zmartwychwstał Pan i żyje dziś*. Tę ostatnią pieśń wykonały połączone schole. Wprawdzie ich wspólnego występu nie przewidywał scenariusz, jednak z reguły działania ad hoc dają rewelacyjne wyniki. Wszystkie zespoły otrzymały z rąk ks. proboszcza dyplomy i puchary, a każdy uczestnik również pamiątkowy długopis. Konferansjerkę poprowadziła Aneta Karbowska

Koncert potwierdził w pełni treść maksymy św. Augustyna: *Kto śpiewa, ten dwa razy się modli* - gdyż rzeczywiście była to piękna, 2-godzinna modlitwa, co podkreślił w podziękowaniu ks. Andrzej Kron oraz uczestnicy, zarówno słuchacze jak i wykonawcy.

Tadeusz Kruk

Zdjęcie ze strony internetowej

Netykieta

Dzień Bezpieczeństwa w sieci w Zespole Szkół w Krasnosielcu

W dniu 16 kwietnia 2013r. w Zespole Szkół w Krasnosielcu – Publicznym Gimnazjum im. Jana Pawła II i Publicznej Szkole Podstawowej zorganizowano nietypowe święto – Dzień Bezpieczeństwa w sieci. Z tej okazji uczniowie gimnazjum i szkoły podstawowej uczestniczyli w apelach poświęconych podsumowaniu działań promujących zasady bezpiecznego korzystania z Internetu i zasad netykiety pod hasłem: „Serfuję. Respekuję”, przygotowanych przez nauczyciela informatyki Mariusza Bobińskiego.

W celu propagowania bezpieczeństwa uczniów w sieci i postawy świadomego i kulturalnego użytkownika sieci Internet w ostatnich dwóch miesiącach podjęto następujące działania:

- uczniowie pod kierunkiem nauczyciela informatyki przygotowali dwie prezentacje multimedialne, wydali kolejny numer gazetki informacyjnej „PCSpec” – Zasady bezpiecznego korzystania z Internetu” oraz materiały na gazetkę ścienną w pracowni komputerowej na temat bezpiecznego korzystania z Internetu oraz praw i obowiązków w sieci, a także zasad netykiety. Prezentacje oraz gazetkę udostępniono na szkolnej stronie internetowej pod adresem www.zskrasnosielc-ogrodowa.cba.pl,
- wychowawcy klas IV-VI SP i I-II PG podczas lekcji zapoznali uczniów z materiałami zawartymi w gazetce informatycznej „PCSpec”,
- nauczyciel informatyki przy współpracy z nauczycielami plastyki p. Niną Grabowską, p. Małgorzatą Czarnecką i p. Aliną Błaszczowską ogłosili i przeprowadzili Konkurs Informatyczno-Plastyczny na plakat promujący zasady bezpiecznego korzystania z Internetu pod hasłem „Serfuję. Respekuję”,



- nauczyciel informatyki ogłosił i przeprowadził Informatyczny Konkurs Wiedzy pod hasłem „Serfuję. Respekuję” dla klas IV-VI szkoły podstawowej i I-II gimnazjum,
- zorganizowano na korytarzu szkolnym wystawę plakatów wykonanych przez uczniów w ramach konkursu.

Podczas apeli wyświetlono przygotowane wcześniej prezentacje multimedialne, a następnie przeprowadzono Informatyczny Konkurs Wiedzy na szczeblu szkoły podstawowej i gimnazjum oraz ogłoszono wyniki. Plakaty wykonane przez uczniów obu szkół w ramach konkursu zostały wyeksponowane jako dekoracja, ogłoszono też wyniki konkursów na plakat i wręczono nagrody uczniom.

W Konkursie Informatyczno-Plastycznym na plakat promujący zasady bezpiecznego korzystania z Internetu nagrody otrzymali następujący uczniowie gimnazjum:

- I miejsce - Weronika Jaworska kl. I b
- II miejsce - Aleksandra Stryewska kl. I d
- III miejsce - Karolina Flak kl. I d
- wyróżnienia: Sylwia Wronowska kl. I b, Weronika Biedrzycka kl. I d, Ewa Mróz kl. II a

Nagrodzeni uczniowie szkoły podstawowej:

- I miejsce - Natalia Zabielska kl. VI b
 - II miejsce - Klaudia Kuprajts kl. IV b
 - III miejsce - Krystian Jastrzębski kl. IV b
- W Informatycznym Konkursie Wiedzy pod hasłem „Serfuję. Respekuję” nagrody otrzymali następujący uczniowie gimnazjum:

- I miejsce - Sylwia Wronowska kl. I b
 - II miejsce - Kacper Bakula kl. I d
 - III miejsce - Paweł Załęski kl. I c
- Nagrodzeni uczniowie szkoły podstawowej:
- I miejsce - Wiktoria Załęska kl. VI b
 - II miejsce - Diana Grabowska kl. IV a
 - III miejsce - Mateusz Mamiński kl. IV b.

Internet daje dzieciom i młodzieży wiele możliwości zdobywania wiedzy i umiejętności, ale też jest źródłem niebezpieczeństw. Nie można jednak tylko zabraniać dzieciom i stawić kolejne zakazy korzystania z Internetu ani pozostawić ich samym sobie wobec niebezpiecznych sytuacji i ludzi czyhających w sieci. Zapewnienie uczniom bezpieczeństwa w sieci jest możliwe przede wszystkim na drodze edukacji.

Świadomość zagrożeń i znajomość zasad bezpieczeństwa pomoże im stać się odpowiedzialnymi użytkownikami Internetu. Takie właśnie cele i zadania edukacyjne postawił

przed sobą organizator Dnia Bezpieczeństwa w sieci w gimnazjum i szkole podstawowej w Krasnosielcu.

Entuzjazm uczniów podczas przygotowań, ich wkład pracy i wiedza, jaką zdobyli i zaprezentowali, świadczy o tym, że główny cel został osiągnięty: uczniowie stali się bardziej świadomymi i mądrymi Internautami.

Mariusz Bobiński

Historyczne sukcesy Zuzi i Jakuba

Zuzanna Kacprzyńska,

uczenica kl. VI Publicznej Szkoły Podstawowej w Drażdżewie, została finalistką Ogólnopolskiego Konkursu Historycznego „Losy żołnierza i dzieje oręża polskiego w latach 1887-1922. O niepodległość i granice Rzeczypospolitej” zorganizowanego przez Mazowieckiego Kuratora Oświaty.

Zuzia odniosła ogromny sukces, ponieważ znalazła się wśród małej grupki finalistów, uczniów szkół podstawowych województwa mazowieckiego. Konkurs odbył się w czterech etapach (etap szkolny, rejonowy w Ostrołęce, wojewódzki w Warszawie i ogólnopolski).

W tym roku szkolnym zadania konkursowe miały formę testów, obejmowały wiadomości i umiejętności z zakresu historii Polski i historii powszechnej od X do XX wieku określonymi w podstawie programowej szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum; znajomością zagadnień z historii Polski w latach 1887-1922 wykraczających poza podstawę programową szkoły podstawowej i gimnazjum; wiedzą dotyczą-

cą oręża polskiego od X do XX, z uwzględnieniem znajomości broni i barwy, architektury obronnej, topografii wojskowej, heraldyki¹, sfragistyki², falerystyki³, literatury, muzyki i pieśni, malarstwa historycznego.

Zuzia bez trudu rozwiązała testy etapu szkolnego i rejonowego w Ostrołęce i zakwalifikowała się do etapu wojewódzkiego. Swoją wiedzę poszerzała czytając książki o tematyce historycznej. Dla naszej szkoły to znaczący sukces gdyż dopiero, po raz drugi wzięliśmy udział w tym konkursie.

*Aniela Szewczak
nauczycielka historii*



- 1 - heraldyka - nauka o herbach
- 2 - sfragistyka - nauka o pieczęciach
- 3 - falerystyka - nauka o odznakach

Jakub Rogala,

uczeń klasy VI PSP w Rakach, zakwalifikował się do etapu wojewódzkiego konkursu historycznego pt. „Losy żołnierza i dzieje oręża polskiego”. Z rejonu do etapu wojewódzkiego zakwalifikowało się tylko 6 osób, wśród nich Kuba.

Konkurs ten przebiegał w czterech etapach: etap szkolny, rejonowy, wojewódzki i ogólnopolski. Kuba w etapie szkolnym musiał wykazać się wiedzą historyczną od X do XX wieku. II etap rejonowy był bardzo szczegółowy. Zagadnienia dotyczyły historii Polski od XVIII wieku do początków XX wieku. Trzeci etap to bardzo trudny okres historyczny od 1887 r. do 1922 r. W etapie wojewódzkim Kuba został finalistą.

Agnieszka Mikulak, nauczycielka historii



Od redakcji: Gratulujemy obojgu finalistom i ich Paniom od historii.

Czerwony autobus z Drażdżewa do Ostrołęki mknie...

24 kwietnia 2013 r. przedszkolaki z Drażdżewa w towarzystwie wychowawców i rodziców udali się na wycieczkę do Ostrołęki. Dwa czerwone autobusy zabrały nas w krainę baśni i zabawy. Obejrzelismy „Calineczkę” na motywach baśni H.Ch. Andersena, którą przedstawił Teatr Lalki i Aktora z Łomży. Była to opowieść o malutkiej dziewczynce zrodzonej z ziarenka, opowieść o sile miłości i przyjaźni, która potrafi czynić cuda. Oglądaliśmy mario-netkowe sceny z zaczarowanego świata pełnego elfów, zwierząt, dobrych duszków, ludzikich

charakterów i magii. Po obejrzeniu spektaklu udaliśmy się do Sali Zabaw „Urwis”. Dzieci pływały w basenie z piłkami, grały w bilard, w piłkarzy, krążyły po labiryntach i tunelach, jeździły motorami i samochodami. Chętne dzieci poddawały się malowaniu twarzy, dlatego do domu wracały koty, pająki, motyle, kwiatki i inne stwory. Zmęczeni, ale zadowoleni oraz bardzo głodni udaliśmy się do oczekiwanego przez dzieci McDonalda.



O godzinie 14.00 pełni wrażeń wróciliśmy do przedszkola, gdzie czekali już na nas stęsknieni rodzice. Mamy

nadzieję, że nie będzie to ostatnia tego typu wyprawa.

*Wychowawczynie:
Alicja Mizerek
Magdalena Zuzelska
Bożena Kotakowska*

**GLAZURA,
TERAKOTA,
PLYTY GK,
SZPACHLOWANIE, MALO-
WANIE,
TYNKI OZDOBNE-
ZMYWALNE.**

ARTUR PŁOSKI
696 045 196

Dzień Ziemi w Drąždzewie

Dzień Ziemi obchodzony jest na całym Świecie 22 kwietnia. Jest to akcja prowadzona corocznie wiosną, której celem jest promowanie postaw ekologicznych w społeczeństwie. Każdy z nas jest mieszkańcem tej planety dlatego każdy powinien czuć się odpowiedzialny za jej stan. Nasze życie jest od niej uzależnione. Ziemia nas żywi oraz stanowi istotę naszej egzystencji. Planeta Ziemia – miejsce życia roślin, zwierząt i człowieka – to świat ogromny, ostatecznie niezbadany i tajemniczy. Od wieków człowiek podpatrując przyrodę, starał się żyć w zgodzie z jej prawami. Jednakże rozwój cywilizacji, a zwłaszcza dążenie do wygodniejszego życia, powoduje ciągle narastające zagrożenie dla istot żywych na Ziemi. To my, ludzie, zatkaliśmy „prawa” dżungli, lasów, mórz, jezior i łąk.

W czwartek 25 kwietnia 2013 r. obchodziliśmy w naszej szkole uroczystość „Dnia Ziemi”. Z tej okazji odbył się apel ekologiczny w wykonaniu uczniów klas III-VI. Społeczność szkolna obejrzała inscenizację o tematyce ekologicznej pt.: „Jaś i Małgosia”. W dobrze znanej historii dwójki dzieci wpleciono podstawowe

terminy i pojęcia ekologiczne. Jaś zachował się w lesie bardzo źle: hałasował, łamał gałęzie, rozpałił ognisko. Baba Flora dała mu nauczkę – zamiast upiec go w piecu, nawróciła go i Jaś stał się członkiem Klubu Miłośników Przyrody. Obiecał, że nigdy już nie zakłóci ciszy w lesie, nie urwie gałęzi ani nawet najmniejszego kwiatka, nie rozpałi ogniska i nie upuści papierka!

Z okazji Dnia Ziemi uczniowie zaśpiewali piosenki o tematyce ekologicznej takie jak: „Ekologia”, „Ekologiczna stokrotka”, „Ziemia zielona wyspa”.

Po apelu dzieci wraz z nauczycielami wyruszyły na sprzątanie terenu wokół szkoły. Wypożyczeni w worki i rękawice zbierali śmieci, by pięknie i czysto było wokół nas. Przedszkolaki



porządkowali plac zabaw, dzieci z młodszych klas podwórko, parking i boisko szkolne, natomiast starsi uczniowie sprząтали miejsca przy drodze w pobliżu szkoły.

Mamy tylko jedną Ziemię, a jej przyszłość zależy od każdego na pozór niewielkiego ludzkiego działania, zależy od każdego z nas. Musimy zatem dbać o przyrodę nie tylko w Światowym Dniu Ziemi, 22 kwietnia, ale w każdym dniu.

Hanna Kęszczyk, Michał Walasek

Ospala wiosna

I oto nadeszła wiekopomna chwila... no, może nie do końca chwila, bo mam nadzieję, że wydarzenie, o którym tu mowa, potrwa nieco dłużej. Mam na myśli oczywiście wiosnę, która tego roku trochę się zapomniała. Jednak, jakby nie było - stara się odrobić straty. Pojawia się słońce, znikł śnieg, a czasami może się wydawać, że razem z nim rozpuścił się też asfalt, bo dziur na drogach coraz więcej.

Pewnie jakiś czas temu mogliśmy być świadkami roztopów, także na naszym bez wątpienia urokliwym Orzycu. Podobne przypadki miały miejsce również kiedyś. Naturalne, że po zimie, podczas której nasza rzeka poszerzała swoje koryto kilkukrotnie i na sankach po lodzie Orzyca z łatwością dotrzeć można było do oddalonej o kilka kilometrów miejscowości, wody ludziom nie brakowało. W mniejszym czy większym stopniu roztopy dotyczą i dotykały nas cały czas. Z tą jednak różnicą, że kiedyś, obstawiam, nieco trudniej było im zapobiegać i zwalczać ich skutki. Bywały podobno przypadki, że niektóre rodziny musiały opuścić swoje miejsca zamieszkania i na jakiś czas zatrzymać się u najbliższych, bo ich położone nisko domy zalane były po okna. Jakby nie patrzeć, nie mieli łatwo. Specjalnych sprzętów raczej nie mogliśmy się dopatrywać, ale mimo tego jakoś sobie radzono. Jak w wielu zresztą dziedzinach liczyło się przebywanie razem z innymi ludźmi. Od zawsze było wiadome, że korzystniej jest współpracować, co zresztą udowodnili naukowcy. Wspólnie z sąsiadami wylewano wodę z piwnic i na pewno nie należało to do niemiłych wspomnień.

Może to tylko moje osobiste odczucia, ale wydaje mi się, że kiedyś łatwiej było odnaleźć radość w małych rzeczach i każdą chwilę, nawet niemiłe roztopy uczynić czymś niezwykłym. O ile taka możliwość istnieje, porozmawiajcie ze swoimi dziadkami i spytajcie ich, czy wiosną „za młodu” nie spędzali wolnych popołudni na wspólnym, dzikim skakaniu po



podmokłych łąkach i większych kałużach. Myślę, że raczej nie spotkacie się z odmową, a ponadto dowiecie się wielu niepodważalnie ciekawych faktów. Natura w swej wspaniałości zapewniała atrakcje naszym dziadkom i nam też ich nie oszczędza. Wystarczy tylko odejść od komputera i je dostrzec, co wiem z doświadczenia - łatwe nie jest, ale czemu by nie spróbować?

Magdalena Kaczyńska

ZAJAZD

organizuje: wesela, chrzciny, imprezy okolicznościowe, stypy oraz catering.

Stegna ul. Warszawska 26

/Jednorzec przy wjeździe od Drąždzewa/

kom. **664 833 434**

Bajka ekologiczna „Zaczarowany las”

12 kwietnia 2013 r. przedszkolaki i najmłodsi uczniowie szkoły w Drąždzewie obejrzały spektakl edukacyjny o tematyce ekologicznej pt. „Zaczarowany las”. Ta bajka ekologiczna zachęca młode pokolenie do szanowania przyrody i dbania o czystość środowiska, natomiast tych, którzy tego nie przestrzegają, spotyka zasłużona kara. Dzieci poznały sposób zachowania się podczas pobytu w lesie. Ważnym aspektem sztuki było podkreślenie znaczenia ekologii. Motto spektaklu brzmiało: „Żyj w zgodzie z przyrodą”.

Widowisko bardzo podobalo się dzieciom, które w trakcie przedstawienia reagowały niezwykle spontanicznie: śmiechem i oklaskami. Na koniec wszystkie dzieci zrobiły zdjęcie z aktorami występującymi w spektaklu.

Michał Walasek

Wałęsające się psy

Dola wiejskiego psa jest często nie do pozazdroszczenia. Od wieków utrwalona niechlubna tradycja pozwala psa zabić, wypędzić, zagłodzić, przywiązać na łańcuchu na całe psie życie. Przez ostatnie lata trochę się zmieniło na lepsze, bo nasze państwo, widząc taką potrzebę, wprowadziło w ub. roku poprawki do Ustawy o Ochronie Zwierząt (numery zacytowane w artykule to odpowiednie ustępy ustawy). Czyli teraz oprócz zwykłego, ludzkiego podejścia do zwierząt, obowiązuje jeszcze nas prawo.

Wałęsające się psy w większości mają właścicieli. To nie są bezpańskie zwierzęta.

Psy na wsi są puszczane samopas przez niefrasobliwych gospodarzy. Często pies tkwiący cały dzień na łańcuchu, bez budy i miski z wodą, jest nocą puszczany, „by się wyżywił”. Jeśli jest kilka takich psów, tworzą sforę, która rządząc się odwiecznym instynktem, stanowi zagrożenie dla ludzi, zwłaszcza dzieci, i dla innych zwierząt. Zagryzają w lesie sarny, zające, wchodzą na podwórka, zabijają drób i króliki. Potrafią się rzucić na człowieka, słyszy się o przypadkach śmiertelnych.

Gospodarz nie może trzymać psa na uwięzi cały czas, o tym mówi ustawa, ale nie może też pozwolić, by zwierzę wyszło poza teren go-

spodarstwa.

3. Zabrania się puszczania psów bez możliwości ich kontroli i bez oznakowania umożliwiającego identyfikację właściciela lub opiekuna.

4. Zakaz, o którym mowa w ust. 3, nie dotyczy terenu prywatnego, jeżeli teren ten jest ogrodzony w sposób uniemożliwiający psu wyjście.

Czas więc naprawić ogrodzenie albo zbudować obszerny kojec, gdzie pies nie będzie przykuty łańcuchem do budy. Pies musi mieć swobodę ruchu, budę, ochronę przed palącym słońcem i przed mrozem, miskę z wodą i odpowiednie pożywienie. Teraz, gdy mamy w sklepie gotowe karmy w różnej cenie, nie powinno to stanowić problemu. Jeśli masz psa, musisz dbać o niego, to twój obowiązek.

Ustawa, ale głównie zdrowy rozsadek, zabrania bezsensownego rozmnażania psów.

Nie wolno sprzedawać szczeniąt, oprócz zarejestrowanych hodowli. Suka z cieczką ucieka z obejścia, za nią chodzi stado agresywnych samców, dochodzi do walk, zagryzień, a ludzie boją się przejść przez wieś. Po co więc dopuszczać, by suka szczeniła się dwa razy w roku, topić szczenięta lub potem szukać chętnych na małego pieska, wciskając byle komu, a w ostateczności wyrzucać szczenięta do lasu, na szosę czy do rowu. Sukę można poddać zabiegowi sterylizacji, to prosty zabieg chirurgiczny, po

którym nie będzie już nigdy rodziła.

Nasza gmina podjęła uchwałę, że każdy, kto podda sukę i kotkę zabiegowi sterylizacji, płaci tylko połowę kosztów, resztę dopłaca urząd. Podobnie, jeśli zdecydujemy się wykastrować psa. A pies po zabiegu nie będzie uciekał, szwendał się za sukami, po lesie, lepiej przypilnuje podwórka, czyli znów same korzyści.

Czasem do wałęsających się psów dojdzie pies porzucony, bezpański. Zgłośmy policji, jeśli jesteśmy świadkami porzucenia zwierzęcia, wywiezienia do lasu, wyrzucenia z samochodu. Jest to łamanie Ustawy o Ochronie Zwierząt, artykułu, który mówi: Znęcanie się nad zwierzętami to m.in.

11) porzucanie zwierzęcia, a w szczególności psa lub kota, przez właściciela bądź przez inną osobę, pod której opieką zwierzę pozostaje;

Jeśli możemy, dajmy temu biedakowi dom i opiekę, a zgłaszając psa do gminy, można wystąpić o bezpłatne zaszczepienie przeciwko wściekliznie i bezpłatną sterylizację. W przeciwnym razie psa zgłośmy do urzędu gminy jako bezpańskiego. Zawsze jednak trzeba pamiętać, że bezdomne psy, wałęsające się watahy to zawsze wina człowieka, który doprowadził do nadmiernego zwiększenia psiej populacji.

Małgorzata Bielawska

Zielony Market w Drążdżewie nową, świeżą zielenią się pokrył

Zmiany, zmiany, zmiany ... wszędzie zmiany, a w handlu to już wyjątkowo. „Wieści” szczególne oko mają na sklep Zielony Market w Drążdżewie - że przypomnę bieżące informowanie Czytelników Wieści o jego rozbudowie w roku 2008 właśnie z uroczystym otwarciem 12 kwietnia 2008 roku.

Obecnie sklep ten wrócił pod bezpośredni zarząd SPS HANDEL S.A. Zmiany widoczne są gołym okiem, jak mówią fachowcy-handlowcy półki są „zatowarowane” po brzegi, wszedł nowy asortyment towarów, pojawiły się także regularne promocje. Miła i profesjonalna obsługa dopełnia całości obrazu. Poprawa atmosfery pracy jest zauważalna, co bez wątpienia ma wpływ na sympatię klientów do sklepu.



Zagadnąłem Panią Annę Grabowską, koordynatora sprzedaży:

- W drążdżewskim Zielonym Markecie w ostatnich miesiącach zmieniło się naprawdę

dużo, wszystko z myślą o kupujących, bo wiadomo, że zadowolony klient to stały klient. Stawiamy na jakość zwłaszcza produktów świeżych tj. mięso, wędliny, nabiał, warzywa. Nowością jest ujednolicenie asortymentu w sklepie do tego obowiązującego w całej sieci. Wprowadziliśmy wiele produktów promocyjnych. Ci, którzy chcą zrobić dobre i tanie zakupy, koniecznie niech przeglądają nasze codziennie wydawane gazetki promocyjne. W każdym tygodniu stosujemy np. promocje na wybrane produkty mięsne z PEKPOLU, dziś m.in. kielbasa grillowa - 8,55 zł/kg, a kiszka ziemniaczana 9,99 zł/kg.

Zachęcam Czytelników Wieści do odwiedzania naszego starego, ale mocno odnowionego sklepu w Drążdżewie - stwierdziła Pani Ania, kończąc naszą rozmowę.

Sławomir Rutkowski

Coroczne sprzątanie Kujaw

W tym roku po raz pierwszy same dzieci zainicjowały coroczne, wiosenne sprzątanie Kujaw. Jest to dowód, jak cierpliwie trzeba tworzyć i wspierać nowe inicjatywy, by zakorzeniły się na dobre i żyły potem już własnym życiem.

Ruszyliśmy o 19-ej w czwartek 24 kwietnia, jak zwykle z taczką i psem „obronnym” o imieniu Rudolf. Samo sprzątanie terenu wzdłuż drogi prowadzącej do Kujaw poszło nam wyjątkowo sprawnie i szybko. Gromada chętnych do pracy uczestników oraz mniej niż w latach poprzednich zaśmiecone pobocza to dwa główne powody tej sprawności. Cieszy fakt, że śmieci po lodach i sokach ubyło - smuci, że mnożą się przeróżne pojemniki po użytkach stosowanych przez dorosłych.

Po sprzątnięciu mycie rąk i oczywiście ognisko



z kielbaskami i lodami. Żał było przerywać najmłodszym zabawę malowaniem rozżarzoną patykami esów i floresów w powietrzu, jednak

nikt się nazwać nie waży

wszystko przecież ma swój kres. Cieszy mnie zaufanie rodziców, którzy na tę akcję pozwalają dzieciakom przychodzić oraz obecność - bez specjalnej zachęty, weteranek sprzątania, które dziś już dziećmiakami

Sławomir Rutkowski

Wywiad z uczennicą kl. III a PG w Krasnosielcu - Elą Tupacz

W naszej szkole jest wielu uczniów bardzo zdolnych i utalentowanych. W ostatnim czasie liczne sukcesy odniosła uczennica klasy IIIa Ela Tupacz. Wielkim osiągnięciem było m.in. zdobycie tytułu finalisty w kuratorskim konkursie z historii i języka polskiego, ale przede wszystkim tytułu laureata w kuratorskim konkursie geograficznym. Tak wszechstronnie uzdolnione osoby spotyka się niezbyt często, dlatego postanowiłam przeprowadzić z nią rozmowę.

Ewa Heromińska: Dokonałaś rzeczy niebywałej – odniosłaś sukcesy w konkursach na szczeblu wojewódzkim w rozbieżnych dziedzinach. Na pewno musiały poświęcić dużo czasu na przygotowania. Jak udało ci się pogodzić je z bieżącą nauką?

Elżbieta Tupacz: Okres przygotowań do konkursów przypadł w dużej mierze na czas ferii zimowych i właśnie wtedy uczyłam się najwięcej. Wiele zawdzięczałam nauczycielom, którzy dobrze mnie ukierunkowali.

E.H.: Udział w tak prestiżowych konkursach musiał być dla ciebie stresujący. Jak radziłaś sobie ze stresem?

E.T.: Pewnie jak każdego dopada mnie stres. Mój sposób to ulubiona piosenka i Snickers.



E.H.: Sprawiasz wrażenie, że nauka przychodzi ci z łatwością. Czy brałaś udział w jakichś kursach szybkiego czytania lub tego typu zajęciach dodatkowych?

E.T.: Nigdy nie miałam okazji brać udziału w takich zajęciach, ale myślę, że to byłoby bardzo fajne doświadczenie.

E.H.: Musisz być bardzo zdyscyplinowana i zmotywowana. Najlepiej poszła ci geografia. Czy wiążesz swoją przyszłość z tym przedmiotem?

E.T.: Planuję iść do liceum na profil z rozszerzoną geografią, a dalej zobaczymy.

E.H.: Ludzie, których czeka wydarzenie o istotnym znaczeniu, często wcześniej robią coś szczególnego – np. Adam Małysz przed zawodami zjadał bułkę z bananem. Czy ty też masz podobne nawyki?

E.T.: Nie mam aż tak wyszukanych nawyków jak Adam Małysz, ale uwielbiam jeść słodkie przed różnymi konkursami.

E.H.: Niezaprzeczalnie odniosłaś ogromny sukces. Czy mogłabyś dać jakąś złotą radę dla innych uczniów?

E.T.: Myślę, że każdy ma własny sposób na naukę i nie ma metody gwarantującej efekty. Z pewnością trzeba lubić dany przedmiot. Mnie zamiłowaniem do geografii już wiele lat temu zaraził wujek. Wychodzę z założenie, że wiedza to nie wszystko, w dużej mierze liczy się szczęście.

E.H.: Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów.

Ewa Heromińska

Przedruk z Gazetki Szkolnej **Prymus** nr 5 (72)/2013

Od redakcji: Nauczycielami wspomagającym przygotowania Eli do konkursów byli: z historii i geografii pan Edmund Mąka, a z języka polskiego pani Małgorzata Turowska.

I jeszcze informacja z ostatniej chwili: 27 kwietnia Ela brała udział w wojewódzkich eliminacjach Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pozamicznej, do których awansowała jako laureatka eliminacji powiatowych. Na Mazowszu uplasowała się w pierwszej dziesiątce. Opiekunem i przewodnikiem w przygotowaniach do Turnieju był nauczyciel Gimnazjum w Krasnosielcu – pan Konrad Zysk. Gratulujemy po dwakroć.

Egzamin Gimnazjalny 2013

Przez trzy dni tj. 23, 24 i 25 kwietnia uczniowie klas trzecich gimnazjum przystąpili do egzaminu gimnazjalnego. Pierwszego dnia zmagali się z testem z historii i wiedzy o społeczeństwie, a po przerwie pisali egzamin z języka polskiego, w którym między innymi mieli napisać charakterystykę bohatera, który wstał się odwagą. Drugi dzień to przedmioty przyrodnicze oraz matematyka, a ostatniego dnia rozwiązywali test z języka obcego.

Oto kilka zdań z rozmów gimnazjalistów „podśluchanych” po egzaminie:

- *Dobrze, że nie był tak trudny jak egzamin próbny, chyba najlepiej poradziłam sobie z przedmiotami przyrodniczymi.*
- *A dla mnie naprawdę łatwa była matematyka.*
- *Ja też myślałam, że będzie trudniejszy, nie sprawił mi większych problemów.*
- *Zupełnie nie poradziłam sobie z ostatnim zadaniem z matematyki. Masakra, nie wiedziałam jak do tego zadania podejść.*
- *Nastawiałam się na rozprawkę, a tu charakterystyka. Dobrze że bohatera łatwo było znaleźć. Pisałam o Rudym z „Kamieni na szaniec”.*
- *Zupełnie nie wiedziałem, co to ten aksolotl meksykański? ...Plaz czy gad, a może ryba?*



Podśluchał i zanotował –
Mirosław Chodkowski

Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich

Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich obchodzony jest 23 kwietnia. Data ta w pewnym sensie jest symboliczna dla literatury światowej. W tym dniu w roku 1616 zmarli: Miguel de Cervantes, William e la Vega. Na ten sam dzień przypada również rocznica urodzin lub śmierci innych wybitnych pisarzy, np. Maurice’a Druona, Halldóra Laxnessa, Vladi-



lizować krew smoka pokonanego przez św. Jerzego. Później kobiety zaczęły odwzajemniać się mężczyznom podarunkami

z książek. Symbolem święta jest czerwona róża i książka.

Tegoroczny Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich w Bibliotece Zespołu Szkół w Krasnosielcu poświęciliśmy Julianowi Tuwimowi. W 2013 roku przypadała sześćdziesiąta rocznica śmierci i stulecie jego poetyckiego debiutu. Obie rocznice stanowią okazję do oddania hołdu temu wielkiemu poecie, który kształtował język, wyobraźnię i społeczną wrażliwość wielu pokoleń Polaków, ucząc ich zarazem poczucia humoru i ukazując optymizm codziennego życia. /Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ogłosił rok 2013 Rokiem Juliana Tuwima./

Na odwiedzających w tym dniu naszą Bibliotekę Szkolną czekały:

- wystawa książek pisarza m.in.: *Słoń Trąbalski* z 1959 roku z pięknymi ilustracjami Ignacego Witza czy też *Lokomotywa* ilustrowana przez Marcina Szancera z roku 1970 oraz nowe wydania jego książek,
- kolorowanki związane z wierszami poety,
- można było posłuchać płyt z nagraniami wierszy poety m.in. rapowany *Bambo*,
- plebiscyt czytelniczy na ulubiony wiersz Tuwima,
- wszyscy czytelnicy, którzy przyszedli tego dnia do biblioteki szkolnej, otrzymali zakładki do książek z cytatami o książkach i czytaniu.

Zapraszamy.

Redakcja szkolna

Uczenie się przez całe życie

Ktoś powiedział kiedyś, że „Limity mojego języka są limitami mojego świata” i pewnie po części miał rację. Podróżowanie, korzystanie z obcych produktów często może być utrudnione, gdy sposób jego używania wyjaśniony jest w innym, niezrozumiałym dla nas języku. I chyba tylko to jest jedną z nielicznych rzeczy, które mogą nas w życiu ograniczać. Nie jest to oczywiście przeszkoda nie do złamania. W obecnym czasie nie trudno jest znaleźć sposobność, by poszerzać swoje językowe granice.

My, Polacy, mamy ku temu szczególne predyspozycje. Już tłumaczę dlaczego: podobno twórca „Władcy Pierścieni” J.R.R. Tolkien umiemy mówić w 30 różnych językach „wymyślnych” przy nauce tego, który nam nie sprawia żadnych problemów (pomijając szczegół, że posługujemy się nim na co dzień). Skoro opowiadaliśmy już ten jeden z najtrudniejszych, cóż może być nam strasznego? A okazje do tego zawsze się znajdują, wystarczy tylko dobrze ich poszukać i włożyć w nie trochę wysiłku, a skutki na pewno nas zadowolą.

Wydaje mi się, że powinniśmy brać garściami to, co daje nam życie i korzystać z niego w jak największym stopniu. Dlatego też pożyteczne jest uczestniczenie we wszelkiego rodzaju projektach, które organizowane są z myślą o naszym wszechstronnym rozwoju. Niewątpliwie jednym z nich jest Comenius – „Uczenie się przez całe życie”. Polega on najczęściej na komunikowaniu się szkół z różnych zakątków Europy i bardzo często na międzynarodowej wymianie uczniów i nauczycieli. Zazwyczaj w grupę wymiany wchodzi ok. 4 szkoły i co jakiś czas każda z placówek gości u siebie partnerów. Uczniowie spędzają w domach swoich zagranicznych rówieśników kilka dni, których z pewnością nie zapomną. Program ten ma za zwyczaj na celu przekazywanie ważnych wartości oraz „szlifowanie” obcych języków. Także spędzając miło czas i zawierając nowe przyjaźnie, można porozmawiać po angielsku np. o ekologii. Przyjemne z pożytecznym. Ja też byłam, uczestniczyłam i szczerze polecam.

Magdalena Kaczyńska

Poznajemy Europejczyków

W dniach 22-26 kwietnia 2013 r. w ramach międzynarodowego programu Comenius "Tale with Tail" gościliśmy w Szkole Podstawowej w Rakach im. Bohaterów Powstania Styczniowego dyrektorów, nauczycieli i uczniów z zaprzyjaźnionych szkół z Turcji, Włoch, Bułgarii oraz Rumunii. W sumie odwiedziło nas 40 osób z zagranicy.



Pierwszego dnia odbyło się uroczyste powitanie gości przez wójta gminy Krasnosielc Pawła Ruszczyńskiego, dyrektorkę szkoły Teresę Kaszubę oraz grono pedagogiczne. Szkoły partnerskie zostały przywitane programem muzyczno-tanecznym akcentującym różnorodność naszych partnerów. Następnie wszyscy mieli-

Podczas kolejnych dni uczestnicy wizyty rozbocznej spędzali czas na poznawaniu specyfiki naszego kraju. W środę goście zostali zaproszeni do zwiedzenia Warszawy, gdzie spacerując po Starym Mieście zostali zapoznani z polską historią i kulturą. Czwartkowy ranek to podróż do Pułtusza, gdzie odwiedzający zobaczyli najdłuższy rynek w Europie, poznali podstawy naszej religii oraz historii Wenecji Mazowsza.

Zagraniczni goście poznali też naszą małą ojczyznę. Dzięki uprzejmości p. Anny Godlewskiej oraz p. Andrzeja Maluchnika odwiedziliśmy przedszkole oraz Zespół Szkół im. Jana Pawła II w Krasnosielcu. Ponadto we współpracy z p. Beatą Heromińską zorganizowane zostało „Popołudnie z teatrem”. Na sce-



śmy okazję, aby przenieść się w krainę baśni i zabawy. Obcokrajowcy zostali poproszeni o przygotowanie inscenizacji oraz dokończenie ilustracji z omawianych w projekcie bajek. Mielśmy szansę, aby usłyszeć i obejrzeć nietypowe przedstawienia, gdyż goście zaprezentowali dramatyzacje w językach ojczystych. Po występach partnerzy zwiedzali naszą szkołę, gdzie w każdej klasie czekała na nich niespodzianka. Każda klasa przygotowała gazetki dotyczące partnerskiego kraju oraz prezenty dla odwiedzających. Po obiedzie koordynatorzy projektu /na zdjęciu/ udali się na spotkanie ewaluacyjne, natomiast pozostali mieli czas na integrację z naszymi uczniami i nauczycielami.



nie GOK-u uczniowie z naszej szkoły wystąpili w spektaklu anglojęzycznym pt. Pinocchio” oraz zaprezentowany został jeden z naszych tańców narodowych - krakowiak. Następnie dla gości wystąpił zespół nauczycieli z Raków. Po aktywnym dniu, goszczący partnerzy szkoły w Rakach otrzymali certyfikaty uczestnictwa.

Wszyscy uczestnicy spotkania w ramach programu Comenius stwierdzili, iż chętnie zamieszkaliby w Polsce. Nasz kraj urzekł gości krajobrazami, gościnnością oraz budownictwem. Odwiedzający zachwycili się polską szkołą oraz sposobem upraw roślin.

Justyna Zysk

Być kobietą...

XXI wiek przyniósł nam wiele zmian, przede wszystkim wzrosło tempo życia, a co za tym idzie, konieczność dostosowania się do nowych warunków. I co z tego wynika? Okazuje się, że kobieta potrafi... Nikt, tak jak ona, nie jest w stanie tak dostosować się i podjąć nowe wyzwania. Jak to wygląda na co dzień?



Wystarczy tylko rozejrzeć się dookoła. Otóż jest tuż obok nas wiele kobiet – szefowych, żon, matek, sióstr, które wspaniale realizują się w każdej dziedzinie. Potrafią doskonale zorganizować sobie dzień pracy i mieć czas na wszystko. Prowadzą domy, mają własne firmy, zadbane dzieci, które odnoszą sukcesy w szkole. Niektóre z nich, oprócz pracy zawodowej i prowadzenia domu, aktywnie włączają się w różnego rodzaju prace społeczne – działają w fundacjach, organizują akcje charytatywne na rzecz ludzi potrzebujących pomocy. Mimo takiego nawału obowiązków, wszystko w ich życiu zdaje się funkcjonować jak w „szwajcarskim zegarku”. W domach takich kobiet także wiele się dzieje – urodziny dzieci, własne oraz inne okazje „bez okazji”, a przy tym dużo ruchu, śmiechu, gwaru. Czasami zdarzają się rodzinne wyprawy – zawsze oczywiście na najwyższym poziomie – starannie zaplanowane, ze wszystkimi szczegółami. I jak wydawałoby

Szanowni Państwo!

Po sukcesie edytorskim, jakim było wydanie dwóch tomów albumu „Ocalić od zapomnienia Powiat Makowski”, poświęconym ogólnej historii życia mieszkańców miast i gmin naszego powiatu, przygotowujemy się do wydania kolejnych dwóch tomów. Tym razem, pragniemy ukierunkować się na udokumentowanie minionych lat, ze szczególnym uwzględnieniem życia sportowego oraz wydarzeń gospodarczo-przemysłowych powiatu.

Wydawane przez nas albumy nie mają jedynie wartości pamiątkowo-sentymentalnej. W ich powstanie angażuje się wielu ludzi, by zebrane, opracowane i usystematyzowane w zwartą całość materiały trafiły do odbiorcy w formie najbardziej rzeczowej i przystępnej, bardzo ładnie wydanej.

Zwracamy się do wszystkich Państwa, którzy są w posiadaniu informacji, fotografii lub innych pamiątkowych przedmiotów, wycinków prasowych, dyplomów itp. W dziedzinie sportu i przemysłu o udostępnienie nam ich w celu wykorzystania przy opracowaniu albumów.

Będziemy bardzo wdzięczni za każdą pomoc, podpowiedź, sugestię, a Państwo będą mieli niewątpliwą satysfakcję, że przyczynili się do wzbogacenia zawartości tak unikatowych książek.

Zainteresowanych proszę o kontakt pod nr telefonu 29 71 73 672 lub mailowo joanna.rzepka@powiat-makowski.pl

dr inż. Joanna Rzepka

się, wszyscy są zadowoleni.

W życiu takich kobiet nie ma czasu na zbędne emocje, na prawdziwe bycie z rodziną, na rozmowy z bliskimi, na czytanie bajek dzieciom, na wspólne z nimi zabawy, na pieczenie ciasteczek i tym podobne, z pozoru nic nie znaczące zajęcia, czy chociażby na bycie ze sobą sam na sam.

One zawsze gdzieś pędzą, żyją w ciągłym biegu i nie potrafią się zatrzymać. Nie przyjmują do wiadomości, że to nie tak, że tak naprawdę, wszystko co najlepsze je omija. Czasami przekonują się o tym dopiero wtedy, gdy coś się wydarzy – dziecko zbuntuje się przeciwko dodatkowym lekcjom języka czy muzyki, mężowi nie wystarczy najwspanialszy obiad w restauracji.

W końcu się okazuje, że mając wszystko, czują się nieszczęśliwe, że ciągle zabawy, gwar, pośpiech nie przyniosły nic pozytywnego, a czasami wręcz przeciwnie – pozostawiły po sobie niesmak i pustkę wynikającą z nadmiaru wrażeń.

Po drugiej stronie są inne kobiety - przeciwieństwo tych chodzących doskonałości, czyli kobiet sukcesu. One też pracują zawodowo, też prowadzą domy, dbają o rodzinę, ale nieco inaczej - w ich domach zawsze unosi się jakże przyjemny zapach domowego ciasta. Mają czas na rozmowę z dziećmi i wspieranie ich w trudnych sytuacjach. Jest pora na wspólną zabawę, czytanie bajek, czasami na całkiem spontaniczną i zupełnie nie zaplanowaną weekendową wyprawę dokądkolwiek, aby tylko być razem z rodziną i oderwać się od codziennych obowiązków. Te kobiety nie muszą nikomu udowadniać, że są najlepsze. Potrafią cieszyć się każdą chwilą spędzoną z bliskimi. Mają w sobie dużo ciepła i radości życia. Starają się żyć zwyczajnie, bez większych uniesień, mimo tego są szczęśliwe, gdyż tuż obok nich są ich najbliżsi, którzy je rozumieją i wspierają w trudnych chwilach. Potrafią odwzajemnić się za okazane serce, za spędzone wspólnie chwile.

Gdy przyjrzymy się temu wszystkiemu z bliska, zauważymy, że trudno jest jednoznacznie stwierdzić, z którymi z tych dwóch rodzajów kobiet łatwiej jest żyć. Czy można być szczęśliwym żyjąc w ciągłym biegu i osiągając kolejne szczyble awansu zawodowego, czy prawdziwe szczęście jest zupełnie gdzie indziej.

Phil Bosmans w wierszu „Co robią matki” napisał: „Prawdziwe matki są fantastyczne, zarówno starsze, jak i młode, które dopiero co zostały matkami. Z reguły nie dokonują wynalazków, nie kierują katedrą, nie budują dróg, mostów i miast. Robią nieskończenie więcej – wychowują przyszłego człowieka”.

A Ty co o tym myślisz?

Alicja Grabowska



Szkoła tańca „Let's Dance” zaprasza dorosłe pary na taneczny weekend do hotelu Mierki k. Olsztyna.

- W programie nauka tańca, wieczory taneczne, bezpłatne korzystanie z bazy hotelowej /basen, sauna itp./.
- Koszt 600 zł od pary za pobyt od piątku rano 23 sierpnia do niedzieli po południu 25.

Szczegóły na stronie www.tanecznie.com lub 662 330 847

3 maja

Dziś jest święto 3 maja
Więc uczcijmy Kołłątaja
Gdyż był twórcą konstytucji
Zwolennikiem patriotycznej rewolucji

Był wybitnym politykiem
Dla kraju nad Bałtykiem
3 maja dziś świętujemy
Wszyscy razem się radujmy

Dziś możemy tu świętować
Na tej ziemi hołd oddawać
Tym co konstytucję zawdzięczamy
Głowy wszyscy im schylamy

Teraz możemy się im zrewanżować
Piękny posąg ufundować
Tymi rzeczami się kierować;
BÓG, HONOR, OJCZYŻNA.

Mateusz Mrugacz

Nagranie DVD z obchodów 150. rocznicy Powstania Styczniowego

Osoby zainteresowane posiadaniem lub choćby obejrzeniem nagrania DVD z obchodów 150. rocznicy powstania styczniowego oraz Dnia Patrona Szkoły Podstawowej im. Edwarda Rolskiego w Drąždzewie, które miały miejsce w dniu 12 marca 2013 roku mogą zgłosić się do szkoły w Drąždzewie, Gminnego Ośrodka Kultury w Krasnosielcu lub Biblioteki Publicznej po bezpłatne nagranie DVD /2 płyty/, w przypadku znacznego zainteresowania instytucje te oczekiwały będą dostarczenia czystych płyt DVD.

Nagranie powstało na kamerze TPZK dzięki



zaangażowaniu Pana Stanisława Artura Płoskiego, w opracowaniu technicznym Dariusza Sito – bardzo Panom dziękujemy za Wasz wkład w dokumentowanie historii Ziemi Krasnosielckiej.

Tadeusz Kruk, Sławomir Rutkowski

POpielarz

Rozmowa *Wieści znad Orzyca* z **Panem Mariuszem Popielarzem**, Dyrektorem Delegatury Urzędu Marszałkowskiego w Ostrołęce.

Slawomir Rutkowski: Choć pracuje Pan w Ostrołęce, często widzimy Pana w gminie Krasnosielc, czy dobrze się Pan u nas czuje?

Mariusz Popielarz: Lubię odwiedzać Waszą gminę, inaczej nie byłbym tu tak często.

SR: Jak mawiają mieszkańcy Kurpiowszczyzny, ludzie tu mieszkający określani są jako: pnioki, krzoki i ptoki – kim Pan się czuje?

MP: Choć urodziłem się w Wielkopolsce, to czuję się zdecydowanie pniokiem. Moi rodzice przybyli do Ostrołki spod Gniezna w 1978 roku, za chlebem. Wówczas to świeże miasto wojewódzkie dawało pracę, mieszkania i lepsze perspektywy. Mieszkam tu więc od trzeciego roku życia i wszystkie moje wspomnienia wiążą się z Ostrołką i Kurpiowszczyzną.

SR: Może słów kilka o Pana ścieżce edukacyjnej?

MP: Szkoła podstawowa i średnia oczywiście w Ostrołęce, potem studia magisterskie na Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie. Z perspektywy czasu doceniam podejście rodziców, którzy mądrze podchodzili do naszych młodzieńczych wyborów ścieżki edukacyjnej, nie wywierali presji, pokazywali możliwości, doradzali, pozwalając wziąć odpowiedzialność samemu za własne decyzje. Dziś mogę powiedzieć, że byli dobrymi doradcami zawodowymi.

SR: Gdzie zaczęła się Pana kariera zawodowa?

MP: No cóż, po Koźmińskim zacząłem pracować w ostrołęckiej Delegaturze Urzędu Marszałkowskiego. W 2003 roku na mojej drodze pojawił się jeden z założycieli szkoły językowej - młody człowiek mający mnóstwo ciekawych pomysłów, ale nie potrafiący ich wdrożyć w życie. Połączyliśmy siły i tak stałem się osobą odpowiedzialną za pozyskanie dla szkoły Funduszy ze środków europejskich. Wtedy wymarzona dla mnie praca. Niestety, problemy szkoły z płynnością finansową były dobrym bodźcem do szukania nowych wyzwań. W 2007 roku objąłem stanowisko Dyrektora Delegatury Urzędu Marszałkowskiego w Ostrołęce, funkcję tą pełnię do dziś.

SR: Jakie zadania realizuje Delegatura Urzędu Marszałkowskiego i jakie w związku z tym ma przełożenie na codzienne życie mieszkańców np. naszej gminy?

MP: W wielkim skrócie delegatura realizuje zadania i kompetencje należące do marszałka i zarządu województwa w zakresie m.in. edukacji, ochrony zdrowia, kultury, transportu, sportu, turystyki. Oprócz codziennej obsługi interesanci naszego Urzędu, staramy się wspierać finansowo samorządy gminne i powiatowe w tym m.in. Krasnosielc, podpowiadać samorządowcom jak pozyskać dodatkowe środki na najbardziej potrzebne obszary życia. Jako delegatura uczestniczymy w podziale funduszy dla organizacji pozarządowych, na organizację imprez kulturalnych, dla ochotniczych straży pożarnych. Na terenie gminy Krasnosielc są widoczne efekty naszej pracy, chociażby kościół w Krasnosielcu został odrestaurowany przy wsparciu funduszy Urzędu Marszałkowskiego, coroczne Święto Kiszenia Kapusty w ubie-

głych latach odbywało się przy naszym wsparciu finansowym. Są to czasami rzeczy drobne, ale jakże ważne dla lokalnej społeczności. Staramy się wspierać te samorządy, które wykazują inicjatywę i chęci do działania, a Krasnosielc niewątpliwie do takich należy.



SR: Wiem, że bardzo Pan popierał inicjatywę budowy drogi, tzw. Schetynówki w naszej gminie. Na ile jest Pan otwarty na głosy mieszkańców?

MP: Każda inicjatywa, która ma wpływ na poprawę warunków życia naszego regionu, warta jest wspierania. Moją rolą jako Dyrektora Delegatury UMWM jest występowania w imieniu mieszkańców subregionu, który reprezentuje, więc każda sugestia dotycząca potrzeb i możliwości rozwoju jest przede mną wysłuchana. Staram się wspierać biedne tereny, mając na względzie zrównoważony rozwój województwa mazowieckiego. Dzisiaj w Polsce buduje się autostrady, duże stadiony, ale nie mniej ważne, a może nawet ważniejsze są drogi lokalne i boiska typu „orlik”, dlatego angażuję się w wspieranie lokalnych inicjatyw i wyjątkowo cenię sobie współpracę z władzami Gminy Krasnosielc. Doceniam, dużą aktywność Pana Wójta, który zna i rozumie potrzeby gminy.

SR: Czy zauważa Pan podziały wśród społeczeństwa polskiego do dziś funkcjonujące w naszej mentalności? Czy rzeczywiście taki podział istnieje?!

MP: Podziały są wszędzie, ale czy one są ważne, jeżeli tak naprawdę chcemy osiągnąć podobne cele? Skupmy się na konkretach, a podziały szybko się rozmyją.

SR: Czy nie sądzi pan, że zaufanie społeczne to warunek konieczny do poczucia komfortu psychicznego obywateli?

MP: Zaufanie społeczne, zaufanie jednych ludzi do drugich to wielki kapitał mogący tworzyć zarówno dobra wymierne materialnie jak i dawać społecznościom poczucie wyjątkowej wartości. Poziom poczucia zaufania zależy od samych ludzi. Wielki wpływ na zachowanie współczesnych Polaków wywarły dwie ostatnie wojny i okres PRL-u. By żyć w miarę normalnie, nauczyliśmy się respektować przepisy prawa selektywnie – był to taki długotrwały Matrix. Dziś nasze podejście zmienia się, jednak dość wolno, trzeba do tego pokoleń, bądźmy zatem cierpliwi.

SR: Czy czuje się Pan politykiem?

MP: Ostatnio usłyszałem pytanie: *czy można być politykiem, nie będąc cynikiem?* Odpowiem, że są politycy cynicy - niestety, ale są też politycy - wspaniali i życzliwi ludzie, pro państwowcy. Tak, to co robię, to również bycie politykiem. Ale dla mnie uprawianie polityki to budowanie dobrych relacji z ludźmi.

SR: Ale po co te dobre relacje?

MP: Dobre relacje tworzą zespół, a zespół może budować, realizować duże i dobre projekty – w gromadzie siła i skuteczność. Cieszy mnie bardzo, gdy podpowiem jakiemuś wójtowi, radnemu czy kierownikowi, co zrobić,

gdzie się udać, z kim najlepiej rozmawiać, kiedy wejdzie nowy akt prawny i jakie najważniejsze zmiany przyniesie – wszystko po to, by ci ludzie budowali drogi, dawali miejsca pracy, ściągali inwestorów, słowem, by budowali dobrobyt materialny i dawali poczucie wartości społecznościom, w imieniu których sprawują władzę.

SR: A gdzie tu zaczyna się kolesiostwo, toksyczne układy?

MP: Ufam ludziom, pomagam tym, którzy działają na rzecz interesu publicznego, niezależnie od ich zabarwienia i sympatii politycznych. Tam, gdzie kończy się interes publiczny, tam kończy się moja pomoc. Odrzucam skrajności, staram trzymać się z daleka od oszołomów.

SR: Czy da się postępować zgodnie z prawem zawsze?

MP: *Uśmiech.* A dlaczego nie? Prawo jest po to, by go przestrzegać. Trzeba tylko chcieć. Jednak wiele aktów prawnych nie jest w praktyce przestrzegane. Ich łamanie jest czasem poświadczane przyzwoleniem społecznym. Ktoś prawa nie przestrzega, a państwo go za to nie ściga. Przykładem może być tu brak ochrony praw autorskich w Internecie.

SR: Zarządza Pan sporym zespołem ludzi, bezpośrednio i pośrednio – jak to Panu wychodzi?

MP: O to trzeba by spytać innych. Ja mogę tylko powiedzieć, jakimi zasadami kieruję się w pracy z ludźmi. Przede wszystkim należy znaleźć złoty środek w relacjach pomiędzy szefem a pracownikami – nie jestem kolegą, ale też nie przełożonym, który wydaje polecenia i nie interesuje go jak, byle było zrobione. Czasem, gdy nie mam pomysłu na rozwiązanie jakiegoś problemu, robię spotkanie z pracownikami, a po nim już ten pomysł jest, czasem nie mojego autorstwa – trzeba umieć słuchać. Dużym ułatwieniem jest to, że zespół moich współpracowników fajnie już pracował za poprzedniego Dyrektora – Pana Marian Krupińskiego, który obecnie jest radnym Sejmiku Mazowieckiego. Te najważniejsze reguły działały świetnie, ja tylko musiałem to podtrzymać. Pozytywne motywowanie, zaufanie, właściwe kompetencje merytoryczne i szacunek dla innych, to recepta na wydajny zespół. Mój szef jasno określił ramy moich kompetencji. Wiem, odkąd dokąd jest moja decyzyjność i odpowiedzialność oraz gdzie ona się kończy. Moja praca polega przede wszystkim na kontakcie

z ludźmi i właśnie dzięki ustalonym ramom nie mam problemu z asertywnością, która często jest mi bardzo potrzebna.

SR: Lubi Pan swoją pracę?

MP: Wiem, że niektórzy pomyślą, że jestem nieszczerzy, ale ja po prostu lubię to co robię. W mojej pracy nie ma monotonii. Codziennie spotykam nowych ludzi, stoją przede mną nowe wyzwania, dzięki którym mogę śmiało powiedzieć, że się realizuję.

SR: Czy sądzi Pan, że rozumie problemy materialne przeciętnego mieszkańca?

MP: Czasem zauważam, jak ludzie lepiej zarabiający odrywają się od rzeczywistości. Narzekanie na nieudane wczasy na Majorce do osoby, której brakuje na naprawę 15-letniego auta, niezbędnego do dojeżdżania do pracy, to co najmniej duży nietakt. Tak, myślę, że rozumiem przeciętnego człowieka, choć, w końcu wyrosłem w zupełnie przeciętnej pod względem materialnym rodzinie, mam trójkę rodzeństwa, żyję po prostu normalnie.

SR: W kogo Pan wierzy?

MP: W Boga, rodzinę, przyjaciół, w siebie.

SR: Udzielił Pan niniejszym, wywiadu dla *Wieści*, gazety bez mocnych pleców i o mocno lokalnym charakterze, co Pan o nas myśli, jak Pan nas widzi?

MP: Widzę, że będę musiał zdobyć sporo egzemplarzy *Wieści*, żeby pochwalić się rodzinie i znajomym. Udzielenie wywiadu takiej gazecie jak Wasza to powód do dumy! ☺

Sławomir Rutkowski

O sobie Mariusz Popielarz

Kiedy patrzę w lustro, to już dużo znaczy... bo mogę robić to z czystym sumieniem

W ludziach najbardziej cenię szczerłość, a odrzucam oportunizm.

Dumny jestem z bigosu, który udał mi się tydzień temu ;)

O swoich planach sprzed lat myślę teraz, że nawet jeśli całkowicie się nie realizują, to doceniam fakt, że żyjemy w czasach szybko zmieniającej się gospodarki i wielu możliwo-

ści, dzięki którym zawsze jest miejsce „na plan B”.

Bliskie kontakty utrzymuję z ludźmi, którym mogę zaufać.

Przyjemność sprawia mi osiągnięcie sukcesu z realizacji obranych celów.

Moją ulubioną porą roku jest wiosna, ponieważ wtedy wszystko budzi się do życia.

Gdybym miał nagle stać się jakimś zwierzęciem, to byłbym ...

Moją pasją jest ... pasja jest stanem umysłu. Jest w nas. Można pasjonować się wszystkim, co jest wokół. Ja nauczyłem się przelewać swoją pasję na to, co robię aktualnie – nawet, jeśli nie jest to dla innych szalenie fascynujące.

Gdy skończę 70 lat, to mam nadzieję, że będę uśmiechniętym seniorem, ze świadomością uczciwie - przede wszystkim względem siebie, przeżytych lat.

Mariusz Popielarz

Czy poznajesz?

Zdjęcie prezentowane obok wykonano w Krasnosielcu na ul. Nadrzecznej. W głębi kapliczka nad Orzycem. Kogo przedstawia ta fotografia? Może ktoś zna jej historię?

Redakcja

Dokumentujemy dzień miniony

Dekorowanie Grobu Pańskiego przed Wielkanocą to stara polska tradycja. Poniżej przedstawiamy utrwalone na zdjęciu dekoracje z roku 2013.

Autorką twórczych, refleksyjnych dekoracji Grobu Pańskiego w kościele w Drądzewie /zdjęcie z lewej/ jest pani Joanna Tubis-Flak. Efekty jej nieprzeciętnych umiejętności plastycznych na rzecz wspólnoty parafialnej możemy podziwiać już od kilku lat. Prace tworzące, w tym montaż, wykonują druhowie OSP. Oni też trzymają całodobową straż przy Grobie Pańskim. Adorują także mieszkańcy poszczególnych wsi z terenu parafii oraz ministranci i członkowie Caritas.

Pomysłodawcą i głównym wykonawcą dekoracji Grobu Pańskiego w kościele w Amelinie (zdjęcie środkowe) był ks. proboszcz Szczepan Borkowski przy wsparciu parafian. Straż pełnili druhowie strażacy, a w adoracji i modlitwach uczestniczyli parafianie.

Koordynatorem tego rocznych prac przy Grobie Pańskim i Ciemnicy w kościele w Krasnosielcu był ks. Adam Krawczyk. Twórczą pracę i pomocą wspierali



go m.in.: Marek Szczepański i s. Teresa Barczycka. Całodobową straż trzymali druhowie z OSP. Adorowali wierni oraz ministranci, scho-

ła i grupa oazowa pod opieką ks. Dariusza Kuligowskiego.

Redakcja

Czytelnictwo dawniej i dziś

Od drugiej połowy XIX wieku proces alfabetyzacji społeczeństwa wiejskiego sprzyjał



upowszechnianiu się nawyku czytania. Środkiem przekazu wiedzy o świecie była prasa. Czasopisma i broszurki ludność wiejska nabywała początkowo podczas jarmarków i odpustów, a zwyczaj prenumerowania gazet ludo-

wych pojawił się później.

Pierwsze czasopisma przypominały książki. Miały podobny format i zwarty tekst pozbawiony ilustracji. Nic dziwnego, że ceny tytułów były wysokie i niewielu było stać na ich zakup. Znacznie urozmaiciło wygląd gazety pojawienie się litografii, łatwej i taniej w wykonaniu i powielaniu. Dzięki niej tekst i ilustracja uzupełniały się, dając pełniejszy obraz przedstawianych wydarzeń. Zwiększył się także format gazety, teksty uległy skróceniu, a pod koniec XIX wieku pojawiły się fantazyjne czcionki i pomysłowo łamane szpalty przyciągające wzrok czytelnika. Popularne tytuły docierały do prenumeratorów na wsi dzięki dystrybucji pocztą. Grono czytelników znacząco wzrosło dopiero w latach 60. Pojawiło się wtedy novum podnoszące atrakcyjność tytułów – powieści drukowane w odcinkach. Niecierpliwie wyczekiwano kolejnych numerów gazet, dzięki którym czytelnicy mogli śledzić losy fikcyjnych bohaterów, jak Skrzetuskiego i Heleny na łamach „Słowa” w 1883 i 1884 roku.

Nieodłącznym elementem gazet – tygodników i pism codziennych – stały się ogłoszenia i teksty reklamowe. W gazetach ogłaszały się sklepy, warsztaty i przedstawiciele różnych fachów oferując swoje usługi, zamieszczano też rozmaite ogłoszenia o zadziwiającej treści: można było „[...] obaczyć grubego robaka, będącego w kartoflu, niedawno wydobytego z ziemi”, skorzystać z usług chiromantki czy nabyć niezawodny środek na porost włosów. Prasowa reklama była przede wszystkim przekaznikiem informacji o nowinkach technicznych, nowych urządzeniach i towarach, wywierających wpływ na życie codzienne. W wypadku czytelników wiejskich, których nie stać było na zakup zachwalanych towarów, reklama stała się pożywką dla wyobrażeń o stylu życia i obyczajowości prezentowanych w niej bohaterów.

W dwudziestoleciu międzywojennym, czytelnictwo prasy zaczęło nabierać charakteru masowego. Pod koniec tego okresu po gazety codziennie sięgało około 3 mln czytelników. Był to krąg niemały, zważywszy wysoki odsetek analfabetów (zwłaszcza na terenach wschodnich), sięgający ponad 20% w 1939 r.

Udziałem chłopów, posiadających coraz częściej sztukę czytania, stała się z wolna – lektura książek. Na pytanie, jakie książki ludność wiejska czytała najchętniej, trudno zwięźle odpowiedzieć, tym bardziej że preferencje czytelników różniły się znacząco w zależności od zainteresowań. Istniała ogromna przepaść pod względem formy i treści między lekturami, po które sięgały elity, a popularną wśród ludu literaturą jarmarczno-odpustową. W XIX wieku

największą poczytność miały na wsi polskiej *Żywoty świętych*, średniowieczne romanse, opowieści o diabłach, czarownicach i upiorach. Taka tematyka wskazuje, że w książkach w mniejszym stopniu szukano wiedzy o świecie – nierealnym i odległym, ale czytano je dla emocji, rozrywki i pożytki dla wyobraźni czytelnika. Dlatego Kościół i organizacje edukacyjne propagowały lektury o tematyce religijnej i moralizatorskiej, które miały być rodzajem drogowskazu życiowego dla niewyrobionych czytelników. Książka, zwłaszcza historyczna, która także często trafiała „pod strzechy”, odgrywała niebagatelne znaczenie w rozwoju nowoczesnej tożsamości narodowej. Chętnie czytane opowieści o przeszłości Polski budowały nowe rozumienie wspólnoty, obejmującej już nie tylko krąg sąsiedzko-rodzinny, ale abstrakcyjny w swej liczbie naród.



- SUPER KSIĄŻKA, TYLKO ZA DUŻO BOHATERÓW !!!

Nowością, która niewątpliwie wpłynęła na szeroki dostęp do książek, były biblioteki publiczne. Popularyzacją książek wśród ludności wiejskiej zajmowały się nie tylko Czytelnie Ludowe, Macierz Szkolna czy Towarzystwo Oświaty Ludowej, ale także większość stowarzyszeń społecznych, kulturalnych, religijnych i zawodowych, które zakładały własne biblioteki, udostępniając je amatorom słowa drukowanego.

W czasach Polski Ludowej z bibliotek publicznych wycofano książki uznane za antysocjalistyczne, a także popularne romanse czy książki sensacyjno-kryminalne. Funkcję bezpośredniej kontroli nad kreowaniem obrazu świata pełniła cenzura. Najbardziej restrykcyjna była wobec publikacji przeznaczonych dla dzieci, młodzieży i czytelnika masowego. W wypadku prasy codziennej drętwa przekaź sprawiała, że coraz częściej najciekawszym działem gazety stawały się ogłoszenia i nekrologi, a nawet program telewizyjny.

W początkach lat 50. najbardziej dostępną literaturę sprzedawaną w Polsce stanowiły tłumaczenia z języka rosyjskiego i dzieła klasyków marksizmu-leninizmu. Według Marii Dąbrowskiej, największym powodzeniem cieszyła się literatura dla dzieci i młodzieży, a książki z zakresu literatury społeczno-politycznej – niekiedy z nie rozciętymi stronami – zalegały biblioteki. Mimo, że tłumaczenia z języka rosyjskiego przeważały wśród literatury obcej,

rynek czytelniczy stawał się coraz bardziej urozmaicony. Przemiany w 1956 r. zaowocowały wydaniem w dużych nakładach dzieł Ernesta Hemingwaya, Alberta Camusa czy Erskina Caldwella. Zazwyczaj jednak książki ambitniejsze, w których cenzura nie doszukała się treści niebezpiecznych, miały zbyt mały nakład w stosunku do potrzeb, wydawano je na papierze kiepskiej jakości i często rozpadały się po pierwszym czytaniu.

Isolacja informacyjna, niezbędna do przekształcenia społeczeństwa, nie okazała się pełna. Mimo monopolu państwa w środkach masowego przekazu powszechne stało się słuchanie rozgłośni zachodnich: Głosu Ameryki czy Radia Wolna Europa. Ważną rolę informacyjną odgrywały teksty wydawane poza zasięgiem cenzury. Już w latach 50. na przykościelnych odpustach sprzedawano przepisywane nielegalnie na maszynie homilie kardynała Stefana Wyszyńskiego. W podobny sposób upowszechniano przedwojenne romanse czy senniki – literaturę nieobecną w obiegu oficjalnym. Za datę przełomową w dziejach niezależnego ruchu wydawniczego przyjmuje się 1977 r. i powstanie Niezależnej Oficyny Wydawniczej NOWA. Prawdziwa ekspansja wydawnictwa drugiego obiegu przypadła na 16 miesięcy pierwszej „Solidarności” w latach 1980 – 1981.

Rozkwit tej literatury przypadł na okres pogłębiającego się kryzysu ekonomicznego. Ograniczenie dotacji z budżetu na rozwój kultury wiązało się z podobnymi oszczędnościami w budżetach domowych. Badania nad „konsumpcją kultury” końca lat 80. wykazywały, że ponad 40% Polaków – szczególnie mieszkańców wsi i emerytów – nie czyta książek. Lektury obowiązkowe w szkole stanowiły dla licznej rzeszy Polaków kres ich aktywności w poszukiwaniu książek.

Przemiany ustrojowe po 1989 r. oznaczały pojawienie się na półkach księgarskich dzieł objętych dotąd zapisem cenzorskim. Przez kilka lat wykupywano wydawane w wysokich nakładach publikacje traktujące o historycznych „białych plamach”, zwłaszcza tych, które dotyczyły losów Polaków na Wschodzie. Wkrótce jednak dzieła poświęcone zakazanej dotąd historii zaczęły ustępować miejsca książkom sensacyjnym oraz literaturze brukowej. Rekordy poczytności należały do Rodziewiczówny, Mniszkówny, Forsyth’a i MacLeana.

Pogarszający się z roku na rok stan samowiedzy społeczności wiejskiej wiązał się nie tylko z problemami finansowymi, ale także niechęcią do czytania książek oraz poznawania historii i kultury regionu. Rozbicie tradycyjnego modelu rodziny spowodowało, że coraz rzadziej przekazywano następnym pokoleniom wiedzę o zmarłych, więzach rodzinnych i wydarzeniach z odległej przeszłości. Literatura okazała się o wiele „trudniejsza” w odbiorze w porównaniu z telewizją, kasetaми wideo. Człowiek skazany na wybieranie pomiędzy nawykiem a wygodą, najczęściej bez zastanowienia i krótkowzrocznie wybiera wygodę. Miejsce ważnej niegdyś wśród ludności wiejskiej wiedzy o pogodzie zajęła prognoza telewizyjna.

Danuta Szych

¹ „Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dni roku”, opracowane według ks. Piotra Skargi, to niezwykła książka-legenda.

Wspomnienie

Miłość jest silniejsza ... niż śmierć

12 X 1958 r. to dzień, w którym urodził się mój przyszły mąż Krzysztof Bałdyga. Ślub bierzemy 8 X 1983 r. Kolejne lata są w naszym życiu bardzo szczęśliwe. W 1984 r. przychodzi na świat nasz pierwszy syn Adrian. 4 lata później wprowadzamy się do naszego wspólnie z trudem jak na tamte czasy wybudowanego domu w Amelinie. W 1992 r. na świat przychodzi drugi syn Konrad. Życie upływa nam bardzo spokojnie. Pracujemy, mamy własne firmy. Dzieci są zdrowe, a więc żadnych problemów.

Żyliśmy jak większość rodzin, tylko że bardzo ciężko pracowaliśmy, ale zawsze znaleźliśmy czas dla siebie na wspólne wyjazdy, wycieczki, spacerory oraz wspólne porządki w ogrodzie, które uwielbialiśmy. Krzysztof miał dużo marzeń. Kiedy wreszcie zamieszkaliśmy w Amelinie, powiedział do mnie: *Basiuśko, chciałbym bardzo mieć konie* - to było jedno z jego marzeń. I to marzenie spełnił. Zaczęło się od małej stajenki i paru jego ukochanych klaczy. Z czasem wybudował piękną stajnię, którą sam zaprojektował. Czasami byłam zazdrosna o te kasztanowe, srokaty i gniade „panienki” w stajni, które zabierały mi mojego Krzysia na kilka godzin do siebie. On uwielbiał konie jak nikt inny, a one jego. Jeden człowiek i ogromne stado koni stanowiły jedno. Każdego konia Krzysiu upamiętniał zdjęciem, dzięki czemu mamy teraz cały regał albumów.

Uwielbiał jazdy konno, bryczką i myślistwo. W jego oczach każdego dnia było widać ogromną radość i zapał do spełniania kolejnych swoich marzeń. Kiedy wyjeżdżał w drogę, pro-



sił mnie, abym zrobiła kanapki i herbatkę w termosie, a Krzysiu zawsze na pożegnanie czule mnie ucałował. Był bardzo kochającym ojcem dla swoich synów. Zawsze ich wspierał dobrą radą i słowem. I tak upływały kolejne lata kochającej się rodziny.

Aż nadszedł dzień 11 czerwca zeszłego roku. Wielkie niedowierzanie. Guz mózgu. Pytanie do Boga. Dlaczego On? Dlaczego teraz? Bez odpowiedzi... Cały nasz świat poukładany runął w jednej chwili. Zaczęła się walka o życie ukochanego, najdroższego męża i ojca.

23 czerwca, 5 dni po operacji męża, starszy syn Adrian wziął ślub. Cały czas byłam z ukochanym w szpitalu. Spałam na podłodze i nie opuszczałam Go nawet na minutę. Teraz ja będę przy nim Aniołem Stróżem, tak jak on był przy mnie przez całe nasze życie. Moje sekun-

dy, minuty, godziny każdego dnia były tylko dla Krzysia, On potrzebował mnie. Bywały chwile radości, żartów, jak i smutków, złości, ale zawsze byliśmy razem, zawsze się wzajemnie wspieraliśmy i kochaliśmy.

Podziwialiśmy Go za siłę ducha, za ogromną wolę walki. Ani razu nie było widać, że Krzysiu się poddał. Walczył do samego końca. Nie bał się. Po prostu cieszył się, że ma tak wspierającą rodzinę, która go wspiera w chorobie. Jednak mimo naszych starań guz rósł w szybkim tempie. Nawet wyjazd do Berlina nie pomógł, ale On nie poddawał się, mobilizował się do pracy dla innych. Był tak pracowitym człowiekiem, że nawet choroba mu w tym nie przeszkadzała. Był prezesem OSP w Amelinie. Marzył o sztandarze dla jednostki, kolejne marzenie spełnił, lecz niestety nie doczekał się wręczenia. 28 II 2013 r. Krzysiu przestał już mówić i chodzić. Porozumiewaliśmy się oczami, mrugaliśmy do siebie, a ręce nasze były zawsze splecione. Wspólnie spędzone noce w ciszy przy mężu potrafiły ukoić najgorszy smutek. Tak trwałam przy nim dzień i noc, ale okrutny los mi zabrał najdroższą osobę na świecie.

Odszedł cichutko, w spokoju 3 IV 2013 r. o godzinie 22.05 w ostrołęckim szpitalu. Moje serce pękło z bólu i rozpacz.

Kochanie, dlaczego mnie opuściłeś? My byliśmy stworzeni żyć tylko razem. Ja i Ty, ale nigdy osobno. W październiku byłaby nasza 30. rocznica ślubu, 30 najszczęśliwszych lat życia u boku męża, jakie można sobie tylko wymarzyć. Z tak kochanym człowiekiem, jakim był mój Krzysiu. Ale wierzymy głęboko, że nasz Krzysztof, jakiego znaleźliśmy, jest tu teraz wśród nas.

Barbara Bałdyga

Śladami historii po Ziemi Krasnosielckiej

Nazywam się Arkadiusz Szumowski. Mieszkam w Rawkach w gminie Chorzele. Uczę się w trzeciej klasie Technikum Agrobiznesu w Zespole Szkół Powiatowych w Baranowie. W dniu 18 kwietnia brałem udział w konkursie „Wiedzy o Ziemi Krasnosielckiej z powiatem makowskim w tle – 2013”, o którym dowiedziałem się, przeglądając stronę internetową Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej. Wziąłem udział w tym konkursie, dlatego że interesuję się historią mojego regionu. Zaskoczyło mnie, że historia gminy Krasnosielec jest taka ciekawa i bogata. Tematyka, która mnie najbardziej zainteresowała, dotyczy powstania styczyńskiego na tych terenach. Duże wrażenie wywarła na mnie historia Żydów i ich tragiczne losy. Interesująca była również historia tzw. spichlerza podworskiego mieszczącego się w Drążdzewie.

Właśnie udział w tym konkursie, poznanie części historii gminy Krasnosielec zmotywowało mnie do poznania historii mojej gminy.

Arkadiusz Szumowski

Od redakcji: W V Konkursie Wiedzy o Ziemi Krasnosielckiej Arek zajął siódme miejsce.

Leśne misterium

Przez progi wyłożone omszałym kobiercem, pod zwiewnym baldachimem w liści złotogłowiu, zostawiając na mgnienie chaos miast za sobą, zawsze tutaj powracam z rozdręganym sercem.

Tu grzmiały organy wichru. Tu cisza do marzeń. I strzeliły filary drzew wysokopiennych, gdzie ptasich gniazd ambony. I światła promienie rozchowane w migotliwych tęczywych witrażach.

Borze mój, który jesteś na niebie wysokim, rozpięty wzniosłych koron ażurowym stropem, jak gotycka świątynia odwiecznego ładu. Olśniewasz pięknem życia od stóp po obłoki. Uczysz wiary w niezmienną zmienność pór roku i zgody na porządek prastarego prawa.

Sonet Krystyny Koneckiej ze zbioru „Leśne Misteria”. Zdjęcie Roberta Miszczaka jest dokładnym odzwierciedleniem ich treści.

Sławomira Abramczyk
Foto. Ze zbiorów Roberta Miszczaka



Podziękowanie

Dobry człowiek jest jak małe światełko. Wędruje poprzez mroki naszego świata i na swojej drodze zapala zgasszone gwiazdy.

Słowa te napisane przez flamandzkiego pisarza oraz kapłana katolickiego Phila Bosmans'a przesyłam pod adresem państwa **Danuty i Stanisława Dudek** z Drążdzewa, dziękując za zwrot zgubionych przeze mnie dokumentów.

Sławomira Abramczyk

Kobieta bezrobotna pracująca, czy pracująca bezrobotna?

Nasza tegoroczna zima była, jak Pan Bóg przykazał, siarczysto mroźną i śnieżną porą roku. Z uwagi na brak samochodu oraz opon zimowych do posiadanego aktualnie roweru - siedziałem w domu. Z nimi się zanudzić nie da rady! Syn jest bardziej ruchliwy niż sami funkcjonariusze Ruchu Drogowego z radarem. Nie nadążają za nim i dlatego mandatu za przekroczenie prędkości, spowodowanej przez syna, jazdą na rowerze bez rejestracji - jeszcze nie dostałem. W domu ja również za synem nie nadążam - tak fizycznie, jak i psychicznie. To pierwsze jeszcze bym jakoś zrozumiał. Jestem starszy i cięższy, więc mogę być wolniejszy fizycznie - ale żeby nie nadążać za nim psychicznie przy obsłudze komputera - tego nie mogę pojąć!

Czy ja się już tak zestarzałem? Czy swoją psychiczną połowę pozostawiłem w wieku poprzednim i dlatego nie mogę zrozumieć prostego działania ani znaleźć pożytku z użytkowania nowoczesnego sprzętu? Nie mam pojęcia. Synowi przytakuję, że wszystko rozumiem, ale na razie nie siadę przy komputerze! Nie mam na to czasu. Kłamię jak z nut! Wynajduję jakąś robotę na podwórkę, aby ochłoniąć ze wstydu i pomyśleć, jak tu się załapać na jakieś „tajne komplety” z lekcją „Nauka obsługi komputera”. Na oficjalne kursy nie chcę się zapisywać, gdyż mogę zrobić synowi „obciach” wśród jego kolegów, a sobie „obciach” wobec syna. A to już jest, jak mówią młodzi „obciach na całego”. Na razie kupiłem sobie podręczniki dla seniorów (o zgrozo!!!) i po nocach wkuwam teorię! Chyba... bo rano nic nie pamiętam z tego wkuwania, a moja żona twierdzi, że chrapałem jak stary czołg! Musiała mi się akurat śnić służba wojskowa. To były czasy...! No, ale wracajmy do czasów współczesnych. Do nauki! Z synem ta nauka będzie mi idzie, w nocy idzie mi też ciężko. Chodzi mi tylko o naukę, spanie idzie mi dobrze. Pozostałe nocne zadania... chyba też dobrze, ale... zbyt dokładnie już nie pamiętam. To było... tak dawno! Tak dzieje się w nocy. Ale nawet kiedy próbuję zasiąść przy komputerze rano, kiedy syn jest w szkole - znowu jest mi ciężko. Czyli, krótko mówiąc, mam duże problemy z nauką.

To ostatnie utrudnienie nauki jest związane z czasem, który jako bezrobotny rencista, muszę spędzić razem ze swoją żoną, też aktualnie bezrobotną. Myślałem, że tę wolną chwilę i wolny w tym czasie komputer wykorzystam na praktyczną naukę jego obsługi. Ale nic z tego! Kiedy tylko siadę przy monitorze - już słyszę rozszalone słowa mojej najdroższej (pali!) małżonki: - „Już wciskasz oczy w ten komputer! Takie ciągłe przesiadywanie przed nim

psuje Twój wzrok i figurę! Jak nie komputer, to telewizor! Nie masz innych zajęć?” Dobra, niech Ci będzie! Wstałem sprzed monitora, wziąłem książkę „Nauka obsługi komputera”, położyłem się na tapczanie i spróbowałem zapoznać się z tym - dzisiaj nieodłącznym partnerem osobistym, czyli komputerem. Teoretycznie! Ale znowu słyszę: „Już leżysz! Jak Ty możesz, tak bezustannie psuć sobie wzrok i figurę! Gapiąc się bez przerwy w ten komputer lub leżąc, w telewizor lub książkę, niszczysz sobie, oprócz wzroku (prawie już mnie nie dostrzegasz!), również swoją sylwetkę - co ja dostrzegam doskonale!



- MIAŁA BYĆ NOWA DZIEWKA, ALE MI WYGLĄDA NA MOCNO PRZECHODZONĄ...

Wymiary sylwetki i waga mężczyzny, który chce być uznawany za nowoczesnego, unijnego Europejczyka znajdziesz we wszystkich mediach, do których ciągle zaglądasz, leżąc na wersalce! Wagę i związane z nią rozmiary przekroczyłeś dokumentnie! Jak Ty wyglądasz?! Brak Ci kompletnie ruchu! Pozymwaj chociaż naczynia. Już ich w zlewozmywaku pełno. Obiecywałeś, że kupisz zmywarkę...! No tak, zmywarkę... Takiego sprzętu jeszcze nie posiadamy, chociaż jako bezrobotny rencista, zajmujący się zmywaniem osobiście, jestem tym zakupem bardzo zainteresowany. Niestety! Chociaż jest to sprzęt bardzo oszczędny, to dla nas jest jednak sprzętem zbyt drogim! Na taką oszczędność jeszcze nas nie stać. Zresztą, nie wiadomo, czy w takim sprzęcie można zmywać staroświeckie naczynia, które dostaliśmy od babci w prezencie ślubnym, czy też muszą to już być naczynia nowoczesne, np. PHILIPPIAKA (czyt. Filipiaka, bo to Polak)? Nie wiem. Na razie wolę oszczędnie nie ryzykować. Zresztą, jako bezrobotny rencista mam dużo czasu, aby pozmywać i zorientować się, ileż to robót domowych, w dzisiejszym świecie nowoczesnym, naszym żonom (?) jeszcze zostało? Dokładnie, mogę się temu przyjrzeć tylko w telewizji, gdyż w domu kompletnie sprzętu jeszcze nie posiadamy. Może i dobrze, bo gdyby chałupa była zawałona tymi wszystkimi gratami, które z zachwytem i zafascynowaniem oglądam w reklamach, to żona i ja bylibyśmy bez pracy, nawet we własnym domu!

Sprzęt automatyczny służy już do: suszenia i czyszczenia butów, prania i prasowania, sprzątania, trzepania, odkurzania dywanów i mebli, gotowania i zmywania itp. Myć się, jeść, spać i kochać się - musimy jeszcze sami. W tym, mam nadzieję, żadne sprzęty nas nie zastąpią! Tymi pracami mogę być obciążony, ale w starym, naturalnym wydaniu. No, wracam do prac domowych. Doszedłem do wniosku, że taki zautomatyzowany sprzęt potrzebny jest, ale tylko dla kobiet pracujących. One naprawdę nie mają czasu, aby sprzątać, prać, zmywać, gotować, a do tego jeszcze myć i kąpać się, depilować oraz pobiec do fryzjera, kosmetyczki, masażystki i wyspać się (!?), żeby być kobietą nowoczesną, czyli wypoczętą, wy-

glądać unijnie i zdążyć do pracy. Nie da rady powiązać tych robót. Albo roboty domowe i brak pieniędzy, albo zarobkowe, gdzie domowymi zajmie się mąż oraz nowoczesny, zautomatyzowany sprzęt ... i gdzie pieniądze też będzie brak! Dlaczego? Otóż fryzjer, kosmetyczka, masażysta i nowoczesne, unijne ubranie, plus wszystkie dodatki (buty, torebki, kapelusze) oraz dojazdy do pracy (samochód + paliwo) czasami przekraczają zarobki nowoczesnej kobiety pracującej. Czyli, co my, mężowie, otrzymujemy z pracy zarobkowej swojej żony? Jeżeli jesteśmy bezrobotnym lub rencistą, otrzymujemy w prezencie domową pracę, która jest związana z utrzymaniem stanu technicznego tego domu oraz rodziny ją zamieszkującej - w stanie dobrym - aby się nie rozsywały. Jeżeli jesteśmy osobą pracującą, otrzymujemy również prezenty jw. oraz wszelkiego rodzaju dodatki, wydatki lub długi, związane z zakupem sprzętu zautomatyzowanego i zatrudnieniem osoby, która będzie umieć się nim posługiwać, aby utrzymać dom i rodzinę, w stanie jw. Dochodzą do tego skutki uboczne z tym związane. A są to:

a) przyjęta pomoc domowa, może być osobą niekompetentną, która używając naszego nowoczesnego sprzętu, doprowadzi do jego zniszczenia, a nieumiejętną opieką nad dziećmi jej powierzonymi może doprowadzić do ich rozkapryszania, rozwyrzenia i, co za tym idzie, całkowitą utratą kontroli rodziców nad ich własnymi latoroślami,

b) przyjęta pomoc domowa może być kobietą niekompetentną, lecz pojętną i ponętną, dla której intensywna chęć udzielania przez mężów osobistego, fizycznego instruktażu, dotyczącego posługiwania się nowoczesnym sprzętem, mogłoby doprowadzić do wojny domowej i zerwania dotychczasowych układów małżeńskich.

Sumując powyższe zyski i straty, my, mężowie, pozostajemy z otrzymanym wynikiem nadal zdezorientowani! Czy dla nas byłoby lepiej, gdyby nasza żona była osobą bezrobotną, ale pracującą w domu, czy też gdyby żona była osobą pracującą zawodowo, ale bezrobotną w domu, aby się w tej pracy zarobkowej utrzymać? Po moim dyskretnym sondażu wśród mężów, pracujących i bezrobotnych, dowiedziałem się, że ich większość wolałaby wiedzieć swoje żony wypoczęte, wyglądające unijnie i powabnie, ale w domu. A nie tylko w pracy!, „Ale to tylko nasze marzenia” - dodali przeciętni małżonkowie. W dzisiejszych czasach są one zbyt nierealne, aby się spełniły. Dzisiaj, po ostatniej walce politycznej o równouprawnienie związków homo sapiens, w różnym ich wydaniu, rozpoczęła się następna walka polityczna. Tym razem kobiet. O ich równouprawnienie z mężczyznami. We wszelakim tego słowa znaczeniu! To równouprawnienie, jeżeli kobiety je zdobędą, będzie bardzo krótkie. Ale dla mężczyzn! Kiedy kobiety dorwą się do władzy, również w całym tego słowa znaczeniu, rządzący dawniej mężczyźni (politycy, prezesi, dyrektorzy itp.), sprzątając gabinety swoich szefów, kobiet, będą po cichutku (bo mogą stracić pracę!), śpiewali: „Jak to się stało? Nie wiem do dziś...?”

Droży Czytelnicy! Z kobietami, w którym wydaniu żyje się nam wszystkim, nie tylko mężczyznom najlepiej? Z kobietami bezrobotnymi, ale pracującymi, czy też pracującymi, ale bezrobotnymi? Mnie to pytanie dręczy już od dawna! Co Wy o tym myślicie?

126p – Nick

Szkoły podstawowe inaczej

Z początkiem 2011 roku jak grom z jasnego nieba obiegła gminę Baranowo wieść o zamiarze



likwidacji przez samorząd gminy Baranowo czterech szkół podstawowych w miejscowościach: Ziomek, Cierpięta, Jastrząbka, Wola Błędowska. Stało się to faktem ostatecznym, kiedy Rada Gminy Baranowo podjęła

stosowne uchwały z dniem 18.04.2011 r. w sprawie likwidacji szkół.

Skoro nie było odwrotu, nauczyciele i rodzice związani z daną szkołą postanowili wziąć sprawę w swoje ręce. Na zebraniach z przedstawicielami władz gminy debatowano na temat możliwości założenia stowarzyszenia, które podjęłoby się prowadzenia tych szkół.

Zawiązała się grupa 16 członków założycielskich, która podjęła kroki powołania stowarzyszenia. Po złożeniu niezbędnych dokumentów do KRS czekaliśmy z niecierpliwością na odpowiedź z sądu. 20 czerwca 2011 r. otrzymaliśmy postanowienie o wpisie Kurpiowskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Małych Szkół „Kwartet” pod numerem KRS 0000389734. Dalszy etap organizacyjny to załatwianie niezbędnych formalności w Urzędzie Gminy, Kuratorium Oświaty oraz w innych instytucjach. Dzięki pozytywnemu przebiegowi spraw od 1 września 2011 r. nasze lokalne Stowarzyszenie zostało organem prowadzącym cztery szkoły podstawowe w gminie Baranowo. Władze gminy przekazały Stowarzyszeniu w użyczenie na czas nieokreślony budynki szkoły wraz z zapleczem dydaktycznym do prowadzenia działalności edukacyjnej w stopniu organizacyjnym I-VI wraz z oddziałem przedszkolnym.

Obawy, czy podolamy prowadzeniu szkół, były ogromne. Na szczęście władze gminy nie zostawiły nas na pastwę losu – służą nam wsparciem w różnych kwestiach.

Niektórzy dawali nam tylko rok istnienia. A póki co funkcjonujemy do dnia dzisiejszego i mamy się dobrze. Nasze szkoły nie popadają w ruinę - wręcz przeciwnie, zmieniają swój wygląd na lepsze.

Pierwsze wielkie poruszenie społeczności lokalnej miało miejsce w SP w Bakule-Ziomku. Jest to najstarsza ze szkół w gminie (na zdjęciu), przez lata brakowało środków i zainteresowania na przeprowadzenie w niej generalnych remontów. W czasie wakacji 2011 r. chętni rodzice i pracownicy szkoły włożyli ogromny nakład pracy w remont korytarza szkolnego. Korytarz pamiętający lata PRL-u (a może dawniejsze) z drewnianą olejną podłogą, piecami kaflowymi i wieszakami na ścianach (służył też jako szatnia) zmienił się diametralnie w jasny, przestronny na miarę XXI wieku, teraz z podłogą z terakoty, gustownym kolorem ścian, akwariem z rybkami. Szatnię z odpowiednimi szafkami zorganizowano w innym pomieszczeniu. Ta szkoła nadal zmienia swoje oblicze. W wakacje 2012 r. również grupa chętnych rodziców uczniów i pracownicy szkoły dokonali generalnego remontu pokoju nauczycielskiego. Natomiast dzięki władzom gminy w ramach realizacji zaplanowanych in-

westycji wymieniono pokrycie dachowe na budynku szkoły. W dalszych planach – jak zapewnia pan wójt Henryk Toryfter – jest wykonanie termomodernizacji budynku szkoły oraz zmiana ogrodzenia wokół placu szkoły.

Również w SP w Jastrząbce w czasie ferii zimowych 2012 r. odświeżyliśmy ściany korytarzy i stołówki. Pomalowaliśmy korytarze na parterze i pierwszym piętrze, łazienki, klatkę schodową i szatnię przedszkolaków oraz naprawiliśmy metalowe wieszaki w szatniach. W malowanie i prace porządkowe włączyła się aktywnie liczna grupa rodziców (i nie tylko), nauczyciele i pracownicy obsługi - łącznie 39 osób. Odnowione wnętrza szkoły i zmiana kolorów przypadły uczniom do gustu, a to ucieszyło nas najbardziej.



W tym samym czasie dzięki pracy kilku rodziców i pracowników szkoły w SP w Woli Błędowskiej odmalowano salę gimnastyczną.

Podobnie było w okresie zimy 2013 r. w SP w Cierpiętach. Zostały tam wykonane prace remontowe korytarza na piętrze, gdzie zerwano zniszczone lamperie z dykty, wygładzono ściany. Korytarz nabrał innych, ciepłych barw.

Dzięki zaangażowaniu i ogromnej pracy życzliwych ludzi w naszych szkołach są przyjemne warunki do nauki i zabawy dla uczniów.

Z początkiem tegorocznych wakacji Stowarzyszenie zaplanowało dalsze remonty w szkołach. W SP w Woli Błędowskiej odnowione zostaną łazienki (dokładniej pomieszczenia z WC tak, żeby odpowiadały nowoczesnym standardom), odmalowane zostaną korytarze oraz wymienione drzwi do wszystkich klas na górnym piętrze. W SP w Bakule-Ziomku odświeżone zostaną ściany sali gimnastycznej.

Wszelkie prace remontowe i naprawcze wynikają nie tylko z zaleceń sanepidu, ale również z własnej inicjatywy przyjaznych danej szkole rodziców i pracowników szkół.

Cieszy fakt, że nie tylko wnętrza naszych szkół zmieniają swój wygląd na lepsze. Również otoczenie zewnętrzne. Dzięki staraniom władz gminy w ramach zagospodarowania centrum wsi jesienią 2012r. na placu szkolnym w Cierpiętach i Woli Błędowskiej powstały nowoczesne boiska sportowe. Były to inwestycje wsparte środkami z funduszy zewnętrznych. I jak wynika z zapowiedzi Pana Wójta takich boisk doczeka się również w 2014 r. SP w Jastrząbce i w Bakule-Ziomku.

Szkoła wiejska od lat spełnia rolę kulturalno-oświatową, a jej działalność jest nieodłącznym elementem życia społeczności lokalnej. Dlatego trudno było pogodzić się niektórym mieszkańcom z likwidacją szkoły. Dzięki determina-

cji takich osób szkoły te mogą dalej funkcjonować. Nasze stowarzyszeniowe szkoły podstawowe nie odbiegają tak bardzo od innych szkół. Pracujemy może nawet więcej, żeby być słyszany i widziany. Bierzymy udział w różnych konkursach, olimpiadach, zawodach sportowych. Oczywiście nie wszystkie nasze szkoły w równie szerokim zakresie. Jedne więcej, drugie mniej. To zależy od zaangażowania nauczycieli, chęci i możliwości uczniów. Tak samo jest z pozyskiwaniem sponsorów. Są nauczyciele i rodzice, którzy wydeptali wiele ścieżek do przedsiębiorców, instytucji, zakładów pracy w celu uzyskania pomocy dla swojej szkoły. Wiele inicjatyw i uroczystości szkolnych nie odbyłoby się bez uprzejmości i dobrego serca takich osób, które bez wahania

przekazywały środki pieniężne czy rzeczowe na potrzeby szkoły.

Podjęliśmy na miarę swoich możliwości przedsięwzięcia kulturalno-rozrywkowe dla mieszkańców naszych miejscowości. Bardzo aktywni w tym zakresie są rodzice, nauczyciele i pracownicy obsługi SP w Jastrząbce. Dobra współpraca zaowocowała zorganizowaniem balu karnawałowego (luty 2012 r.), Festynu Rodzinnego (czerwiec 2012 r.), zabawy tanecznej (listopad 2012 r.), z których pozyskane środki pieniężne Rada Rodziców przeznaczyła na potrzeby szkoły, dofinansowanie wycieczki szkolnej do Warszawy do Centrum Nauki Kopernik i zakup paczek choinkowych dla uczniów. Natomiast w SP w Bakule-Ziomku aktywna grupa rodziców i pracowników szkoły zorganizowała w grudniu 2012 r. Wieczór Kołęd. Dzięki wspólnemu kołędowaniu i występom gospodarzy (uczniów szkoły) oraz zaproszonych gości (m.in. grupy seniorów „Pogodny zmierzch” z Baranowa) ciepła atmosfera świąt udzieliła się wszystkim uczestnikom. Była to okazja do spotkania się okolicznych mieszkańców w niecodziennej scenografii, do wspólnych rozmów przy świątecznym poczęstunku, do złapania oddechu w zabieganym przedświątecznym czasie.

I mamy nadzieję, że szkoły „Kwartetu” będą nadal odgrywać ważną rolę w życiu społecznym naszej małej ojczyzny.

Serdecznie dziękuję wszystkim tym, którym nie jest obojętny los naszych szkół, tym którzy z życzliwością i zrozumieniem odpowiadają na potrzeby naszych szkół i nie odmawiają pomocy, tym którzy swój cenny czas poświęcają dla pracy na rzecz szkoły i jej dobra.

Aneta Ściegaj
prezes Kurpiowskiego Stowarzyszenia
Przyjaciół Małych Szkół „Kwartet”

Strażacki maj

Maj to ulubiony miesiąc zakochanych i chyba strażaków, choć jedni bywają czasami tymi drugimi.



Strażacy ochotnicy w naszej gminie miniony rok kalendarzowy 2012 mieli łaskawszy niż wcześniejszy, 2011. Nie musieli wykazywać się umiejętnościami i sprzętem przy wyjątkowo częstych pożarach traw i lasu, ani też drzeć przed skutkami burz i silnych wiatrów – było spokojniej.

Patrząc na wyszczególnione obok wszystkie działania strażaków na terenie gminy, widzimy, że było ich łącznie 40, rok temu – 60. Pożarów gasili 12 - rok wcześniej 15. Innych interwencji, które my – strażacy, nazywamy miejscowymi zagrożeniami zdarzyło się 28 – rok wcześniej 45.

Pożary na terenie gm. Krasnosielc w 2012 r.						
Lp.	dzień	miesiąc	Miejscowość	pożary	Liczba uczestniczących zastępów	
					OSP	PSP
1	8	1	Amelin	budynek stolarni	11	4
2	16	4	Chłopia Łąka	sadze w kominie i więźba dachowa	1	
3	18	4	Drądzewo Małe	samochód osobowy	1	
4	7	5	Biernaty	opony na polu	1	
5	21	5	Łazy	poszycie leśne na powierzchni 12 arów	3	1
6	27	7	Krasnosielc	zadymienie w piwnicy	1	1
7	5	9	Przytuły	trawa na poboczu drogi na pow. 1 ara	1	
8	6	9	Pienice	trawa na nieużytkach na pow. 12 arów	3	1
9	21	9	Krasnosielc	śmietnik przy cmentarzu	1	
10	4	12	Pienice	drewniany budynek mieszkalny	4	1
11	13	12	Krasnosielc	śmietnik przy cmentarzu	1	
12	18	12	Budy Prywatne	sadze w kominie	1	1

Miejscowe zagrożenia na terenie gm. Krasnosielc w 2012 r.

p.	dzień	miesiąc	Miejscowość	miejscowe zagrożenia	uczestniczących zastępów		Ranni	Ofiary śmiertelne
					OSP	PSP		
1	1	1	Biernaty	samochód osobowy wypadł z drogi i uderzył w słup	1	1	1	
2	6	1	Wólka Rakowska	samochód osobowy potrafił dwóch rowerzystów	1	1	2	
3	14	2	Krasnosielc	konary drzew stanowiące zagrożenie	1	1		
4	22	2	Niesułowo	zalana wodą piwnica	1			
5	23	2	Pienice	zalana wodą piwnica	1			
6	23	2	Biernaty	zalana wodą piwnica	1			
7	23	2	Drądzewo Małe	zalana wodą piwnica	1			
8	24	2	Pienice	zalana wodą piwnica	1			
9	29	2	Ruzieck	samochód osobowy wypadł z drogi i dachował	1	1	0	
10	15	3	Nowy Sielc	zderzenie dwóch samochodów ciężarowych	1	1	1	
11	3	5	Amelin	poszukiwanie osoby zaginionej	5			
12	2	6	Krasnosielc	powalone sinym wiatrem drzewo na drogę	1			
13	6	6	Nowy Krasnosielc	plama oleju na jezdni	1			
14	21	6	Ruzieck	samochód osobowy wypadł z drogi i dachował	1	1	1	
15	29	6	Nowy Sielc	potrącenie pieszego przez samochód ciężarowy	2	2		1
16	3	7	Pienice	powalone sinym wiatrem drzewo na drogę	1			
17	22	7	Krasnosielc	plama oleju na jezdni na odcinku ok. 100 m	1	1		
18	28	7	Krasnosielc	wypadek drogowy z udziałem 3 samochodów osobowych	1	1		
19	29	7	Drądzewo	powalone sinym wiatrem drzewa na drogę	2			
20	8	8	Krasnosielc	konary drzew stanowiące zagrożenie	1			
21	5	9	Budy Prywatne	samochód osobowy wypadł z drogi i uderzył w drzewo	1	1	1	
22	4	10	Krasnosielc	konary drzew stanowiące zagrożenie	1	1		
23	1	11	Ruzieck	samochód osobowy wypadł z drogi i dachował	1	1		
24	23	11	Biernaty	konary drzew stanowiące zagrożenie	1	1		
25	3	12	Amelin	konary drzew stanowiące zagrożenie	1	1		
26	9	12	Drądzewo	wypompowanie wody z zanieczyszczonej studni	1			
27	14	12	Nowy Krasnosielc	samochód osobowy wypadł z drogi i uderzył w drzewo	1			
28	19	12	Amelin	wypadek drogowy z udziałem 2 samochodów osobowych	2	1	1	

Słów może kilka o pożarach – właściwie obecni strażacy powinni nazywać się ratownikami od wszystkiego, a jedynie przy okazji, na marginesie „gaszącymi ognie”, co w języku czeskim brzmi „hasiči” i w dosłownym tłumaczeniu na język polski znaczy właśnie „ci co gaszą ogień”. Najważniejsze, że nikt w pożarach nie został nawet ranny, i tego się trzymajmy na przyszłość. W największym pożarze spłonęła stolarnia, spalił się też drewniany budynek mieszkalny, a dwa inne były poważnie zagrożone w związku z pożarem sadzy w kominach. Do wszystkich pożarów pierwsi dojechali nasi druhowie OSP, strażacy Państwowej Straży Pożarnej z Makowa pomagali nam gasić 6 pożarów.

Miejscowe zagrożenia to całe spektrum zdarzeń najróżniejszych. Najczęściej związane były z wypadkami komunikacyjnymi na drogach, zagrożeniem od powalonych drzew i konarów oraz podtopień budynków. Rannych zostało 7 osób, a 1 poniosła śmierć. W 15 zdarzeniach naszym druhom pomagali zawodowcy z PSP, jednak prawie zawsze nasi byli pierwszym zastępem na miejscu zdarzenia.

Gratuluje, koledzy strażacy, sprawności. Oby aura pogodowa oraz rozważa innych ludzi nie zmuszała Was zbyt często do działań ratowniczo-gaśniczych.

bryg. Sławomir Rutkowski

Śmieci - spóźnialscy do UG

Jak informuje Sekretarz UG Pani Grażyna Rogala, do dziś spłynęło 1.375 - z oczekiwanych ok. 1.800, deklaracji dotyczących odbioru śmieci z gospodarstw domowych na terenie gminy. Ze złożonych deklaracji wynika, że obejmują one 4.845 mieszkańców, przypomnieć tu należy, że w gminie zameldowanych jest obecnie 6.830 osób. Podkreślić należy, że niektóre miejscowości wywiązały się z tego obowiązku w 100%. Nieliczni zapominalscy proszeni są o niezwłoczne dostarczenie deklaracji. Ewentualne zapytania należy kierować do pani Ewy Jaworskiej, pracownika UG w Krasnosielcu tel. 29 714 00 55.

Wójt gminy Krasnosielc planuje ogłoszenie niebawem przetargu na odbiór śmieci, i najprawdopodobniej to firma, która go wygra, zapewni nam pojemniki na śmieci – nie należy się zatem spieszyć z ich samodzielnym zakupem.

Sławomir Rutkowski

Pieniądze za pracę

Na mocy ustawy o promocji zatrudnienia Urząd Gminy Krasnosielc i Powiatowy Urząd Pracy w Makowie wspólnie zatrudniły 7 osób z naszej gminy w ramach tzw. prac społecznie użytecznych. Umowy objęły okres od marca do grudnia 2013, a w ich ramach osoba bezrobotna, bez prawa do zasiłku, wykonywać będzie pracę w wymiarze 40 godzin miesięcznie na terenie gminy – są to prace porządkowe lub opieka nad osobami starszymi. Wynagrodzenie wynosi 308 zł miesięcznie tj. po 7,7 zł/godzinę. Płatnikiem jest PUP /60%/ i Gmina /40%/.

Pieniądze to żadne, ale dla tych, którzy ich naprawdę nie mają, to jednak coś.

Sławomir Rutkowski

MYJNIA SAMOCHODOWA

ZAPRASZA

Pon-Sob 9-19

- Mycie Automatyczne
- Mycie ręczne
- Odkurzanie
- Sprzątanie Kompleksowe
- Woskowanie
- Pastowanie
- Polerowanie
- Pranie Tapicerki

Krasnosielc
ul. Biernacka 61

Z twórczości Stanisława Dąbrowskiego

Piękna, wiosenna pogoda, wolne niedzielne popołudnie nastroja nas do spacerowania



i obserwacji budzącej się do życia przyrody. Zachęcam wszystkich czytelników „Wieści” do takiej formy spędzania wolnego czasu. Z pewnością wyjdzie nam to na zdrowie. Zachęcam również do lektury wiersza **Stanisława**

Dąbrowskiego (1922–1994) pt. „Spacerkiem po Ciechocinku” napisanego 9 kwietnia 1972 r. w czasie pobytu tamże w sanatorium.

Barbara Płoska

Spacerkiem po Ciechocinku

I znów niedziela już chyba trzecia.
Jak ten czas szybko przeleciał,
Nie było kiedy tęsknić za wiele
Więc trzeba uczcić trzecią niedzielę.

Z rana jak zawsze trza do kościoła,
Ach jak się ślicznie robi dookoła,
Wierzyby płaczące dostojnie stoją,
I niby w welon w listki się stroją.
Wietrzyk powiewa ich gałązkami
Jak warkoczykami, a drzewa inne,
Pączki puszczają takie niewinne,
Lepkie pachnące, bardzo powoli.

Tęsknią do wiosny do lepszej doli.
Trawka nieśmiało obsiada skwerki,
Na których wszędzie porządek wielki
Powygrabiane liście i śmiecie.

Nawet papierka tu nie znajdziecie,
W parku gdy idziesz co kroków kilka,
Na papier czeka pasczeczka wilka,
Dalej niedźwiedzia, kaczki czy liska.

Wiec nikt na ziemię śmieci nie ciska,
W innych uliczkach przy każdej ławce,
Zwyczajny koszyk stoi na trawce,
A na nim napis "Czystość to zdrowie"

A więc każdemu siedzi to w głowie,
Chyba dlatego każdy pamięta,
Czystość i zdrowie to rzecz jest święta,
Więc gdzie idziesz wszecz czy wzdłuż,
Do koszyka papier włóż ...

Idziem z wolna, w parku ludno,
Młodym całkiem nie jest nudno,
Parami po parku kroczą,
I jak ptaszki se świergoczą.
Tu tranzystor cicho śpiewa,
Tam wtóruje ptaszek z drzewa,
Tutaj szepty tam znów śmiechy,
W parku pełno jest uciechy.
Dwóch panów o kijkach idą,
Nie cieszą się swoją biedą,
Dalej siedzi babcia licha,
Przy niej starszy dziadzio wzdycha.

Oj minęły lata młode
Kiedy miało się urodę
Kiedy nogi młode były
W rękach i w piersi pełno siły.

Dziś wesół świat nie nęci,
Chociaż młodość jest w pamięci,
Trudno takie losu dzieje

Niech się z dziadzi nikt nie śmieje.

Młodość minie lata miną
Choć niejeden chodzi i inna
Szybko zleci czas kuracji
Więcej z nim się nie zobaczysz.

Po cóż ta zażyłość bliska
Darma żalność potem ściska,
Gdy przyjdzie czas pożegnania,
Co kto lubi nikt nie wzbrania.

Czas opuścić park teraz,
Kuracjuszy prawie pełen,
Niech zostaną śliczne pawie,
Niech łabędź pływa po stawie.

Niech wiewiórki rażno skaczą,
Niechaj inni je zobaczą
Dziś mam siły dosyć prężne,
Ciągnę dalej aż na tętnie.

Ciągną inni i ja z nimi,
Może się nie przemęczymy,
Przy tętniach jak na odpuszcie,
Kroczą panie i panowie.

Woda ścieka tam po chruście
Dołem płynie niby w rowie,
Bo tu powstaje solanka
Co leczy ręce, kolanka.

W której co dzień się kąpiemy,
Gdy do basenu zajdźmy,
Tętnią każdy się zachwyca,
Bo to wymysł jest Staszycza.

Tak przewodnik opowiada,
Kiedy zejdzie się gromada
Kuracjuszy i wycieczek,
A wesóło to człowiek.

Więc przewodnik ów tak prawił,
Staszyc tętnie te postawił.
Dawniej gdy prądu nie było,
Wiatrem wodę się ciągnęło.

Dziś pompuje wodę prąd
Nie chce nam się odejść stąd.
Bo powietrze jest tu zdrowe
Na cierpienia oddechowe.

Na przeróżne zaburzenia,
Również i od nadciśnienia.
Tablice to informują,
Które tutaj się znajdują.

Czasu jeszcze wiele mamy,
Na ławeczkę więc siadamy,
No bo tu o ławkę trudno,
Jak mówiłem jest tu ludno.

Jedni tam inni z powrotem,
Ślicznie musi być tu potem,
Kiedy wiosna przyjdzie w pełni,
Kiedy las się zazieleni.

Lecz gdy pora ta nastanie
Nikt tu z nas już nie zostanie,
Przyjdą inni kuracjusze,
My do domu wracać musim.

Południe już dochodziło,
Słonko się za chmurami skryło,
Na kwatere ciągniem zwolna,
Niech tam płynie woda solna.

Niech się inni zachwycają,
Co dopiero przyjeżdżają.
O tym się przekonaliśmy,
Gdy do stacji już doszliśmy.

Pociąg wjechał na perony,
Tłum wysiada wystrojony,

Niosą (paczki) walizki paczuszki
Tu czekają już dorożki.

Dorożkarze dbają o to,
By nie chodził nikt piechotą.
Walizki pod koziół kładą,
Jeden przez drugiego jadą.

Konie batem zacinają,
I za zakrętem znikają.
Taksówkarze są nie radzi
Gdy konika ktoś pogładzi.

Mają ładne limuzyny,
Ale za to kwaśne miny
Lecz kuracjusz konia woli,
No bo jedzie se powoli.

I powietrze słone wdycha,
A taksówkarz klnie i wzdycha.
Znów odpocząć by się zdoła,
Lecz tam ławek bardzo mało.

Więc spacerkiem do Grzybiska,
Gdzie fontanna w górę pruska,
I po grzybie w dół opada,
Tu się na ławeczkę siada.

Posiedzieliśmy tu nie krótko,
Bo tu czysto i miłutko.
Tu przy kiosku kuracjusze
Widokówki nabywają.

Ja też kilka kupić muszę,
Na pamiątkę pozostaną,
Na deptaku tak jak stale.
Tu się nie przysiadzie wcale.

Tutaj depczą wciąż bez końca,
Każdy radby zażyć słońca,
Jedni tam inni z powrotem,
Każdy chce odpocząć potem.

Deptak przy Nieszawskiej leży
I tu dywan jest kwiatowy,
Stąd zobaczysz fragment wieży,
No i basen solankowy.

Tu przez Deptak na zabiegi
Chodzić trzeba co dzień prawie
Mamy tego już po brzegi
Radby spocząć człek na trawie.

Lecz trawki deptać nie można,
Taka młoda błada jeszcze,
Choć zima była nie mroźna,
Teraz chłód podają, deszczce.

A niedziela jakie szczęście,
Każda była dość pogodna,
Jak nie chcecie to nie wierzcie,
Wcale ich mi nie jest szkoda.

Bo spędziłem je z daleka,
Od znajomych, od rodziny,
Bo tam żona ma mnie czeka
A mnie tęskno do Haliny.

Już iść dalej nie chce mi się,
Gdzie nie zajdziesz czysto wszędzie,
No bo często nad tym myślę,
Czy mi w nogę lepiej będzie.

Bo już prawie dobrze było
I znów gorzej się zrobiło
Bądź tu mądry miły bracie
Gdy los tak się zawziął na cię.

Stanisław Dąbrowski

Kwiecień, po prostu kwiecień

Kwiecień jest pierwszym pełnym miesiącem wiosennym. Rozpoczyna drugi kwartał. Liczy



30 dni, podobnie jak czerwiec, wrzesień i listopad. Pewien szczegół łączy go także z lipcem - oba zaczynają się w tym samym dniu tygodnia. Taki sam przypadek łączy go ze styczniem, ale tylko w latach przestęp-

nych.

Nazwą nawiązuje do zmian w przyrodzie i zawdzięcza ją, niewątpliwie, wszechobecnym o tej porze kwiatom. W przeszłości nosił też inne miana, np: *brzezień*, *dębień* oraz *łykwiat*, *łzekwiat* albo *łudzikiwiat*. Dwa pierwsze odnoszą się do drzew (brzoza i dąb), natomiast trzecie do czasowników: łąć, kłamać, ludzić, mamić, zwodzić. Czym? - niepewną pogodą. Kwietniowe słońce ludzi dobrą aurą całą przyrodę, w tym kwiaty, wywabia je spod ziemi, ale nie gwarantuje pogody stabilnej. Często niszczy je niespodziewanie mróz i śnieg. Sytuację tę ilustrują przysłowia:

- *Łudzikiwiat budzi świat, co przebudzi to przysmudzi* (pokryje śniegiem).
- *Choć już w kwietniu słońko grzeje, nieraz po le śnieg zawieje.*
- *Kwiecień plecień, bo przeplata trochę zimy, trochę lata.*

Jednak anomalie pogodowe nie wszystkim przeszkadzały, co paremiologia odnotowała również:

- *Śnieg kwietniowy trawie i konikowi zdrowy.*
- *W kwietniu po brzegach lody niosą jęczmień urody.*

Kolejne przysłowia dotyczą przede wszystkim obawy przed nadchodzącym przednówkiem, czyli okresem wyczerpania się zapasów żywności, a więc realnym widmem głodu.

- *Przyjdzie kwiecień - ostatek z gumna wymiec.*
- *Po świętym Wojciechu (23.04) trzeba wszystko trzymać jak w miechu.*
- *Świętego Marka (25.04) - nie ma co włożyć do garnka.*

Zapasy żywności znacznie uszczuplały także gryzonie, co obrazuje treść przysłowia - załkcia:

- *Dziś świętego Dionizego (8.04), uciekajcie myszy, szczury z domu tego.*

Kwietniowym solenizantem jest także m.in. Jerzy (23.04). Jeśli imię, to i nazwisko, tym razem Kwiecień. Nosi je w Polsce ok. 15, 5 tys. osób. Są wśród nich, m.in. Miss Polonia 1999, śpiewak operowy, brydżysta, artysta plastyk i duchowny.

Kwiecień, jak każdy inny miesiąc, ma także nazwę łacińską - Aprilis, ale jako jedyny jest pod tym obcym mianem powszechnie znany. Odnosi się to szczególnie do pierwszego dnia miesiąca - prima dies aprilis, lub po prostu prima aprilis, jako dnia żartów, kłamstw, dowcipów i robienia kawałów (zob. M. Kaczyńska, *silirpa amirp*, *Więści* 72). Geneza tego zwyczaju wywodzi się z gatunku *starych jak świat*. Na pewno prima aprilis świętowano już w Średniowieczu.

Dlaczego właśnie wypadło na pierwszy dzień kwietnia?

Według mitologii greckiej na początku kwietnia została porwana przez Hadesa Persefona. Zrozpaczoną matkę, Demeter, zwodziło, czyli okłamywało, przez 9 dni i nocy, echo głosu uprowadzonej córki. Z kolei Rzymianie uważali, że prima aprilis wiąże się ze świętem bogini vegetacji i urodzaju Ceres, obchodzonym właśnie w początkach kwietnia. Kolejny trop wskazuje na Veneralia, rzymskie święto przypadające dokładnie 1 kwietnia. Tego dnia rzymskim dowcipnisiom bezkarnie uchodziły wszelakie żarty i psikusy, a ponadto mężczyźni oddawali się zabawom w niewieścich przebraniach. Kolejna wersja, rozpowszechniona w znacznej części Europy, mówiła o zemście duchów, które sprowadzają w tym dniu na żywych utrapienia i nieszczęścia. Powiązano to nawet z rzekomym dniem urodzin Judasza (1.04), który jest synonimem zdrady, kłamstwa i obłudy.



KWIECIEŃ - PLECIEŃ, BO PRZEPLATA
TROCHĘ ZIMY, TROCHĘ LATA.

Primaaprilisowa tradycja w Polsce liczy sobie, co najmniej, z pięćset lat. Pierwszego kwietnia można było do woli kłamać, robić psikusy, naigrywać się z innych, wprowadzać w błąd, itd. (niektórzy robią to z upodobaniem przez cały rok!). Roztropnie unikano więc w tym dniu podejmowania ważnych decyzji, zawierania kontraktów itp., a na dokumentach, sporządzonych de facto 1 kwietnia, dopuszczano się nawet... antydatowania, by brzmiały wiarygodnie.

W kwietniu, jako że wiosna w pełni (aczkolwiek z licznymi odstępstwami, jak w 2013 r.), zieleni się ozimina i trawa, kwitnie wierzba i czeremcha, wracają do swoich gniazd nasi skrzydlaci przyjaciele. Nie sposób wymienić wszystkich imiennie, więc wspomnę o tych najbardziej znanych, jak kukułka, czajka i słowik, no i oczywiście bocian, który często gości już od marca.

Kwietniową, czyli wiosenną pogodę i nadzieję z nią związane potwierdza seria przysłów:

- *Deszcze częste w kwietniu wróżą, że owoców będzie dużo.*
- *Jak przegrzeje słońko, przejdzie kwiecień łaską.*
- *Kwiecień co deszczem rosi, wiele owoców przynosi.*
- *Pogody kwietniowe - sloty majowe.*
- *Suchy kwiecień, mokry maj, będzie żyto jako gaj.*
- *W kwietniu posusza, nic z ziemi się nie rusza.*

- *Jeśli w kwietniu pszczoły latają, to długie chłody się zapowiadają.*

W kwietniu świętujemy, w większości przypadków, Wielkanoc (święto ruchome, przypada także w marcu). Natomiast z innych kwietniowych dni i świąt na uwagę zasługują, m.in.:

- Międzynarodowy Dzień Ptaków (1.04);
- Dzień Pracownika Służby Zdrowia (7.04);
- Dzień Radia (11.04);
- Dzień Lotnictwa i Kosmonautyki (12.04) - w rocznicę pierwszego lotu człowieka w Kosmos. 12 kwietnia 1961 r. kosmonauta radziecki Jurij Gagarin na statku *Wostok 1* dokonał okrążenia Ziemi. Lot trwał 108 minut.
- Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej (13.04).
- Dzień Ziemi (22.04, w Polsce).
- Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich (23.04).

W pierwszą niedzielę kwietnia (a lokalnie miesiąc lub nawet dwa później) obchodzony jest Dzień Leśnika i Drzewiarza. Tradycyjnie kwiecień jest miesiącem lasu i zadrzewień. *Posadzenie drzewa to jedna z najlepszych rzeczy jakie człowiek może zrobić dla siebie i całego świata. Drzewa filtrują powietrze, którym oddychamy, dają cień oraz schronienie zwierzętom oraz zapobiegają degradacji gleby i zmianom klimatycznym.* (Źródło: Internet).

Miesiąc ten występuje też w tytułach filmów: *Czarowny kwiecień* w reż. Mike'a Newella (1992) i *Kwiecień* w reż. Witolda Lesiewicza (1961). Także w kwietniu (7.04.1922) odbyła się premiera filmu *Chłopi* w reż. Eugeniusza Modzelewskiego, pierwszej ekranizacji powieści Władysława Reymonta, pod tym samym tytułem - *Chłopi*, uhonorowanej dwa lata później (1924) Nagrodą Nobla.

Z kwietniowych wydarzeń historycznych należy wspomnieć:

- zamknięcie 3,5-letnich obrad Soboru w Konstancji (22.04.1418); wybór papieża Marcina V zakończył wielką schizmę zachodnią.
- śluby króla Jana Kazimierza we Lwowie (1.04.1656). Król oddał Rzeczpospolitą, ogarniętą potopem szwedzkim, pod opiekę Matki Boskiej Królowej Polski.
- zatonięcie *Titanica* (14/15.04.1912), zginęło ponad 1500 pasażerów. *Titanic*, brytyjski transatlantyk, zatonął w dziewiczym rejsie do Nowego Jorku po zderzeniu z górą lodową.
- pierwszy transport polskich jeńców do Katynia, na egzekucję (3.04.1940).
- informację podaną przez Niemców (13.04.1943) o zbrodni dokonanej przez NKWD na polskich oficerach w Katyniu wiosną 1940 r.
- powstanie w getcie warszawskim (19.04.1943). Niemcy liczyli na błyskawiczne stłumienie oporu, niemal nazajutrz, w rocznicę urodzin Adolfa Hitlera (ur. 20.04.1889). Führer zmarł, notabene również w kwietniu (30.04.1945). Po miesiącu walk nastąpił upadek powstania, likwidacja getta, pogrom ludności żydowskiej, ponad 56 tys. ofiar. Ok. 2,5 tys. dzieci żydowskich uratowała Irena Sendler (1910-2008); Dama Orderu Orła Białego, uhonorowana medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, bohaterka filmu *Dzieci Ireny Sendlerowej* (2009).
- katastrofę elektrowni jądrowej w Czarnobylu na Ukrainie (26.04.1986).
- zakończenie dwumiesięcznych obrad Okrągłego Stołu z udziałem władz PRL, opozycji

solidarnościowej i przedstawicieli władz kościelnych (5.04.1989).

- wybór kardynała Josepha Ratzingera na papieża (19.04.2005, inauguracja pontyfikatu - 24.04.2005). Nowy Ojciec Święty przyjął imię Benedykt XVI. Po ośmiu latach abdykował (28.02.2013).

- katastrofę smoleńską (10.04.2010). Pod Smoleńskiem rozbił się samolot z polską delegacją - z Lechem Kaczyńskim, prezydentem RP na czele - zdążającą na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej. Zginęło 96 osób, wszyscy pasażerowie i załoga samolotu.

- druga w historii prezentacja telewizyjna Caelum Turyńskiego (30.03.2013).

Z lokalnych wydarzeń należy wspomnieć pierwotny termin (30.04.1945) akcji żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych na katownię Urzędu Bezpieczeństwa w Krasnosielcu (akcję przeprowadzono nazajutrz, 1 maja, uwolniono 42 więźniów).

Do kwietnia nawiązują nazwami następujące wydarzenia i dokumenty historyczne:

- powstanie kwietniowe - powstanie narodowe Bułgarów przeciwko Turcji (20.04.1876);

- tezy kwietniowe (17.04.1917) - referat Włodzimierza Lenina zapowiadający przyszłą rewolucję w Rosji;

- konstytucja kwietniowa - Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 23 kwietnia 1935 r.

W kwietniu urodzili się, m.in.: Hans Christian Andersen (2.04.1805) - duński bajkopisarz, autor np. *Słowika*; kard. Joseph Ratzinger (16.04.1927) - papież Benedykt XVI (19.04.2005-28.02.2013), obecnie emerytowany papież; Alina Janowska (16.04.1923) - aktorka teatralna i telewizyjna.

W kwietniu zmarli, m.in.: Juliusz Słowacki (†3.04.1849) - poeta i dramaturg, wieszcz, autor *Kordiana* i *Balladyny*; Benito Mussolini (†28.04.1945) - włoski polityk, przywódca ruchu faszystowskiego; Albert Einstein

(†18.04.1955) - jeden z największych fizyków XX wieku, noblista (1921), $E=mc^2$ - i wszystko jasne!; Jan Paweł II (kard. Karol Wojtyła, †2.04.2005) - papież, błogosławiony; Margaret Thatcher (†8.04.2013) - brytyjska polityk o przydomku *Żelazna Dama*, była premier Wielkiej Brytanii (1979-1990).

W kwietniu urodzili się i zmarli, m.in.: William Szekspir (23.04.1564, ochrzczony 26.04.1564 - †23.04.1616, w swoje 52. urodziny) - angielski poeta i dramaturg, autor *Hamleta*, *Makbeta* i *Romeo i Julii*; Jan Suzin (12.04.1930 - †22.04.2012) - długoletni prezenter telewizyjny (1955-1996) i lektor filmowy (głównie westerny); poliglota.

Miłośnikom biegów sportowych kwiecień kojarzy się z dorocznymi maratonami. Najstarszy z nich odbywa się od 116 lat w Bostonie, stolicy stanu Massachusetts (USA). Pierwsza jego edycja miała miejsce 19.04.1897 r. Tegoroczna impreza (15.04.2013), z udziałem 27 tys. uczestników, zakończyła się tragedią. W wyniku zamachu zginęły trzy osoby. Tydzień później (21.04.2013) odbyły się maratony w Hamburgu, Londynie i Warszawie, również z udziałem tysięcy biegaczy. Pozostając w kręgu sportowym dodam wątek lokalny: przed siedmiu laty, także w kwietniu (11.04.2006), zmarł jeden z polskich maratończyków - Winand Osiński, uczestnik Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach (1952). Mieszkał i pracował jako leśniczy w Sławkach (sołectwo Grądy), w gm. Krasnosielec.

Tematykę kwietniową uzupełnię czterema ciekawostkami.

Pierwsza dotyczy syryjskiego niedźwiedzia brunatnego imieniem Wojtek (1941-1963), który... służył w wojsku, konkretnie w 2. Korpusie Polskim gen. Władysława Andersa. Pod opiekę polskich żołnierzy trafił w kwietniu 1942 r. (odkupili go za kilka puszek konserw). Przebył z nimi cały szlak bojowy, walczył pod

Monte Cassino (dźwigał skrzynie z amunicją).

Druga odnosi się do nazwy zespołu *The Beatles*. Wymyślił ją w kwietniu 1960 r. wspólnie: John Lennon i Stuart Sutcliffe. (pierwszy basista tego zespołu, †10.04.1962).

W trzecim przypadku chodzi o telefon komórkowy, który pojawił się na rynku 3 kwietnia 1973 r., w Nowym Jorku. Wagą (0,8 kg) i gabarytami (jak cegła) bił na głowę egzemplarze dzisiejsze.

Bohaterem czwartej ciekawostki jest super sędziwy Japończyk Jirōemon Kimura (również maratonu bostońskiego!). 19 kwietnia 2013 r. obchodził 116. urodziny. Jest aktualnie (kwiecień 2013) najstarszym żyjącym człowiekiem na świecie i pierwszym mężczyzną, który dożył 116 lat.

W kwietniu zdarzały się także wyjątkowo tragiczne w skutkach trzęsienia ziemi. Oto kilka przykładów: USA (18.04.1906) - 3 tys. ofiar; Włochy (6.04.2009) - ponad 300 osób; Chiny (14.04.2010) - ok. 2,3 tys. ofiar; Chiny (20.04.2013) - ponad 200 ofiar.

A na zakończenie, tradycyjnie, akcent lokalny z konkursami w roli głównej. Rozstrzygnięto konkurs literacki o tematyce patriotycznej pt. *Kto Ty jesteś?* zorganizowany przez GOK w Krasnosielcu (15.04.2013) oraz V Konkurs Wiedzy o Ziemi Krasnosieleckiej (18.04.2013). Szczegółowe relacje z obu imprez znajdują się w niniejszym wydaniu *Wieści*.

Tadeusz Kruk

PS - Powyższym artykułem, *Kwiecień, po prostu kwiecień*, zamknąłem roczny cykl rozważań na temat poszczególnych miesięcy. I tak minął rok, jak w znanej piosence, po prostu minął...

Kolektor słoneczny w moim domu - dlaczego?

„Dlaczego mam wydać kilka tysięcy złotych, no niech mi ktoś powie dlaczego? I jeszcze uzasadni!!!”



- to bardzo dobre pytanie, a ja znam na nie odpowiedź.

Kolektor słoneczny to tanie źródło energii, tanie i wygodne. Trzeba jednak na nie spojrzeć w dłuższej perspektywie czasowej eksploatacji.

Jeśli dziś zamontuję kolektor, to przez ok. 20 lat będę miał gorącą wodę codziennie. Średnio od marca do października nie będę musiał przepalać w piecu, by rodzina mogła się umyć, a i zimą mogę w ten sposób wspierać centralne ogrzewanie swojego domu. Wiem, co piszę, bo od 2005 roku korzystam z takiego kolektora.

Należy zwrócić uwagę na fakt, iż instalację kolektora w Twoim domu dofinansowuje Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej – to my załatwimy za Ciebie całą formalność. Fakt ten czyni przedsięwzięcie jeszcze bardziej opłacalnym.

FIRMA  **Autoryzowany Instalator**

Polskiego producenta kolektorów słonecznych HEWALEX

OFERUJE

- Kolektory Słoneczne -10 Lat GWARANCJI !!!
- Dofinansowanie 45% z NFOŚiGW
- Przygotowanie dokumentów GRATIS
- Gwarancja i Serwis
- Zestawy Solarne w KONKURENCYJNYCH cenach
- Profesjonalna obsługa
- Zamów BEZPŁATNY AUDYT w Twoim domu.



Sprawdź NAS !!!

Kontakt:
www.ekoinstal.org.pl
biuro@ekoinstal.org.pl
tel: 510 441 799

Jesteśmy uczestnikiem Programu **RZETELNA FIRMA**
Sprawdź naszą rzetelność na www.rzetelnafirma.pl/V3B25J60
Oraz na:
www.hewalex.pl/wyszukiwarka-partnerow/instalatorzy/2897

Jeśli jesteś zainteresowany rozmową na ten temat, to zadzwoń lub napisz do mnie – znam się na tym, a Ty znasz mnie.

W następnym wydaniu poruszę temat ogniw fotowoltaicznych – kolejny sposób na wykorzystanie energii słońca.

Sebastian Dudek
/Wólka Drądzewska/
kom. 510 441 799



otwarte w godz.:
pon-pt: 10:00-18:00
sob: 11:00-19:00

Jednoróżec
ul. Mazowiecka 1 lok. 1
(1-sze piętro - w budynku GS)
tel.: 29 752 32 41

e-mail: vaco-jednorozec@gmail.com; niki: Vaco Mazowiecka 1 lok. 1; facebook: Vaco Jednorozec; www.vaco-komputery.pl

Serwis sprzętu komputerowego

naprawa, odwirusowanie, przyspieszanie, odzyskanie danych, itp.

Sklep: komputery, laptopy, akcesoria, Zdjęcia do dowodów itp.

Strony www, sklepy, CMS-y,

Młynarz mąkę miele pięknie jak należy

Rozmowa *Wieści znad Orzyca* z **Panem Kazimierzem Mackiewiczem**, młynarzem z Nowego Krasnosielca

Tadeusz Kruk: Z historii Krasnosielca wiemy, że - i jako miasto i osada - stał rzemiosłem, głównie kowalstwem i młynarstwem. Odzwierciedleniem chociażby nazwa jednej z ulic - Młynarska. Czy podziela Pan taką opinię?

Kazimierz Mackiewicz: Tak, były dwa młyny i kilka kuźni. Jeden młyn był przy ulicy Młynarskiej, drugi w Nowym Krasnosielcu. Mój młyn został zbudowany przy starym korycie Orzyca w 1932 r.

TK: Czy może Pan przybliżyć dzieje tego obiektu?

KM: Wzniósł go niejaki Frey z Prus Wschodnich dla swoich dwóch synów. Otrzymał wówczas finansowe wsparcie od rządu niemieckiego, jako że inwestował za granicą. Po wojnie, jeden z młodych Freyów, Bolesław, zarządził swoją połowę młyna, natomiast połowa jego brata była w gestii miejscowej Gromadzkiej Rady Narodowej. W 1960 r. mój oj-



ciec (Marian Mackiewicz, na zdjęciu) odkupił od Bolesława jego część, a drugą połowę od gminy dzierżawił Majewski. Kłopotliwe było wykorzystanie młyna przez dwóch współwłaścicieli, ponieważ wymieniali się nim... co dwa tygodnie, czyszcząc go przy tym dokładnie ze swojego zboża i mąki. Z biegiem czasu ojciec zakupił również tę drugą połowę. Dodam jeszcze, że tuż po wyzwoleniu, młynem kierował Franciszek Szczepański z Drażdżewa.

TK: Czy może posiada Pan jakieś aktualne informacje o rodzinie Freyów?

KM: Bolesław Frey, mieszkający w Warszawie, utrzymywał z nami kontakty do końca swego życia. Uczestniczyliśmy w jego pogrzebie. Natomiast przed kilkunastu laty odwiedzili nas inni członkowie rodziny Freyów, w tym, osiadli w Berlinie, cioteczny brat Bolesława. Popłynęły wspomnienia: - *Jak byłem małym chłopakiem - mówił - to ja budowałem ten młyn. Do budowy używano zaprawy jajecznej. I myśmy musieli te jajka bić.* Z kolei przedstawiciel młodszej generacji, dodał, że on nawet... urodził się w tym nowym młynie, w przybudówce. Wyjaśnili, że odwiedzają



miejsca związane z historią swojej rodziny. Jedną z pań, rodaczka z Bydgoszczy, wspomniała także, że ma kuzynów w pobliskim Drażdżewie. Po tej wizycie otrzymaliśmy, wraz z żoną, piękne podziękowania za przyjęcie i za gospodarską troskę o młyn.

TK: Jak młyn to nad wodą, nad rzeką, jak np. w *Chłopach* Reymonta: *Młyn stał pobok grobli, jeno tak nisko, że omączone dachy wystawały nieco nad drogą, trząsł się cały i z głuchym loskotem pracował.* Podobnie w opowiadaniach Iwaszkiewicza: *Młyn nad Utratą, Młyn nad Lutynią, Młyn nad Kamionką.* W Pana przypadku młyn nad Orzycem. Czy z tego powodu darzy Pan tę rzekę jakimś szczególnym sentymentem?

KM: W tej chwili mieszkam ok. 200 metrów od rzeki, ale stawy na mojej posesji to jest stare koryto Orzyca. Rzekę darzę sentymentem, chociażby z tego powodu, że jako już dziecko chodziłem z rodzicami i braćmi, żeby się wykąpać czy, po prostu, pobyć nad wodą.

TK: Wodną lokalizację młynów podkreślało także przysłowie: *Póty młyn miele, póki wody staje.* A wtórowało mu następne: *Co po młynie, jak w nim woda nie płynie.* Jak więc radzono sobie ze spadkiem poziomu wody, np. z powodu suszy?

KM: Były różne sposoby budowy turbin wodnych przy rzekach. Zależało to od szybkości prądu wody. Kiedy woda płynęła wolno, montowano silniki parowe, tak jak w naszym młynie. Silnik taki wytwarzał jednocześnie prąd poprzez zamontowaną prądnicę.

TK: Ale energia wodna, wiatrowa czy parowa to już w młynarstwie przeszłość. Zastąpiła ją energia elektryczna, w zasadzie niezależna od kaprysów pogody. Czy taka energetyczna stabilizacja ma wpływ na wydajność młyna?

KM: Wydajność młyna zależy od długości szczeliny mielącej, tzn. od ilości mlewników. Energia elektryczna ma natomiast wpływ na wydajność poprzez wydłużenie dnia pracy.

TK: Z naszego krajobrazu zniknęły bezpowrotnie wiatraki, nie ma też młynów wodnych. Ich rolę przejęły młyny na wskroś nowoczesne. Jak by Pan scharakteryzował swój młyn?

KM: Mój młyn należy do najstarszych, a jednocześnie do najmniejszych zakładów w Polsce. Jest młynem zawrotkowym, tzn. przez jeden mlewnik mlewo przechodzi kilka razy.

TK: Inna mądrość ludowa głosiła, że *Młynarz nie umącony rzadka rzecz.* Czy przy

obecnej automatyzacji również bywa umącony na co dzień?

KM: Młynarz w każdym młynie jest umącony, tak jak i pomieszczenia, z których korzysta. W nowoczesnych, pneumatycznych, gdzie transport mlewa odbywa się przy pomocy powietrza jest mniej pyłu mącznego. Nie da się go jednak wyeliminować całkowicie.

TK: Młynarstwo było zawodem intratnym skoro mawiano, że *gdzie się miele, tam się dobrze dzieje.* Czy powyższa opinia jest nadal aktualna?

KM: W dzisiejszych czasach opłacalność w młynarstwie jest bardzo słaba. Nie chciałbym, żeby moje dzieci wiązały się z tym zawodem w przyszłości. Gdyby nie to, że młyn odziedziczyłem po rodzicach, już dawno bym zaprzestał przemiału.

TK: Jak długo trwa tradycja młynarska w Pańskiej rodzinie? Jakie były jej początki?

KM: Moi rodzice prowadzili najpierw dobrze prosperujące gospodarstwo rolne w Chłopiej Łące. A młyn kupili w 1960 r. za radą i namową mojego dziadka Stanisława Obrębskiego, też młynarza, który kilka lat wcześniej wybudował młyn w Nowym Sielcu. Nie jest to więc długa tradycja. I na mnie się kończy...

TK: Przez dziesięciolecia Pańska mąka trafiała do odbiorców miejscowych. A jak jest obecnie?

KM: Produkowana przeze mnie mąka trafia do okolicznych piekarni. Wysyłam ją w promieniu 40 km.

TK: W moim rodzinnym Drażdżewie i okolicy określenie: *jadę na młyn, byłem na młynie* odnosiło się z reguły do młyna prowadzonego przez Pańskiego ojca, Mariana Mackiewicza. To swoista reklama, nobilitacja, ale i zobowiązanie?

KM: Jestem na rynku tylko dlatego, że produkuję mąkę dobrej jakości. W tak małym zakładzie nie mogę konkurować z kombinatami, w których produkcja dzienna jest większa, niż moja roczna.

TK: Najazd na młyn przypadał zazwyczaj w dni jarmarczne i targowe. Rolnicy jeździli na młyn *odmienić* pewną ilość zboża, np. 50, 100 lub kilkaset kg żyta bądź pszenicy. Ile otrzymywali czystej mąki?

KM: Za dostarczone zboże otrzymywali gotową mąkę. Różne były jej ilości w różnych okresach - 50, 60 lub 72 %, z tym, że część mąki była bardzo ciemna (poślednia). O tym, ile wydawać i jak mieć decydowano odgórnie. Dodam, że wzmożony ruch na młynie rozpoczął się tuż po żniwach i trwał do Bożego Narodzenia. Ciągnęły sznury wozów z bardzo daleka, np. z Olszewki, Raszujki, Małowidza, Jednoróżca... Bardzo długie kolejki były też podczas stanu wojennego, kiedy rolnicy przyjeżdżali już na noc. Wjeżdżali na plac, żeby na drodze nie narażać się na mandaty za nieprzestrzeganie godziny milicyjnej (22.00-6.00). Zziębniętych żona częstowała gorącą herbatą.

TK: Tematykę młynarską podjęła w swoim wierszu pt. *Dokąd jadą wozy?* Jadwiga Korczakowska.

- *Dokąd jadą wozy?*

- *Do młyna, za łakę.*

- *A co wiozą w workach?*

- *Pszenicę na mąkę.*

Młynarz mąkę miele

pięknie jak należy.

Będą białe bułki,

będzie chlebek świeży.

Tak, to prawda. A co jeszcze, oprócz mąki, otrzymuje się podczas mielenia zboża?

KM: Podczas przemiału, oprócz mąki, otrzymuje się otręby.

TK: Czy w każdym młynie można wyprodukować każdy rodzaj mąki?

KM: W małych młynach nie można wyprodukować wszystkich rodzajów mąki, ze względu na ubogi park maszynowy.

TK: Jaki jest termin przydatności mąki do spożycia?

KM: Zgodnie z Polską Normą mąki pszenne jasne mają 5-miesięczny okres gwarancji, mąki żytnie - 4 miesiące, a wszystkie mąki razowe - 3 miesiące.

TK: W jaki sposób można przedłużyć termin mąki do spożycia?

KM: Terminy przydatności do spożycia są obligatoryjne i nie można ich przedłużać w młynie. Jeżeli jednak ktoś ma większą ilość mąki u siebie to może poprawić jej jakość napowietrzaniem.

TK: W czym i gdzie należy prawidłowo przechowywać mąkę?

KM: W młynie najlepiej przechowywać mąkę w komorach mącznych, natomiast w domu w pojemnikach z dostępem powietrza, w suchych pomieszczeniach.

TK: Proszę wyjaśnić termin: leżakowanie mąki.

KM: Leżakowanie jest to proces poprawy jakości mąki, tj. poprawy wartości wypiekowych.

TK: Czy, a jeżeli tak to czym, różni się między sobą mąki zalegające sklepowe półki?

KM: W sklepach są różne rodzaje mąk o różnej wartości wypiekowej, różni się bielą i popiołem.

TK: *Młyny Boże miałą powoli, ale dokładnie.* Czy ta powolność i dokładność charakteryzuje również młyny ziemskie?

KM: Proces przemiału, niekoniecznie powolny, powinien być dokładny, gdyż od tego zależy jakość mąki.

TK: Barwa mąki, podobnie jak śniegu, kojarzy się z bielą w różnych jej odcieniach. Najjaśniejszą jest mąka tortowa typ 450, a najciemniejszą mąka razowa typ 2000. Co znaczą te liczby?

KM: Liczby na torebkach z mąką pokazują ile w danej mące jest popiołu; liczby niższe (450, 500, 550) mają mąki jasne, natomiast liczby wyższe (720, 850, 1850, 2000) mają mąki ciemne i razowe.

TK: *Nie z każdej mąki będzie chleb* - mówi przysłowie. Czy to prawda? - założmy, że chodzi o mąkę pszenną i żytnią.

KM: Z każdej mąki można upiec dobry chleb (wyjątek stanowią mąki ze zbóż porośniętych i przytęchłych), natomiast nie z każdej upiecze się ładne i dobre ciasto.

TK: Która mąka najlepiej nadaje się do produkcji kleju o nazwie kłajster? Czy można prosić o recepturę?

KM: Klej do własnych potrzeb w młynie robimy z mąki żytniej jasnej. Wystarczy dodać trochę wody i kłajster gotowy.

TK: Jak długo trzeba było kiedyś terminować u młynarza?

KM: Nauka młynarstwa jest dosyć trudna, dlatego i terminowanie było długie, trwało kilka lat.

TK: A w Pana przypadku?

KM: W 1962 r., po ukończeniu szkoły podstawowej w Krasnosielcu, jako najstarszy z trójki braci, rozpocząłem naukę w Technikum

Młynarskim w Toruniu. Zawiózł mnie tam ojciec, pokazał szkołę i internat, i kazał się uczyć. Mnie o zdanie nie pytał. I tak, oto, zostałem młynarzem.

TK: I po pięciu latach, jako młody adept sztuki młynarskiej, powrócił Pan w rodzinne strony?



KM: Tak i nie, ponieważ nie podjąłem pracy w naszym młynie. Założyłem rodzinę i wspólnie z żoną Danutą, rodowitą krasnosielczanką, z zawodu nauczycielką, spędziliśmy szmat czasu poza Krasnosielcem. Pracowałem w swoim zawodzie na stanowiskach kierowniczych w Jędrzejowie, Makowie, Płońsku, a nawet w dalekim Kijowie. W międzyczasie pomagałem ojcu w prowadzeniu młyna, ale przejąłem go dopiero w latach 90.

TK: Gdzie obecnie można nauczyć się młynarstwa?

KM: W tej chwili nie ma już szkół typowo młynarskich, takich jak ja kończyłem w Toruniu. Są natomiast kierunki młynarskie w szkołach spożywczych.

TK: Proszę objaśnić Czytelnikom kilka terminów: mlewnik, koło młyńskie i kamień młyński.

KM: Mlewnik jest najważniejszą maszyną w młynie, która rozdrabnia zboże. Koło młyńskie jest to bardzo duże koło na głównej pędni w młynie. Na kamieniach młyńskich dawniej robiło się mąkę razową, później śrutę zbożową.

TK: Od kilkunastu lat jest Pan hodowcą królików. Ta pasja jest finałem pewnej życiowej konieczności o czym wiadomo z artykułu T. Bielawskiego pt. *Króliki Kazika* (*Więści* nr 12/2008). Proszę przypomnieć początki przyjaźni z przemiłymi futrzakami.

KM: Króliki zacząłem hodować w 2000 r., kiedy zaszła taka potrzeba ze względu na chorobę wnuczki. Dzisiaj jest to już moje hobby.

TK: Jaką rasę królików Pan preferuje i dlaczego?

KM: Do tej pory hodowałem rasy duże: belgijski olbrzym szary i olbrzym srokacz czarnobiały. Obecnie mam rasę średnią - nowozelandzki czerwony i rasę małą - podpalany czarny.

TK: Jak często bywa Pan ze swoimi pupilami na pokazach czy wystawach?

KM: Swoje króliki prezentuję kilka razy w roku na wystawach w różnych miastach (Wieluń, Mińsk Maz., Lublin, Mszczonów).

TK: Czy hodowla królików jest sposobem na coś czy pasją samą w sobie?

KM: Jest to tylko pasja, do małej hodowli trzeba jednak dołożyć.

TK: Z własnych obserwacji wiem, że od zawsze w sąsiedztwie Pańskiego młyna były stawy rybne. Czy to kolejne Pańskie hobby?

KM: Nie, te stawy to stare koryto Orzyca. Ale nad wodą jest bardzo przyjemnie posie-

dzieć, a dziką rybę najlepiej łowi moja małżonka.

TK: Wróćmy do młynarstwa - skąd i dlaczego wzięło się powiedzenie, że głośno jak we młynie? Przecież w kuźni czy w tartaku wcale nie jest ciszej.

KM: W młynie jest głośno, ale nie tak jak na naszych drogach. Hałas jest sprawdzany przez sanepid i mieści się w normach.

TK: Od wieków nieproszonymi gośćmi we młynie były myszy, albo taki np. mklik mączny i inne szkodniki. Czy to już przeszłość?

KM: W każdym młynie i magazynie można spotkać myszy i szkodniki zbożowo-mączne. Należy więc z nimi cały czas walczyć stosując różne dostępne środki.

TK: Jak należy rozumieć przysłowie: *Dobry młyn (młynarz) wszystko zmiele?*

KM: W zasadzie dzisiaj młyn można przystosować do różnego przemiału.

TK: Czy młynarze są przesądni?

KM: Tak, są przesądni, np. uruchamianie młyna (po remoncie) w piątek to jest zły początek.

TK: Z licznych wystaw powraca Pan z kolejnymi trofeami, przybiera pucharów i dyplomów. Przypuszczam, że w kolekcji odznaczeń znajduje się również co nieco za młynarstwo?

KM: Tak, owszem, najbardziej sobie cenię Brązowy Krzyż Zasługi (m.in. za rozbudowę mieszalni pasz w Makowie).

TK: Czas wypełnia Panu młynarstwo, króliki i zapewne mnóstwo zajęć towarzyszących. Czy mimo to znajduje Pan chwile na zerknięcie na łamy *Więści nad Orzyca*?

KM: Czytam i gromadzę *Więści* i zeszyty historyczne. Preferuję wersję tradycyjną, papierową.

TK: Niegdyś młynarzowi życzone wysokiej wody lub pomyślnych wiatrów, a obecnie?

KM: Obecnie młynarzom można życzyć, aby jeszcze z rok, względnie dwa, przetrwali na naszym rynku.

TK: Dziękuję Panu za rozmowę, życząc nie tylko przetrwania, ale stałej obecności, tak jak dotychczas oraz satysfakcji z króliczego hobby.

Tadeusz Kruk

O sobie

Kazimierz Mackiewicz

Kiedy patrzę w lustro, to widzę upływający czas.

W ludziach najbardziej cenię uczciwość i prawdomówność, a odrzucam kłamstwo i zarozumiałość.

Dumny jestem ze swojej rodziny.

O swoich planach sprzed lat myślę teraz, że udało mi się wiele zrobić.

Bliskie kontakty utrzymuję z rodziną i kolegami z branży (należę do Stowarzyszenia Młynarzy RP).

Przyjemność sprawia mi obcowanie z ciekawymi ludźmi.

Moją ulubioną porą roku jest wiosna, ponieważ wszystko budzi się do życia.

Gdybym miał nagle stać się jakimś zwierzęciem, to byłbym... jakoś nie potrafię się utożsamić.

Moją ulubioną pasją jest hodowla królików.

Gdy skończę 70 lat to chciałbym, aby dopisywało mi zdrowie.

Kazimierz Mackiewicz

Korzystajmy z dobrodziejstw natury

Ludzie żyjący w miastach, szczególnie większych, mniej to odczuwają. Ale często odwiedzają tereny wiejskie i pragną korzystać z darów natury.



Mieszkańcy wsi mają możliwość stykać się na co dzień z wieloma darami natury, często o tym zapominając lub ich nie doceniając.

Chcę przybliżyć jeden z darów, którego mamy

stosunkowo dużo, a w małym stopniu jest wykorzystywany. Jest to dar ciepła słonecznego. Pan Bóg nie przysłał - jak na razie - inkasentów za jego pobieranie. Dar ten jest jeszcze - powtórzę - bardzo mało wykorzystywany do przygotowania ciepłej wody do różnych potrzeb, np. higienicznych i innych. Jeszcze niedawno, gdy nie było prądu i różnych urządzeń technicznych, trudno było ciepło ze słońca do grzania wody... ukraść. Obecnie jest wiele sposobów żeby ta „kradzież” się udawała.

My - ludzie XXI wieku - potrafimy każdą sytuację tak skomplikować, tak sobie utrudnić, że staje się niemożliwa do wykorzystania. Często posiadamy nawet, przykładowo, półhektarową działkę budowlaną, latem pełną słońca i z zimną wodę w kranie. Nie wymagajmy od Pana Boga, żeby nam jeszcze wodę podgrzewał. Bo nie wiadomo, o jakiej temperaturze kto jej potrzebuje. Mamy głowy, powinno być w nich na tyle rozumu, żeby problem ten rozwiązać.

W radiu słyszałem bardzo mądrą wypowiedź profesora z Krakowa. Powiedział, że przykro mu o tym mówić, ale obserwuje pewien zanik naszej cywilizacji. Stwierdził, że obecnie nic się nie robi - wszystko się tylko kupuje.

Gdzie są obecnie prace ręczne w szkołach? Ile jest szkół zawodowych, w których młodzi ludzie uczyliby się i myśleć, i coś robić?

W latach nieco wcześniejszych plug kupowało się wykonany fabrycznie, a taki sam, a często i lepszy wykonywali przecież kowale wiejscy.

Podobnie jest z wykonaniem kolektorów słonecznych do wspomnianej kradzieży ciepła ze słońca. Można je kupić - różne, sprowadzone najczęściej z zagranicy, drogie i niedostosowane do naszych warunków klimatycznych, i można również wykonać je domowym sposobem i też zapewnią ciepłą wodę, jeżeli będzie dostatek ciepła ze słońca.

Nie dziwny się handlowcom, przedsiębiorcom i pośrednikom i prowadzonej przez nich propagandy. Ich celem jest wyłącznie zysk finansowy.

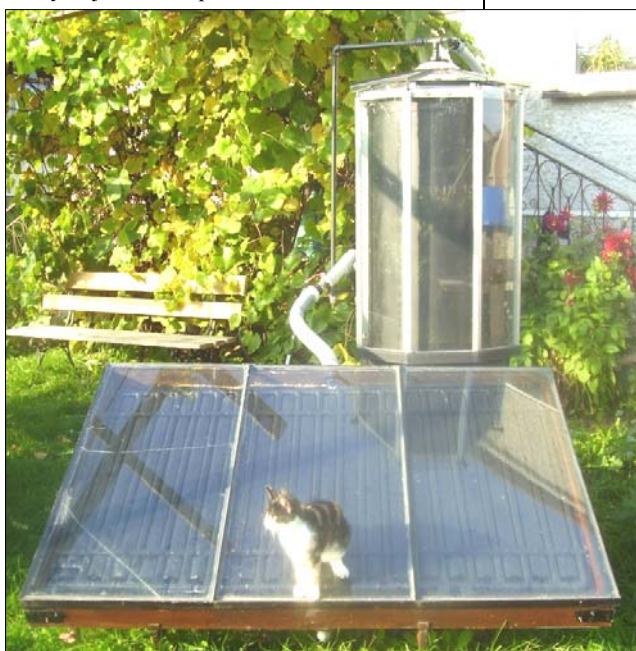
Przykrą jest rzeczą, że nasza młodzież musi szukać chleba za granicą, a do nas ściągają się różnego rodzaju urządzenia, które możemy i powinniśmy, nawet o wiele lepsze, wykonać u siebie w kraju.

Przedsiębiorcy zakryliby dachy naszych domów kolektorami, wyrzucili zamontowane w kotłowniach bojler do ciepłej wody, często jeszcze dobrej jakości, a nabywcy niech spłacają długi za kolektory „nowoczesne” zapewniające też tylko ciepłą wodę

Na ilu budynkach mieszkalnych dachy skierowane są w kierunku słońca? I czy dachy pokryte cienką blachą nadają się do łożenia po niej?

Budynki i kotłownie usytuowane są różnie. I w zależności od tego trzeba dostosować instalacje wraz z pozostałymi urządzeniami do istniejących warunków. Na pewno w wielu przypadkach zachodzi konieczność umieszczenia kolektorów na dachu budynku, ale powinna to być ostateczność. Najpraktyczniej umieścić kolektory na gruncie lub zadaszeniu, gdzie jest do nich łatwy dostęp. Potrzebują od czasu do czasu przeglądu.

Przerekładowane korzystanie z kolektorów w okresie zimowym mija się zupełnie z prawdą. W naszym klimacie w okresie od października do marca słońca mamy bardzo mało, nawet żeby ogrzać samo urządzenie, nie mówiąc już o wodzie. W okresach, gdy trzeba dogrzewać jeszcze mieszkania, podgrzanie w bojlerze wody to już koszt i problem.



W naszych warunkach klimatycznych potrzebne są urządzenia do podgrzewania wody na okres kwiecień - wrzesień. Wtedy mamy wystarczająco dużo ciepła ze słońca i nie zawsze musimy już dogrzewać mieszkania.

W sytuacjach, gdy nie musimy instalować kolektorów na dachu budynków, najpraktyczniej jest wykonać kolektory z rurek miedzianych, których nie zalewa się płynem niezamarzającym, tylko wodą w sposób grawitacyjny lub przez pompkę ogrzewa się wodę w posiadanym lub dodatkowo zainstalowanym bojlerze. Oprócz napełnienia kolektora wodą wiosną i spuszczenia jej na okres zimy lub ewentualnych przymrozków nie mamy z nim kłopotów. W celu zapewnienia dostatecznej ilości wody dla potrzeb rodziny czterech lub więcej osób należy włączyć w system bojler o większej pojemności. W tym celu podłączyć należy jeden lub dwa mniejsze kolektory do bojlera o pojemności 300 litrów. Można też odpowiednio przygotowany bojler, w którym podgrzewałaby się woda bezpośrednio od słońca, podłączyć pod zasilanie wodą bojlera przy piecu c.o. W tym przypadku, pobierając ciepłą wodę, do bojlera nie napływałaby zimna woda o temperaturze ok. 10 stopni, lecz woda już podgrzana w bojlerze pośredniczącym. Bojlery

o mniejszej pojemności mają tę wadę, że nawet gdyby była w nich woda o wysokiej temperaturze, to przy pobieraniu wody napływa z zasilania woda zimna i natychmiast miesza się, powodując ochłodzenie wszystkiej wody. Należy pomyśleć o wykonaniu bojlera pośredniczącego w sposób, w którym choćby mniejsza ilość wody, ale ogrzewałaby się do wyższej temperatury.

Cena kolektora wykonanego z miedzianych rurek 18-mm, o powierzchni ok. 2 m² wraz z dodatkowymi bojlerem wyniesie ok. 3000 zł. Koszt w stosunku do kolektorów firmowych z montażem jest więc znacznie mniejszy i też można mieć ciepłą wodę, ze słońca.

Kto musi korzystać z kolektorów firmowych, polecam zakup kolektorów płaskich. Korzystanie z kolektorów próżniowych przypomina frazę z wiersza o „łapaniu wody przetakiem”. Odstępy pomiędzy rurkami „nie kradną” ciepła ze słońca.

Oferowana dotacja w wysokości 45% przy

zakupie kolektorów dotowanych z Banku Ochrony Środowiska „topnieje” przy zapłacie. Od uzyskanej kwoty dotacji trzeba odprowadzić podatek do izby skarbowej, uiścić opłatę bankową i odsetki do czasu spłaty kredytu.

Przedstawiając powyższe swoje uwagi, zachęcam amatorów do podejmowania pracy w zakresie własnym, a chcących znaleźć zatrudnienie - do stworzenia firmy wykonującej kolektory przystosowane do wykorzystania w miejscowych warunkach.

Czy musimy korzystać tylko z zagranicznych kolektorów? Dorabiać obcych? Własne na pewno będą tańsze i taniej będziemy mogli korzystać z dobrodziejstw słońca.

A wygląd kolektorów stojących przed domem nie zależy od nich, tylko od naszej pomysłowości, chęci wykonania i dbałości o otoczenie.

Kazimierz Orzół /Baranowo/

PS. Kto chce zapoznać się z opisem wykonania amatorskich kolektorów słonecznych, proszę wejść na stronę internetową: -tvr - na końcu pierwszej strony: *Zrób to sam, czyli jak łatwo skonstruować* lub na stronę: *Amatorskie kolektory słoneczne*.

Ośrodek Doradztwa Rolniczego zawiadania

W dniach 22-23 maja br. w GOK w Krasnosielcu odbędzie się kurs chemizacji rolnictwa. Osoby chętne do uczestnictwa zapraszamy do zapisów w pokoju nr 6 w Urzędzie Gminy. Przypominamy, że zaświadczenie ukończenia kursu ważne jest 5 lat (tracą ważność te uzyskane w roku 2008).

Lidia Napiórkowska

Warzywne nowinki!

Marchewka, pietruszka, sałata, rzodkiewka, buraczek czerwony-znamy? Znamyyyyyy!



Szczaw gajowy, stewia, oberżyna, jarmuż-znamy? Nie znamyyyyyy! Ba, nawet nazwy ciężko powtórzyć, bo brzmią jak wyrazy z bardzo trudnego dyktanda. Zapewniłam jednak Państwa, że warto poznać,

ponieważ są to warzywa niezmiernie bogate w witaminy i minerały, których w naszej codziennej diecie ciągle brakuje. Aby przybliżyć Wam te skarby matki-natury, pozwolę sobie opisać je po kolei.

Zaczniemy od czegoś słodkiego, czym niewątpliwie jest **STEWIA**, w naszym kraju uprawiana jako roślina jednoroczna, której liście są 20 razy słodsze od cukru i zawierają niewiele kalorii, więc w sam raz dla diabetyków lub osób dbających o figurę. Ciekawostką jest fakt, że liście swój słodki smak zachowują w temp. do 100st. C, czyli nadają się również do wypieków. Możemy używać zarówno zielonych liści, jak i suszu.

Kolejną nowością jest **SZCZAW GAJOWY**. Jest uprawiany głównie jako warzywo, ale też i jako roślina ozdobna ze względu na dekoracyjne zielone liście w kształcie lancetów z czerwonymi żyłkami. Młode liście szczawiu są doskonałym dodatkiem do zup i sałatek. Można je również przyprawiać jak szpinak. Liście szczawiu zawierają dużo żelaza, mają właściwości antyseptyczne, ściągające i delikatne działanie przeczyszczające. Zewnętrznie można stosować na ukąszenia owadów, wysypki, oparzenia i skaleczenia. A więc jak to u nas na wsi mówią: i do tańca, i do różańca- jak nie zjemy, to sobie popodziwiamy!

JARMUŻ – to warzywo znają też nieliczni, a szkoda, bo to przecież ogrom witaminy A, B1, B2, K i C, wapnia, fosforu, potasu, magnezu i żelaza. Ma niewiele kalorii i zawiera przeciwutleniające. Posiada właściwości przeciwnapalne i ułatwia przemianę materii. Jest to dosyć wygodna dla nas roślina, ponieważ uprawiamy ją jako poplon, czyli kiedy robi nam się na grządce trochę wolnego miejsca, to wysiewa-

my jarmuż, potem stopniowo go rozsadzając. Częścią jadalną są liście, które najlepiej smakują po pierwszych przymrozkach (wtedy liście tracą goryczkę), zbieranie ich zaczynamy od najstarszych, a na końcu zrywamy rozetę. Jarmuż możemy podawać na różne sposoby, ale musimy pamiętać, że gotowanie pozbawia go wielu cennych witamin.

OBERŻYNA, czyli po naszymu bakłażan, zwany też często gruszką miłości (ciekawe, dlaczego?) to przede wszystkim związku fosforu i wapnia oraz glukozy. Oprócz wartości odżywczych to także nieocenione walory smakowe. No niech ktoś spróbuje zrobić słynną grecką musakę bez bakłażana! A czy jedliście kiedyś bakłażana nadziewanego? No po prostu palce lizać!

Fasola szparagowa - uwaga, zaczyna się prozaicznie, ale **FIOLETOWOSTRAKOWA**! Ci, którzy dali się namówić na jej wysiew, wracają urzeczni jej delikatnością. Co prawda czar koloru przyska po ugotowaniu (zmienia się na ciemnozielony), ale bezwłókniste, delikatne strąki to przede wszystkim dobroczynny błonnik w najlepszym wydaniu.

BÓB to warzywo zdecydowanie nieznane w naszym regionie, a to przecież sama dobroć: i dla brzuszka, i dla podniebienia! Jego nasiona zawierają dużą ilość białka, węglowodanów i wiele witamin i minerałów. To także spora dawka błonnika, który skraca czas trawienia i poprawia funkcjonowanie przewodu pokarmowego. Bób nie zawiera cholesterolu, więc polecany jest osobom z chorobami układu krążenia, a że ma niewiele kalorii, toteż jest doskonałą przekąską dla wszystkich „fit”. W tym miejscu pozwolę sobie na zaprezentowanie Wam przepisu na taką sympatyczną przekąskę do pałaszowania np. w trakcie oglądania meczu albo ciekawego filmu. Tym prostym daniem częstował mnie za dobrych czasów studenckich kolega z Sudanu - Abdul, gdzie bób to podstawa każdego posiłku. Otóż nasiona bobu gotujemy w osolonej wodzie niezbyt długo, aby się nie rozpadły, odcedzamy, wysypujemy na talerz, polewamy oliwą z oliwek i przyprawiamy (tak konkretnie) świeżo zmielonym pieprzem i... gotowe! Młode nasiona zjadamy

całe, te starsze obieramy ze skórki, oblizując palce!

SZPINAK znają wszyscy, nie wszyscy lubią, ale szpinak **NOWOZELANDZKI** to jest to! Bomba witaminowa i łatwiejszy w uprawie niż zwykły szpinak, ma płójące łodygi, z których odrywa się liście - tym samym powodując rozkrzewianie się rośliny.

OGÓREK GRUNTOWY TESSA - teraz nie tylko właściciele tuneli foliowych będą mogli skosztować przepysznego ogórka. Jak sama nazwa wskazuje jest to odmiana ogórka gruntowego sałatkowa o długich owocach (18-22 cm) z ciemnozieloną gładką skórą. Możemy je spożywać bez obierania, doskonała na mizerię, sałatki i do mrożenia. Co ważne, jest odporna na choroby grzybowe!

Lubicie **POZIOMKI**? Jeśli tak, to już nie musicie chodzić po nie do lasu, bo możecie wyhodować je sobie na działce. Do naszej dyspozycji są odmiany bezrozłogowe, tzn. takie, które nie zarosną nam całej działki, tylko grzecznie będą sobie rosły w kępkach tak jak je posadzimy. Owocują całe lato do późnej jesieni i nie wymagają jakiś specjalnych warunków. Poziomki, oprócz walorów smakowych, które chyba wszyscy znamy z dzieciństwa, zawierają łatwo przyswajalne cukry, kwasy, sole mineralne i cenne witaminy, a o uciesze naszych dzieci i wnuków nie wspomnę!

Z trwoga patrzę, że kończy mi się miejsce do pisania, a powinienam napisać jeszcze o rzodkiewce, która nie musi być czerwona, bo różowa smakuje jeszcze lepiej, o arbuzie i melonie, które możemy sami wyhodować, o papryczce Cayenne do naszego ogródka, która urywa język i zapiera dech w piersiach na dobre kilka minut, o karczochu, roszponce i cykorii, które też powinny zagościć na naszych grządkach!

No właśnie, ale na to nie mamy już miejsca, lecz mam cichą nadzieję, że obudziłam w Was poszukiwaczy smaków i zdrowego odżywiania się, a marchewka na grządce przesunie się trochę i zrobi miejsce tym właśnie warzywom

Pozdrawiam krzepko (oh, nie zapomnijcie również o kalarepie, która aż tryska zdrowiem)

Iwona Pogorzelska

Letni sezon wędkarski czas zacząć

28 kwietnia o godz. 7.00 wędkarze z Krasnosielca zrzeszeni w Kole nr 36 Polskiego Związku Wędkarskiego „BOLT” rozpoczęli rywalizację w zawodach spławikowych o Puchar Wiosny na zalewie w Makowie Mazowieckim. Letni sezon rozpoczynaliśmy zawsze w maju, jednak teraz, ze względu na dużą ilość imprez wędkarskich, zaczęliśmy wcześniej. Najważniejszą z takich imprez będą Mistrzostwa Świata w wędkarstwie spławikowym, które odbędą się na Kanale Żerańskim w Warszawie w połowie września tego roku. Zawody organizuje i zapewnia obsługę Okręg Mazowiecki PZW, w ramach którego działa i nasze koło. Jest bardzo duże prawdopodobieństwo, że i „nasz człowiek” będzie reprezentantem Polski na tych mistrzostwach. Wędkarstwo na



teren gminy Krasnosielc ma bardzo długą historię (krasnosielckie koło zawiązało się już w 1965 roku), ale na początku 2000 roku Zarząd Główny Polskiego Związku Wędkarskiego podjął decyzję o reorganizacji, na skutek której, by koło miało rację bytu (istnienia), musiało posiadać minimum 100 członków. W tym czasie u nas, było tylko 56 wędkarzy. Miało powstać jedno duże koło, które obejmowałoby teren całego powiatu makowskiego. Nasi kole-dzy wędkarze i członkowie jednego z kół w Makowie Mazowieckim, a było tam kilka kół wędkarskich, nie chcieli w taki układ wejść. Po wspólnych rozmowach, wyjazdach do Warszawy, do Zarządu Okręgu i Zarządu Głównego PZW, dostaliśmy zgodę na powołanie naszego wspólnego koła. Podczas odbytego walnego zgromadzenia członków koła PZW, jeszcze w Krasnosielcu, dokładnie w dniu 11 lutego 2001 roku, została podjęta uchwała o połączeniu naszych sił, z siłami koła przy Unitra-Unitech w Makowie Mazowieckim. 25 lutego 2001 roku w Makowie odbyło się wspólne walne zgromadzenie, gdzie już oficjalnie powstało nasze koło wędkarskie funkcjonujące do dzisiaj. Zostały wybrane wszystkie władze, tj. Zarząd Koła, Komisja Rewizyj-

na oraz Sąd Organizacyjny. We wszystkich tych strukturach są obecni wędkarze z Krasnosielca jak i terenu naszej gminy. Wszelkie informacje dotyczące działania naszego koła, tj. zaproszenia i sprawozdania z zawodów czy galerie zdjęć, są dostępne na naszej stronie internetowej www.bolt.ompzw.pl

Nasze koło liczące na dzień dzisiejszy 608 członków (!!!), ma pod swoją opieką odcinek rzeki Orzyc, od mostu w Makowie do mostu w Drążdzewie. Oprócz tego odcinka rzeki, w tym roku doszedł nam jeszcze makowski zalew. Działania koła opierają się o najważniejsze uchwały i ustalenia podejmowane na Walnym Zgromadzeniu członków, poza tym w pierwszy czwartek każdego miesiąca odbywa się posiedzenie Zarządu, na którym podejmowane są konkretne decyzje dotyczące organizacji zawodów, imprez wędkarskich oraz innych bieżących spraw dotyczących naszej działalności. Dzięki pomocy Burmistrza Miasta Makowa Mazowieckiego, od kilku lat użytkujemy na potrzeby koła lokal w budynku MO-SiR przy ulicy Sportowej 11. Działalność koła to nie tylko narady, posiedzenia czy zebrania. Najważniejsza to frajda wędkowania! A ryba bierze, oj bierze. W tym roku już 27 stycznia

autokarem wyjechaliśmy na „podlodowe” mistrzostwa koła na jezioro Burdąg, a 6 marca od wypłynięcia z portu w Władysławowie rozpoczęły się morskie mistrzostwa koła (jedliście kiedyś świeżego dorsza?). 19 maja wyruszymy na szczupaka i okonia (zawody spinningowe). Termin jest, a miejsce zawodów zostanie ustalone na posiedzeniu Zarządu na początku maja.

Zainteresowanych wędkarstwem zapraszam na naszą stronę internetową. Jeżeli macie Państwo jakieś pytania i sprawy związane z wędkarstwem, prosimy pisać na adres e-mail: bolt@ompzw.pl lub zwracać się bezpośrednio do naszych działaczy we władzach koła. A są nimi: Prezes ds. organizacyjnych – kol. Tadeusz Sęk, Sekretarz Zarządu – kol. Marek Smółka, Członek Zarządu – kol. Janusz Sierak, Członek Zarządu – kol. Zdzisław Świącki, Przewodniczący Komisji Rewizyjnej – kol. Zbigniew Pukas.

Z wędkarskim pozdrowieniem

Marek Smółka

Sekretarz Zarządu Koła PZW Nr 36 „BOLT”

GUKS

Przez złe warunki pogodowe rozpoczęcie sezonu zostało przełożone. Ale nasi zawodnicy nie próżnowali i intensywnie korzystali z tego czasu.



Pod koniec marca GUKS zagrał mecz ze Świttem Baranowo (drużyna gra ligę wyżej), który nasz team wygrał

3:2. Dwie bramki dla zespołu zdobył nasz napastnik - Krzysiek Pajewski, a także asystował przy bramce Tomka Urbańskiego.

14 marca w Baranowie nasza drużyna w meczu sparingowym podjęła Orła Sypniewo. GUKS wygrał 4:1. Bramki zdobywali kolejno: Kuba Faderewski i hat-tricka zanotował Krzysiek Pajewski. Miejmy nadzieję, że dobra gra w sparingach przełoży się na mecze ligowe:).

Dnia 21 kwietnia na rozpoczęcie sezonu zagramy z Orz Goworowo na wyjeździe. Nasza drużyna wygrała 6:3. Dwie bramki dla naszego zespołu zdobył skuteczny ostatnio Krzysiek Pajewski, po jednej Sławek Chelchowski, Marek Bojarski, Tomek Urbański i Sebastian Kurzyński.

Więcej informacji o naszym zespole i jego zawodnikach znajdziecie na stronie: www.gukskrasnosielc.futbolowo.pl

Najbliższe mecze GUKS-u u siebie, na które serdecznie zapraszam:):

28.04.2013

GUKS Krasnosielc - Huragan Lipniki g. 15

01.05.2013

GUKS Krasnosielc - LZS Łęg Przedm. g. 17

05.05.2013

GUKS Krasnosielc - Bartnik Myszyniec g. 15

19.05.2013

GUKS Krasnosielc - WKS Mystkówiec g. 14

Tabela ligowa:

Lp.	Nazwa drużyny:	Ilość pkt
1	Bartnik Myszyniec	19
2	LKS Zatory	16
3	GUKS Krasnosielc	13
4	LZS Łęg Przedmiejski	13
5	Orz Goworowo	13
6	Krzyniak Krzynowłoga Mała	10
7	Huragan Lipniki	8
8	WKS Mystkówiec	0

Marta Pajewska

Zawody sportowe w piłce ręcznej w Róźnie

W niedzielę 21 kwietnia br. dziewczęta ze szkoły w Drążdzewie reprezentowały swoją placówkę w piłce ręcznej w Róźnie.

W rozgrywkach wzięło udział 5 drużyn: SP Drążdzewo, SP Różan, SP Maków, SP Sypniewo i SP Gąsewo. Grałyśmy na zasadach każdy z każdym. Wygrałyśmy dwa mecze, zremisowałyśmy jeden i jeden przegrałyśmy. Byłyśmy bardzo skoncentrowane na grze. Podczas meczu mobilizował i wspierał nas trener Marcin Gutowski. Rywalizacja była bardzo zacięta. Zajęłyśmy 3 miejsce. Było bardzo trudno, ale dałyśmy radę. W składzie drużyny zagrały: Weronika Białczak, Eliza Dudek, Alicja Grabowska, Sandra Klik, Daria Kruk, Sandra Pliszka, Aleksandra Romanowska, Martyna Rutkowska, Karolina Wilga.

Cieszymy się z 3 miejsca.

Mogłoby być lepiej, ale nie było. Jesteśmy z siebie bardzo dumne, ponieważ na 5 miejsc zajęłyśmy trzecie. To dobry wynik. Otrzymałyśmy medale oraz puchar i dyplom dla szkoły.

Sandra Pliszka



Praca dla chętnych

www.pupmakow.pl

www.pupprzasnysz.pl

Informacja o aktualnych na dzień 22-04-2013 ofertach pracy zamieszczonych na wyżej wymienionych stronach Powiatowych Urzędów Pracy w Makowie i Przasnyszu.



Objaśnienie:

MP: proponowane miejsce wykonywania pracy.
W: wymagania.

1. szlifierz kamienia: Usługi Betonarsko-Kamieniarskie Artur Kraśniak. **MP:** Krasne ul. Makowska 8 **W:** doświadczenie zawodowe. 602 559 248.

2. szef kuchni:

Chrzanowscy S.C. **MP:** Chrzanowo 2 k. Makowa. **W:** wykształcenie min. średnie, znajomość j. angielskiego, doświadczenie w zawodzie. pazibroda@poczta.onet.pl.

3. menager ds. rekrutacji i ochrony zdrowia: Fundacja Wspierania Sportu i Zdrowia. **MP:** powiat makowski. **W:** wykształcenie min. średnie, łatwość

nawiązywania kontaktów, prawo jazdy kat. B. 790 217 887, 618 650 601.

4. kierowca-konduktor pojazdów autobusowych: PKS w Przasnyszu S.A. **MP:** PKS Przasnysz, placówka PKS Maków. **W:** wykształcenie Podst. lub zasadnicze zawodowe, prawo jazdy kat. D, świadectwo kwalifikacji zawodowej w zakresie przewozu osób, sprawność psychiczna, brak przeciwwskazań zdrowotnych, niekaralność, mile widziany staż w zawodzie kierowcy autobusu. 29 752 67 41, 29 752 30 11 do 13, kadry@pks-przasnysz, www.mobilis.pl

5. diagnosta uprawniony do wykonywania badań technicznych pojazdów: SP ZOZ „MEDIATRANS OSTROŁĘKA” **MP:** Ostrołęka, ul. Rolna 49. **W:** wykształcenie średnie zawodowe, prawo jazdy kat. ECB, uprawnienie- diagnosta - badanie stanu technicznego pojazdów samochodowych. 29 765 03 36.

6. specjalista ds. obsługi klienta: Delitissue **MP:** Ciechanów **W:** wykształcenie wyższe, staż pracy 2 lata, znajomość j. angielskiego w stopniu bardzo dobrym, MS Office, mile widziana SAP. CV i list motywacyjny należy przysłać na adres e-mail rekrutacja@delitissue.pl

7. handlowiec: PPU AGRO-PLUS. **MP:** Bogate. **W:** wykształcenie min. średnie (rolnicze), prawo jazdy kat. B, znajomość branży rolniczej, obsługi komputera. 29 752 77 55.

8. spedytor międzynarodowy: ARBA Sp. z o.o. **MP:** Sierakowo 55. **W:** wykształcenie wyższe, biegła znajomość j. niemieckiego w mowie i piśmie. 29 752 55 91 www.arba_transport.pl.

9. kierowca samochodu ciężarowego: Transport Towarowy KECMER. **MP:** Karwacz. **W:** prawo jazdy kat. CE, św. kwalifikacji, min. 6 miesięcy

doświadczenia w transporcie międzynarodowym, paszport. 601 249 628 kecmer@wp.pl

9. sprzedawca: Osiedlak w Przasnyszu ul. Aleja Wojska Polskiego 4a. **MP:** Przasnysz. **W:** wykształcenie średnie, umiejętność obsługi kasy fiskalnej, mile widziana umiejętność obsługi lottomatu. Pani Piotrowska 606 580 109.

10. opiekunka do dzieci: Gospodarstwo Dobre Grzegorz Kołakowski. **MP:** Przasnysz. **W:** wykształcenie średnie, osoba bez nałogów. 604 643 418.

11. psycholog-konsultant dowódcy ds. profilaktyki psychologicznej: Jednostka Wojskowa w Przasnyszu. **MP:** Przasnysz. **W:** wykształcenie wyższe – magister psychologii. Pani Jaruga 29 762 12 36.

12. hydraulik: Instalatorstwo Sanitarne i CO Z. Kapszukiewicz. **MP:** Przasnysz. **W:** prawo jazdy B, umiejętność zawodu hydraulika. 606 340 031.

13. kierowca samochodu ciężarowego: FHU JANKO Grabowo gm. Krzynowłoga Mała. **MP:** Grabowo. **W:** wykształcenie min. zasadnicze zawodowe, mile widziane średnie, prawo jazdy CE, św. kwalifikacji, mile widziane upr. na ADR, doświadczenie w zawodzie min. 1 rok. Pan Grabowski 509 793 746.

14. operator równiarki: INTER BOR w Mchowie. **MP:** Mchowo. **W:** upr. na równiarkę, wymagane doświadczenie w obsłudze sprzętu. 29 751 34 91.

15. cukiernik, piekarz: Piekarnia Cukiernia B. Chelchowska Przasnysz ul. Mazowiecka 52. **MP:** Przasnysz. **W:** umiejętność zawodu cukiernika, piekarza, 1 rok doświadczenia. 29 752 32 43.

Sylvia Dudek

Wiosna na talerzu

Na wiosnę młode warzywa kuszą świeżością, kolorami i zapachem. Niektórzy mają obawy, czy nowalijki są zdrowe. Dietetycy uspokajają: można je jeść, ale z umiarem.



Młode warzywa można przyrządzać na wiele sposobów. Wspaniale smakują na surowo pod postacią sałatki podawanej jako dodatek do dań głównych. Można je również gotować na

parze, wtedy nabiorą jeszcze bardziej intensywnego koloru i podawać z roztopionym masłem. Do tego celu najlepiej nadają się brokuły, młode marchewki, groszek czy kalafior. Nowalijki można również piec w piekarniku z różnymi dodatkami mięsnymi lub serami. Wystarczy połączyć je oliwą, przyprawić i zająść ze smakiem.

Szczypiorek, natkę pietruszki i kielki możemy hodować w skrzynce na parapecie, będą zawsze pod ręką. Warto też poeksperymentować z ziołami, gdyż mają dużo witamin, minerałów, ale przede wszystkim urozmaicą smak i zapach potraw.

Chłodnik z botwinki z jajkiem

2 pęczki botwinki, pęczek szczypiorku, koperku i natki, 1 młoda marchewka i pietruszka, mały ogórek salatkowy, 3 łyżki koncentratu z buraków, sól, listek laurowy, szczypta kwasku cytrynowego, pół szklanki słodkiej śmietanki 18%, 4 jajka ugotowane na twardo.

Botwinkę i zieleninę dokładnie płuczemy. Buraczki z botwinki oraz marchewkę i korzeń pietruszki drobno kroimy, wrzucamy do garnka z

lekko osoloną wrzątką, dodajemy listek laurowy i szczyptę kwasku cytrynowego. Gotujemy 15 minut, po czym wrzucamy pokrojoną drobno botwinę i jeszcze gotujemy 10 minut. Po odstawieniu z ognia wlewamy śmietankę, sok z buraków dla koloru, posiekaną zieleninę i ogórek pokrojony w cienkie półplasterki. Doprawiamy jeszcze do smaku solą i odrobiną pieprzu, i studzimy. Na talerze kładziemy jajko pokrojone na cząstki i zalewamy chłodnikiem.

Młoda kapusta z koperkiem

1 główka młodej kapusty, pęczek koperku, listek laurowy, pieprz i sól, szczypta kwasku cytrynowego, łyżka smalcu i płaska łyżka mąki do zasmażki, ew. kawałek mięsa, np. skrzydełko z indyka.

Kapustę myjemy i kroimy drobno. Zalewamy wrzątką, a po zagotowaniu odlewamy wodę. Zalewamy ponownie niewielką ilością wrzątku, dodajemy ewentualnie mięso oraz listek laurowy i kilka ziarenek pieprzu. Dusimy na małym ogniu 40 minut, doprawiamy do smaku solą i trochę zakwaszamy (kwaskiem, sokiem z cytryny, octem owocowym). Na koniec dodajemy posiekany koperek. Na patelni topimy smalec, wysypujemy mąkę i rozcieramy, dolewając ćwierć szklanki zimnej wody. Wlewamy do kapusty energicznie mieszając i zagotowujemy.

Salatka „witaminka”

Główka salaty, pęczek dymki, łyżka posiekanego koperku i natki pietruszki, kielki sojowe lub każde inne, pęczek rzodkiewki, ogórek salatkowy, 2 jajka na twardo, łyżka majonezu i 2 łyżki oliwy, sól, pieprz mielony, sok z cytryny.

Salatę dokładnie płuczemy i osuszamy. Rwiemy na drobne kawałki, dodajemy posiekaną cebulkę dymkę, koperek i natkę, pokrojoną

rzodkiewkę, ogórek oraz kielki. Majonez ucieramy z oliwą, sokiem z cytryny, solą i świeżo zmieloną pieprzem i polewamy sałatkę. Lekko mieszamy, dekorujemy ćwiartkami jajek na twardo i gałązką koperku.

Zupa jarzynowa z lanym ciastem

Pęczek młodej włoszczyzny, młody kalafior, 2 młode ziemniaki, łyżka dobrego masła, pół szklanki śmietany 22%, 2 jajka, 4 czubate łyżeczki mąki, sól, pieprz, ziele angielskie, liść laurowy.

Włoszczyznę myjemy, cienko obieramy i kroimy w plasterki. Oskrobane ziemniaki kroimy w paseczki, kalafiora dzielimy na różyczki. Zalewamy wrzątką, lekko solimy i gotujemy pod przykryciem 20 minut, z listkiem laurowym, 2 ziarenkami ziela angielskiego i pieprzu. Dodajemy na koniec masło, doprawiamy do smaku solą i wlewamy cienkim strumieniem lane ciasto (całe jajka rozcieramy z mąką do konsystencji gęstej śmietany), zagotowujemy. Ewentualnie można zaprawić śmietaną rozprowadzoną w szklance gorącej zupy, by się nie zwarzyła.

Kalarepka duszona z marchewką

2 kalarepki, 3 marchewki, 1 łyżka masła, 2 łyżki posiekanej natki pietruszki, sól i pieprz do smaku

Kalarepki i marchewki myjemy, obieramy i kroimy w kostkę, a następnie wrzucamy do rondelka. Dodajemy pół szklanki wody, masło i dusimy pod przykryciem do miękkości. Pod koniec duszenia dajemy natkę i doprawiamy solą i pieprzem. Podajemy na jarzynkę do każdego rodzaju mięsa i ziemniaków.

Małgorzata Bielawska

Krzyżówka z okienkiem

Poziomo:

1) sezon tej formy spędzania czasu na świeżym powietrzu zwykle zaczynamy w majowy weekend; 4) niezadowolenie powiązane z fochami, kaprysy; 5) „... brawo” lub ...de Janeiro; 6) mężczyźni o takim rzadkim imieniu obchodzą swoje święto 19 maja; 8) człowiek żerujący na pracy innych, żyjący cudzym kosztem, darmozjad; 10) hetman polny litewski - pokonał Szwedów pod Kirchholmem; 13) możliwość wyleczenia choroby; 15) część krzesła, ławki; 17) nocny motyl.

Pionowo:

1) zajazd, pensjonat, lub „dzielnica” Dąrdziewa Małego; 2) nadmierna wrażliwość; 3) sprzedaż towarów za granicę; 7) można go mieć na coś lub je na coś przymknąć; 8) popis, wystawa, ekspozycja; 9) stolica dawnego województwa graniczącego z naszym - ostrołęckim; 11) lina do ciągnięcia lub korytarz do spacerowania; 12) choroba oczu, zmętnienie soczewki; 13) część nogi od kolana do biodra; 14) jeden z pięciu wielkich odcinków czasu, na jakie geologia dzieli historię Ziemi.

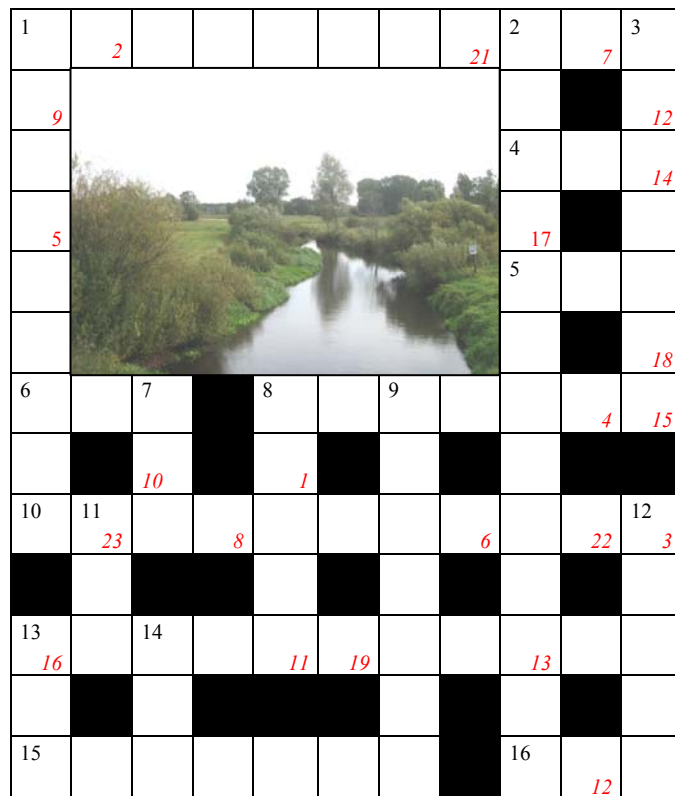
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 23, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie – podpis do zdjęcia z okienka.

Mirosław Chodkowski

1	2	3	4	5		6	7	8	9	10		11

12	13	14	15	16		17		18	19	20	21	22	23

Rozwiązanie **Krzyżówki z okienkiem nru 71**: Poziomo: nabożeństwo, uks, udo, Emaus, ramka, zez, Antek, ekran, gromadzenie, jaz, zwada. Pionowo: niedziela, Triduum, odsłona, aut, szklarz, rzeczka, kra, nur, ranga, nieco, gaj, Orz. Hasło: **WIELKANOCNA DEKORACJA**.



Wieści przypominają

- 1 maja (środa) - Święto Pracy
- 2 maja (czwartek) - Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Podkreśleniem naszego patriotyzmu jest godne wyeksponowanie flagi państwowej w miejscu pracy i zamieszkania.
- 3 maja (piątek) - Święto Narodowe Trzeciego Maja
- 4 maja (sobota) - Dzień Strażaka
- 6-8 maja 2013 r. (poniedziałek - środa) przypadają Dni Krzyżowe, czyli nabożeństwa błagalne, na które wierni udają się procesyjnie do krzyży usytuowanych w polach. Dni Krzyżowe poprzedzają uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego i należą do świąt ruchomych. Wniebowstąpienie Pańskie przypada zawsze w czwartek (40. dzień po Wielkanocy), lecz od 2004 r. obchodzone jest w najbliższą niedzielę (VII niedziela Wielkanocna; w br. - 12 maja, w 2014 - 29 maja)
- 7 maja (wtorek) - 28 (wtorek) maja - egzaminy maturalne 2013
- 19 maja (niedziela) - Zesłanie Ducha Świętego (Zielone Świątki)
- 26 maja (niedziela) - Dzień Matki
- 30 maja (czwartek) - Boże Ciało
- 1 czerwca (sobota) - Dzień Dziecka

Terminy tegorocznych I Komunii św. I Odnowień Przyrzeczeń Chrzcielnych:
Amelin - 12 i 19 maja
Dąrdzewo i Krasnosielc - 19 i 26 maja

W maju, codziennie, wierni gromadzą się w kościołach, kaplicach lub przy przydrożnych krzyżach na **nabożeństwa majowe** ku czci Matki Bożej.

Terminarz jarmarków w maju br.:

Baranowo - 6 i 27; Chorzele - 2, 9, 16, 23; Jednorzecze - 8 i 22; Krasnosielc - 7 i 17; Maków Maz. - 15 i 22.

Tadeusz Kruk

Zaproszenie

Punkt Konsultacyjno-Informacyjny Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Krasnosielcu organizuje wyjazd do Częstochowy na Ogólnopolskie 25 Jasnogórskie Spotkania Anonimowych Alkoholików. Zgłoszenia wraz z odpłatnością 50 złotych przyjmujemy w Punkcie Konsultacyjnym Profilaktyki w Gminnym Ośrodku Kultury w Krasnosielcu (wejście od strony parku). Planowany wyjazd 1 czerwca 2013r. o godzinie 6.00 z Placu Kościelnego, powrót w późnych godzinach nocnych. Wszelkich informacji udziela Koordynator Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Krasnosielcu, Stanisława Gołaszewska – tel. 29 71 75 024.

Zapraszamy do uczestnictwa w pielgrzymce!

GOK - Zaprasza maj 2013

www.gokkrasnosielc.pl

Zapraszamy do odwiedzania naszej strony internetowej, w której jest bogata galeria zdjęć i relacji z imprez oraz szereg aktualności.

Taniec i fitness - zapisy w GOK chętnych. Cena za karnet - 4 spotkania w miesiącu (soboty) wynosi 40 zł.

14 maja 2013r. godz. 15:00, sala widowiskowa - warsztaty „Tańce integracyjne” dla osób zainteresowanych: nauczycieli, opiekunów, rodziców i młodzieży. Wejście na zajęcia 10 zł - w cenie jest płyta CD z podkładami do poznanych układów tanecznych oraz instruktorem do tańca.

21 maja 2013 - Mobilne Planetarium w GOK. Sześć wejść grup trzydziestoosobowych na seanse tematyczne, o sklepieniu niebieskim, układzie planetarnym, słońcu. Widzami będą uczniowie kl. IV, V, VI z Krasnosielca.

Wieści znad Orzyca

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 29 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 796 030 115 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 dotomka@vp.pl Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 domalagos@gmail.com

Tadeusz Kruk kom. 885 157 121, tadeusz.kruk@onet.eu

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów a nie wydawcy. Wydawca może wykorzystywać powtórnie lub udostępniać materiały wcześniej opublikowane przez TPZK.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1